

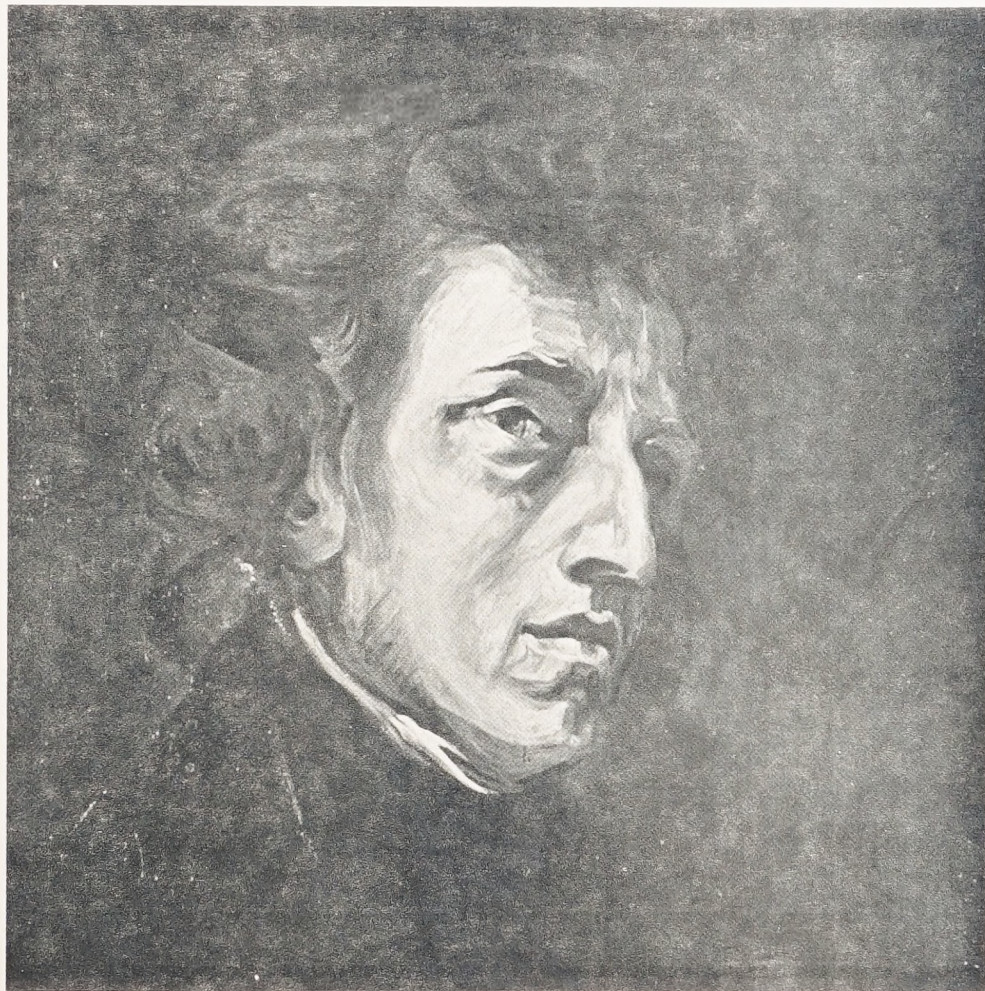
GŁOS NAUCZycIELA



ROK IV/NR 2

ISSN 1042 3745

KWIECIEŃ – MAJ – CZERWIEC 1989



FRYDERYK CHOPIN
1810 – 1849

POLSKO-SŁOWIAŃSKA FEDERALNA UNIA KREDYTOWA

**POLSKO—SŁOWIAŃSKA UNIA KREDYTOWA
10 LAT W SŁUŻBIE POLONII
180 MILIONÓW W AKTYWACH**



Oddział w Nowym Jorku:

140 Greenpoint Ave.
Brooklyn, NY 11222
Tel. 718-383-6268
383-6373
383-6374

Oddział w New Jersey:

667 Chestnut Street
Union, NJ 07083
Tel. 201-688-6596

OFERUJEMY:

Konta oszczędnościowe

Wysokoprocentowe certyfikaty, 6-miesięczne i jednoroczne

Konta czekowe bez opłat

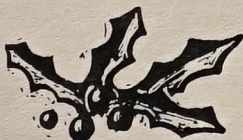
Niskoprocentowe pożyczki bez tzw. "points"

Pożyczki osobiste, samochodowe, studenckie, na medalion taksówkowy, pod oszczędności

Ponadto — tylko dla naszych członków — kartę kredytową VISA na najkorzystniejszych warunkach. Opłata roczna tylko \$5.00

Każde konto ubezpieczone federalnie do \$100.000.00

POLSKO-SŁOWIAŃSKA FEDERALNA UNIA KREDYTOWA — BANKIEM POLONII





GŁOS NAUCZYCIELA KWARTALNIK

Wydawca:
KOMISJA OŚWIATOWA
Kongresu Polonii Amerykańskiej

ADRES REDAKCJI:
5631 West Waveland Ave.
Chicago, IL 60634
Tel. (312) 545-6522

REDAKCJA:
HELENA ZIÓŁKOWSKA
JANINA IGIELSKA
BETTY UZAROWICZ
DANUTA SCHNEIDER

Opracowanie graficzne:
Leszek Zieliński

Prenumerata:
\$15.00 – osoby indywidualne
\$20.00 – organizacje, instytucje, szkoły
Czeki należy wystawiać na:
PAC Commission of Education
Cena za egzemplarz pojedynczy – \$4.00

UWAGA: Prenumeraty i materiały ze
stanów wschodnich prosimy wysłać
na adres:

JANINA IGIELSKA
104 Passaic Ave., Passaic, NJ 07055
Tel. (201) 773-7876

Redakcja zastrzega sobie prawo
wykorzystania nadesłanych materiałów
według własnego uznania.

Wykonanie:
ARTEX PUBLISHING INC.
P.O. Box 202
Stevens Point, WI 54481
(715) 341-6959

W NUMERZE:

Redakcyjne refleksje.....	2
Jerzy Żuławski – Fryderyk Chopin	2
Zebranie sprawozdawczo-wyborcze Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce	3
J. Bendecki – Jan Woźniak, pedagog i organizator	4
J.W. – Ks. B. Wielgus – Kapłan i nauczyciel	5
J. Igierska – Nasi nauczyciele	6
W. Mandecka – Kwartalny Kalendarz Wydarzeń	11
St. Kopeć – Wycieczka na wystawę malarską	11
H. Osysko – Z notatnika wizytatora szkolnego	12
D. Schneider – Oświatowe Rozmaitości	15
D. Schneider – Fryderyk Chopin	16
H. Bonikowska – Genius Patriae	17
W. Chotomska – W Żelazowej Woli	17
K. Przerwa-Tetmajer – Cień Chopina	20
Wl. Broniewski – Mazurek Chopina	21
Konkursy F. Chopina	21
M. Zakrzewska – Przyjaźń "poety dźwięków" z George Sand.....	22
L.Z. – Dzień jak co dzień.....	24
St. Wasylewski – Koncert Chopina w Paryżu.....	25
K.I. Galczyński – Spotkanie z Chopinem	27
C.K. Norwid – Fortepian Chopina.....	28
A. Oppman /Or-Or/ – Koncert Chopina.....	30
St. Wasylewski – Szopenek	32
M. Kędziorzyna – Opowieść o zbójcach	34
Bibliografia – Książki o Chopinie.....	35
W. Mandecka – "Święta noc".....	38
W. Mandecka – O pochodzeniu jasełek	40
Leśne Jasełka.....	41
Choinkowa lekcja	43
L. Bil – Lekcja z gramatyki dla kl. IV	45
L. Bil – Ćwiczenia ortograficzne i gram. dla kl. IV i V.....	46

REFLEKSJE REDAKCYJNE

Serdecznie dziękujemy naszym Czytelnikom za życzenia Wielkanocne, za listy dodające nam otuchy w pracy, za rady, za sugestie.

Dziękujemy wszystkim autorom za nadsyłane materiały do GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO. Specjalne podziękowania dla p. Marii Zakrzewskiej za pierwszy artykuł do naszego kwartalnika. Czekamy na następne.

Na prośbę wielu Czytelników umieściliśmy w naszej serii monograficznej sylwetkę jeszcze jednego wybitnego Polaka, FRYDERYKA CHOPINA. W roku bieżącym mija 140 lat od śmierci tego geniusza muzycznego, którego twórczość stała się skarbem narodu polskiego, a jednocześnie przemówiła do ludzi całego świata. Muzyka i osobowość Chopina stały się inspirujące dla wielu kompozytorów, poetów, pisarzy, malarzy i rzeźbiarzy do tworzenia swych dzieł. Muzyka Chopina pozwoliła przetrwać Polakom ich ciężkie chwile w okresie zaborów, wojen w kraju oraz tym, którzy znaleźli się na emigracji.

Przygotowując lekcje o Fryderyku Chopinie pozwólmmy też uczniom posłuchać Jego muzyki. Wybierzmy, zależnie od wieku uczniów, odpowiednie utwory. Stwórzmy w klasie atmosferę, która pozwoliłaby zrozumieć jego wielki talent i aby muzyka Chopina dotarła do uczuć ucznia.

W dziale NASZE SZKOŁY kontynuujemy między innymi cykl z NOTATNIKA WIZYTATORA SZKOLNEGO, p. Haliny Osysko z Nowego Jorku, która tym razem przekazuje nam w swoim artykule ciekawe informacje o metodach nauczania w polskich szkołach w Chicago.

Prosimy nie dziwić się, że w tym wiosennym GŁOSIE znajdziecie Państwo materiały dotyczące Jaselek. Czynimy to na prośbę Czytelników, którzy chcą popracować nad widowiskiem Bożonarodzeniowym już w lecie.

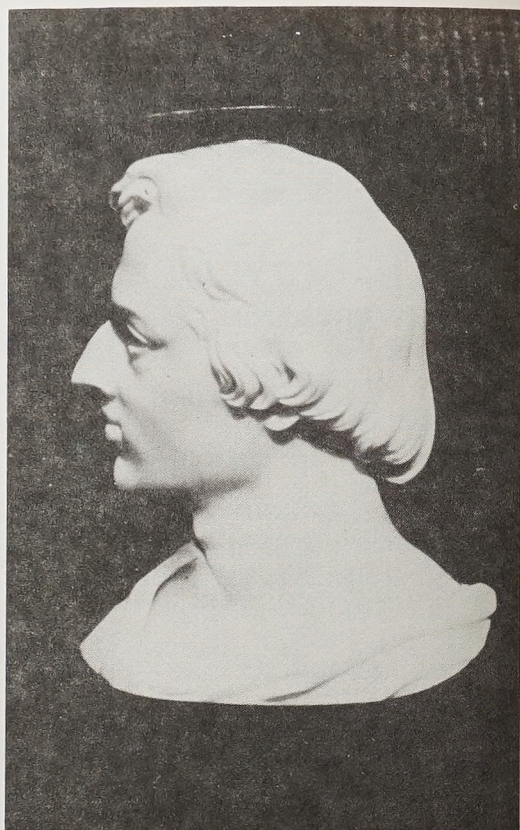
Do DZIAŁU METODYCZNEGO dołączamy przykładowe lekcje z gramatyki i ortografii dla klasy IV i V.

Zbliża się termin Konferencji Nauczycieli w Orchard Lake. Cieszymy się bardzo z tego spotkania. Jak wiadomo, osobiste kontakty, wymiana poglądów i doświadczeń, dyskusje — pomagają wszystkim. Utwierdzają nas w przekonaniu, że to co robimy jest ważne i potrzebne, że nie jesteśmy odosobnieni w swojej pracy, że setki rodziców, nauczycieli i tysięcy młodziaków pracuje w podobny sposób. ŻYCZYMY POMYŚLNYCH OBRAD I WYNIKÓW! DO ZOBACZENIA!

Zbliża się także koniec roku szkolnego. Mamy nadzieję, że rok ten przyniesie jak najlepsze wyniki w pracy nauczycieli i młodzieży. Koniec roku to również egzaminy maturalne gimnazjalistów, to pożegnania szkoły, nauczycieli, to często rozstanie się z przyjaciółmi. To nowy etap życia dla młodzieży. Gratulujemy naszym maturzystom i życzymy im dalszych osiągnięć w życiu osobistym i zawodowym.

Koniec roku szkolnego to perspektywa wakacji, odpoczynku. Życzymy więc nauczycielom, młodzieży, rodzicom i naszym Czytelnikom, aby były one jak najmielsze.

REDAKCJA



FRYDERYK CHOPIN

Był lutnią, w której dusza ludu śpiewa.
Nie mówił: naród! — ale był nim cały;
w nim jego burze złotowłose grzmiały,
lkał smutek stepów, modliły się drzewa.

A że był zrodzon już na grobie chwały,
więc nie triumfu pieśń szerokozewa,
lecz ból, ból morzem z strun się jego zlewa,
krwawy, gdy blisko — w oddalach już biały...

I jeśli jeno kiedy w dniach ucisku
naród, co niegdyś był szalonym królem,
zgnieciony żalem, oblakany bólem

płonie swe w jednym zestrzelił ognisku
i jak człek jeden westchnął gdzieś ze spodu
duszy, to On był westchnieniem narodu!

JERZY ŻULAWSKI

ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZO-- WYBORCZE CENTRALI POLSKICH SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH W AMERYCE

4 grudnia 1988 w budynku parafialnym kościoła św. Krzyża przy 56-01 62st Street w Maspeth, New Jersey, gdzie mieści się Polska Szkoła Doksztalcająca w Ameryce im. Pawła II, odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Centrali Szkół Doksztalcających w Ameryce. Na zebranie przybyły liczne delegacje szkół ze stanów: Nowego Jorku, New Jersey, Connecticut i Pensylwanii.

W zagajeniu prezes Centrali, Jan Woźniak, podziękował gospodarzom za serdeczne przyjęcie delegatów szkół. Po przedstawieniu porządku obrad wybrano prezydium zebrania w składzie: ks. Bronisław Wielgus - przewodniczący; Eugenia Anisko i Albert Reszka - wiceprzewodniczący; Jolanta Szczepanik - sekretarka.

Sprawozdanie z pracy złożyli wiceprezesi Centrali: Ksawera Halama z Nowego Jorku, Krystyna Nowak z Long Island i Marianna Chrzanowska z New Jersey; sekretarka - Jolanta Szczepanik; sekretarz finansowy - Bolesław Wojewódka; wizytatorzy - Halina Osysko i Zofia Cegielnik; przewodniczący Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej - dr Edmund Osysko; wiceprezes wykonawczy Centrali - Janina Igielska; prezes Centrali - Jan Woźniak. Z rewizji ksiąg kasowych sprawozdania złożyli Jan Rudziński, Grażyna Michalska i Albert Reszka. Za instruktora śpiewu prof. Antoniego Kaźmierczaka, sprawozdanie zdał prezes na podstawie nadesłanych informacji.

Prezes, Jan Woźniak, podkreślił bliską współpracę zarządu Centrali z kierownikami szkół. Wiele najrozmaitszych spraw ciągu roku szkolnego wymaga natychmiastowego załatwienia. W tej trudnej i żmudnej pracy uwidacznia się osoba wiceprezesa wykonawczego Centrali, Janiny Igielskiej. Zaopatrzenie szkół w podręczniki, pomoce programowe, przygotowanie uroczystości "Dnia Polskiej Szkoły" wymaga dużo nakładu pracy.

"Dzień Polskiej Szkoły" w maju 1988 wypadł bardzo okazale. Wystawa plakatów, wykonanych przez uczniów polskich szkół, ozdabiała sceną w pawilonie. Obecność ks. biskupa Alfreda J. Markiewicza, celebrysa mszy św. w bazylice i uczestniczenie w programie artystycznym, dodało większego znaczenia tej imprezie.

Maj -- Miesiąc Oświaty Polonijnej uczyły szkoły przez urządzenie wystaw w bibliotekach miejskich. Na szczególną pochwałę zasługują szkoły im. Mickiewicza i Pułaskiego, które urządziły wystawę w bibliotece miejskiej w Passaic, New Jersey.

Szkoły biorą gremialny udział w Paradzie Pułaskiego w

Nowym Jorku, przygotowują specjalne obchody i akademie z okazji rocznic narodowych i patriotycznych. Dają wielki wkład w życie kulturalne Polonii amerykańskiej.

Do Centrali należy 36 szkół: w stanie Nowy Jork - 14; w Connecticut - 3; w New Jersey - 14; w Massachusetts - 2; w Pensylwanii - 3. Do szkół uczęszcza ponad 3500 uczniów; uczy 300 nauczycieli. Powstała nowa szkoła w Copiaque, New Jersey.

Z ważniejszych wydarzeń należy wymienić: uroczystość święceń diakona Bolesława Wojewódki, bankiet uznania dla Janiny Igielskiej oraz O. Michała Zembrzusińskiego, prof. Krzysztof Groniowski pracuje nad wydaniem biografii grzegorza Henryka Liwacza, byłego instruktora i wizytatora Centrali.

Jednym z problemów Centrali to sprawa siedziby, którą tracimy ze względu na rozbiórkę budynku. Do czasu powstania nowego gmachu zebrania Centrali odbywać się będą w gościnnych szkołach. Ostatnio zebrania Centrali odbyły się w South Brooklyn, Greenpoint Brooklyn, Elizabeth i Maspeth.

Podczas zebrania Złotą Odznakę Polskiej Macierzy Szkolnej Zagranicą otrzymał O. Michał Zembrzusiński, założyciel Amerykańskiej Częstochowy i kapelan Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej. Dekoracji dokonał dr Edmund Osysko, przewodniczący Komisji Oświatowej.

Po dyskusji nad sprawozdaniami członków zarządu Centrali i udzieleniu absolutorium, przystąpiono do wyboru władz Centrali na następne lata. Skład zarządu pozostał bez zmian, za wyjątkiem referenta prasowego, gdzie wybrano Wiesławę Rutkowską.

Wiceprezes wykonawczy, Janina Igielska, przydzieliła szkołom materiał do przygotowania na Dzień Polskiej Szkoły w maju 1989. Scenariusz przygotowała Helena Boguniewicz, nauczycielka szkoły im. Ks. Piotra Skargi w Elizabeth, New Jersey.

Do zebranych przemówił również proboszcz parafii św. Krzyża, ks. prałat Edward Fus, podkreślając wartości języka polskiego i nawiązując do osoby papieża Jana Pawła II.

Prezes Jan Woźniak, podziękował ks. proboszczowi za opiekę nad szkołą oraz Robertowi Dąbrowskiemu, przewodniczącemu Komitetu Rodzicielskiego, za współpracę z kierownictwem szkoły. Należy podkreślić, że S. Benedykta, kierowniczka szkoły parafialnej, jest równocześnie kierowniczką Polskiej Szkoły Doksztalcającej im. Jana Pawła II.

Po zakończeniu oficjalnej części spotkania odbył się Oplątek. Zebranie i spotkanie odbyło się w bardzo miłej atmosferze. Przyjęcie dla gości przygotował Komitet Rodzicielski oraz Grono Pedagogiczne szkoły Jana Pawła II.

JANINA IGIELSKA

JAN WOŹNIAK – PEDAGOG I ORGANIZATOR



Jan Woźniak i Janina Igielska

Środowisko nauczycieli polonijnych stanowi bardzo bogaty i interesujący zespół różnych osobowości. Jest ono prawdopodobnie jednym z najbardziej atrakcyjnych środowisk polonijnych w Ameryce. Dzięki konkretnej pracy nauczycieli w klasach szkolnych idealizm tego środowiska nie sprowadza się do pustej retoryki opartej na utopijnym romantyzmie, lecz wiąże swoją rolę z istnieniem Polonii jako grupy kulturalnej. Coraz więcej działaczy polonijnych uważa, że oświata jest kluczem do naszej przyszłości.

Jednym z wybitnych pedagogów jest Jan Woźniak, prezes Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce z siedzibą w Nowym Jorku. Gdy ponad dwadzieścia lat temu Jan Woźniak przejął kierownictwo tej zasłużonej organizacji, oświata polonijna w kilku wschodnich stanach z trudem walczyła o swoje istnienie.

Mimo ofiarności nauczycieli i rodziców, mimo historycznych wspomnień o wielkim rozkwicie oświaty w przeszłości, w latach 1960-tych i 1970-tych klasy szkolne pustoszały, a szkoły polonijne znikły z mapy Stanów Zjednoczonych. Jedną z przyczyn były poważne zmiany demograficzne zachodzące w miastach amerykańskich: całe dzielnice przechodziły w ręce innych grup etnicznych np. hiszpańskiej lub czarnej.

Jan Woźniak przejął ster organizacji cierpiącej nie tylko na uwiąd organizacyjny, lecz także na pesymizm i brak planu działania. Pokolenie nauczycieli, które przyszło do ruchu oświatowego wprost z frontów drugiej wojny światowej, z niepokojem patrzyło na wyniki swej pracy. Polonia wyprowadzała się z miejsc, które niegdyś budowała, opuszczając kościoły, szkoły i domy narodowe. Woźniak rozumiał, że proces ten

może być zahamowany tylko przez zdecydowaną postawę Polonii, przez energiczną pracę oświatową wśród młodego pokolenia. Zbyt cenił pracę i poświęcenie nauczycieli, by obojętnie obserwować zanik oświaty polonijnej.

Jako mieszkaniec Wallington, New Jersey, Jan Woźniak posiada podwójne spojrzenie na rolę oświaty polonijnej: spojrzenie praktycznego obserwatora potrzeb i rozwoju środowiska oraz spojrzenie ogólno-amerykańskie.

Rozumie on, że tylko w zespoleniu ruchu oświatowego Polonii znajduje się klucz do przetrwania i rozwoju naszego szkolnictwa. Widział, jak szkoły stojące na uboczu, nie związane z organizacjami polonijnymi lub Centralą, borykały się z poważnymi problemami, by ostatecznie zniknąć z mapy szkolnictwa.

Obecny rozwój oświaty w Ameryce jest wynikiem większego scalenia całego ruchu oświatowego i wspólnego planowania akcji nauczycieli, rodziców i działaczy polonijnych.

Jednym z najważniejszych dokonań Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce pod kierownictwem Jana Woźniaka są coroczne Dni Szkoły Polskiej w Amerykańskiej Częstochowie w Doylestown, w Pensylwanii. Jest to tradycja, która łączy i zbliża szkoły, dając im możliwość prezentacji ich artystycznego dorobku.

Sedno sukcesów Centrali tkwi nie tylko w osobistej dynamice jej prezesa, lecz także w budowaniu atmosfery współpracy z licznyim zespołem nauczycieli oraz działaczy polonijnych w New Jersey. Zarząd Centrali może być przykładem podziału odpowiedzialności za poszczególne odcinki pracy pedagogicznej: od spraw zaopatrzenia w podręczniki, dzienniki szkolne, sprawy finansowe po regularną wizytację szkół, traktowaną jako pomoc metodyczna i utrzymywanie kontaktów między ośrodkami oświatowymi.

Aktywność organizacyjna Jana Woźniaka została zauważona i oceniona zarówno w środowisku nauczycielskim w stanach wschodnich, jak i w innych ośrodkach pedagogicznych Ameryki. Był on wybrany "Polakiem Roku", marszałkiem dywizji z New Jersey na Paradę Pułaskiego w Nowym Jorku, przewodniczącym dwóch Konferencji Nauczycielskich w Kolegium Związkowym, został odznaczony Złotą Honorową Odznaką Nauczyciela przez Polską Macierz Szkolną Zagranicą oraz uhonorowany specjalnymi bankietami. Jego kontakty z ośrodkami kulturalnymi i naukowymi: udział w konferencji nauczycielskiej w Lublinie w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, w Polskim Instytucie Naukowym w Nowym Jorku czy Fundacji Kościuszkowskiej, pomogły wypracować pewien model pracy pedagogicznej korzystny dla naszej grupy etnicznej.

Jednym z mierników sukcesu współczesnego

pedagoga polonijnego w Ameryce jest organizacyjna zaradność i umiejętność dialogu ze współpracownikami.

Centrala Polskich Szkół Deksztalcających pod kierownictwem Jana Woźniaka posiada konkretne sukcesy. Dawny pesymizm został zastąpiony pozytywną, aktywną postawą, czego najlepszym przykładem jest powstawanie i rozwój nowych szkół. Wraz z nowymi szkołami rośnie kulturalny autorytet

Centrali.

W 1987 roku Centrala szczyliła się liczbą 36 szkół polonijnych w czterech stanach wschodnich. Cyfra ta jest wynikiem trudnej, ponad dwudziestoletniej pracy jej prezesa, Jana Woźniaka, który z grupą dobrych i oddanych współpracowników, wychowuje następne pokolenia Polonii.

JANUSZ BENDECKI

KS. BRONISŁAW WIELGUS - - KAPŁAN I NAUCZYCIEL



Ks. B. Wielgus z dziećmi

W niedzielę, 8 stycznia 1989 roku w parafii Matki Boskiej w Harrison, New Jersey, odbyła się podniosła uroczystość związana z przejęciem parafii przez nowego proboszcza, ks. Bronisława Wielgusa. Świątynie wypełnili parafianie, przedstawiciele licznych organizacji i duchowieństwo. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 10:30. Od głównego wejścia, z Rycerzami Kolumba na czele, wkroczył orszak złożony z delegacji parafialnej, dzieci w polskich strojach narodowych, duchowieństwa okolicznych parafii i delegatów archidiecezji Newark.

Po formalnym powitaniu ks. biskupa Jerome A. Pechillo, prałat Hugh A. O'Donnell odczytał list nominacyjny od arcybiskupa Teodora McCarrick. Następnie ks. biskup Pechillo przekazał akt objęcia parafii księdzu Bronisławowi Wielgusowi.

Mszę św. odprawił ks. biskup Pechillo w asyście nowomianowanego proboszcza oraz grupy kapłanów, m.in. prałata Józefa Mariańczyka i prałata Władysława Górskiego. Kazanie w języku polskim i angielskim wygłosił nowy proboszcz, ks. Bronisław. Podczas uroczystości użyto teksty

liturgiczne w języku polskim i angielskim. Kolędy wprowadziły świąteczny nastrój. Ks. bp Pechillo wyraził podziw, że mimo brzydkiej, deszczowej pogody przybyło tak wiele ludzi. Jest to dowodem wielkiego szacunku dla ks. Bronisława.

Po uroczystości w kościele odbyło się przyjęcie, podczas którego życzenia nowemu proboszczowi składali parafianie i goście. Życzenia złożyli również przedstawiciele Centrali Polskich Szkół Deksztalcających w Ameryce, prezes Jan Woźniak i wiceprezeska, Janina Igielska oraz delegacja Polskiej Szkoły Deksztalcającej im. Piotra Skargi, z Danutą Rudzką na czele. Nad przebiegiem całej uroczystości czuwali: dotychczasowy administrator parafii ks. Rudolf Zubik, ks. Józef Piątek i przewodniczący Rady parafialnej, Marion P. Borek.

Ks. Bronisław Wielgus urodził się 27 października 1938 roku w Czechówce, parafia Zaklin, w Polsce. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Dobczycach, do szkoły średniej w Myślenicach, do seminarium duchownego w Krakowie. Po ukończeniu studiów filozoficzno-teo-

logicznych w 1962 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa archidiecezji krakowskiej, Karola Wojtyły. Przez 15 lat pracował w parafiach archidiecezji krakowskiej: Byczyna, Liszki, Jeleśnia, Zator, Chrzanów, a od początku 1974 do 1977 był asystentem proboszcza w parafii Nowa Huta-Bieńczyce.

W 1974 roku ks. Bronisław zwrócił się do kardynała Karola Wojtyły, wyrażając swą chęć do pracy duszpasterskiej wśród Polonii za granicą. Na podstawie porozumienia między polskim i amerykańskim episkopatem oraz na zaproszenie ks. arcybiskupa, Peter L. Gerety, w 1977 roku ks. Bronisław wraz z grupą sześciu księży, przybył do Stanów Zjednoczonych. Został przydzielony do pracy w polskich parafiach archidiecezji Newark.

Pracę duszpasterską rozpoczął w parafii św. Te-re-sy w Linden, New Jersey. W październiku 1980 roku został przeniesiony do parafii św. Wojciecha w Elizabeth, New

Jersey. Swą gorliwą pracą zdobył sobie szacunek i uznanie proboszcza, ks. Edwarda Gubernata, który powierzył mu opiekę nad organizacjami religijnymi w parafii. Jako pedagog włącza się do pracy w Polskiej Szkole Doksztalcącej im. Ks. Piotra Skargi. Następnie zostaje kierownikiem tej szkoły.

27 czerwca 1984 roku ks. Bronisław Wielgus otrzymał formalny przydział do archidiecezji, zatwierdzony przez arcybiskupa Peter L. Gerety. Od 1986 roku ks. Bronisław Wielgus pełni funkcję kapelana Centrali Polskich Szkół Doksztalcących; od 17 grudnia 1988 roku jest proboszczem parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Harrison, New Jersey.

Zarząd Centrali Polskich Szkół Doksztalcących w Ameryce składa ks. Bronisław Wielgusowi życzenia owocnej pracy duszpasterskiej w nowo objętej parafii.

J. W.

NASZE SZKOŁY

NASI NAUCZYCIELE



P. K. Halama z uczennicami szkoły im. H. Sienkiewicza

KSAWERA HALAMA

KSAWERA HALAMA, zawodowa nauczycielka z praktyką w Polsce, przybyła do Ameryki w 1975 roku. Już w 1977 rozpoczęła pracę jako nauczycielka w szkole im. Henryka Sienkiewicza w Brooklynie, Nowy Jork. W 1980 zostaje mianowana kierowniczką tej szkoły i na tym stanowisku pozostaje do dnia dzisiejszego. Pracuje ofiarnie mimo trudnych warunków lokalowych szkoły. Ksawera Halama czynnie pracuje w Centrali Polskich Szkół Doksztalcących; jest wizytatorem z ramienia Centrali na teren Long Island. Dom jej jest zawsze gościnnie otwarty dla delegacji oświatowców, którzy przybywają tu na czas zjazdów, np. delegacji z Polskiej Macierzy Szkolnej z Londynu, wizytatorzy szkół lub odwiedzający szkołę, a przybywający z odległych terenów.

Kierowniczka Ksawera Halama bierze czynny udział we wszystkich imprezach szkolnych Centrali Polskich Szkół Doksztalcących jak również w zjazdach nauczycieli. Brała udział w sympozjum nauczycielskim w Orchard Lake w 1986 roku. W maju 1988 została odznaczona przez Polską Macierz Szkolną Złotą Odznaką Honorową Nauczyciela.

JANINA IGIELSKA

JANINA IGIELSKA jest obecnie kierowniczką największej liczbie polskiej szkoły dokształcającej na terenie stanów wschodnich, szkołą im. Adama Mickiewicza w Passaic, New Jersey, pełni funkcję wiceprezesa wykonawczego Centrali Polskich Szkół Dokształcających w Ameryce i jest członkiem Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Do Stanów Zjednoczonych przybyła w 1970 roku. W dwa lata później rozpoczęła pracę nauczycielską w szkole im. Adama Mickiewicza. Zaraz w pierwszym roku zostaje delegatem szkoły do Centrali Polskich Szkół Dokształcających i bierze czynny udział w pracach Centrali. W 1976 zostaje wiceprezesem wykonawczym Centrali. W 1979 otrzymuje nominację na kierownika szkoły. W 1983 przy jej wydatnej pomocy jako współorganizatora powstaje Koło Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Janina Igielska została prezesem Koła i funkcję tę pełniła do kwietnia 1988. Za tę pracę otrzymała Medal Pomnika Jana Pawła II i Kardynała Stefana Wyszyńskiego nadany w czasie Sympozjum Naukowego K.U.L.

Jako wiceprezes Centrali była współorganizatorem dwóch Konferencji Nauczycielskich w Kolegium Związkowym w Cambridge Springs. Jako kierowniczka i nauczycielka brała czynny udział w pracach nad ujednoliceniem programów nauczania podczas sympozjum naukowego w Orchard Lake w 1986 roku.

Za pracę na polu szerzenia oświaty otrzymała Dyplom Uznania Centrali Polskich szkół Dokształcających, Złotą Odznakę Honorową Nauczyciela od Macierzy szkolnej oraz Dyplom Uznania od Kongresu Polonii Amerykańskiej, oddział Passaic, wręczony na bankiecie w dniu 11 czerwca 1988 roku.

Janina Igielska jest również członkiem redakcji GŁOSU NAUCZYCIELA odpowiedzialną za materiały i wiadomości ze stanów wschodnich.

JAN JACHNIEWICZ

JAN JACHNIEWICZ, z powołania i wykształcenia nauczyciel, swoją pracę pedagogiczną na obczyźnie rozpoczął z chwilą wyzwolenia obozów na terenie Niemiec przez Amerykanów w 1945 roku. Gdy tylko warunki pozwoliły na rozpoczęcie działalności oświatowej, założył szkołę w obozie Traunstein i został kierownikiem tej szkoły. Założył też przedszkole i uniwersytet ludowy dla dorastającej młodzieży. Szkoła w Traunstein poprzez organizowanie uroczystości narodowych propagowała polskość wśród mieszkańców obozu.

Jan Jachniewicz był przenoszony do różnych obozów. Wszędzie, gdzie go rzuca los, zakłada szkoły, prowadzi i

kieruje nimi, wykonuje dekoracje do różnych imprez, opracowuje mapę obrazującą szkolnictwo polskie w Bawarii. W uznaniu zasług ówczesny kurator na okręg bawarski proponuje mu przyjęcie funkcji inspektora szkolnego, lecz propozycja nie zostaje przyjęta. Jachniewicz poświęca się pracy w szkole i dla szkoły. Redagując pismo dla młodzieży szkół powszechnych, które założył i prowadził. Następnie zostaje nauczycielem w gimnazjum: uczy języka polskiego i historii w klasach młodszych. Po zlikwidowaniu tego gimnazjum organizuje dwie klasy gimnazjalne dla pozostałej młodzieży.

W 1950 roku przybywa z rodziną do Stanów Zjednoczonych. Pierwsze trudne lata nie pozwalają mu na włączenie się do pracy w szkolnictwie polonijnym. Nie mogąc uczyć, współpracuje ze szkołą, przygotowując dekoracje dla przedstawień i akademii.

Po kilku latach zostaje nauczycielem w szkole Marii Konopnickiej w klasach VI, VII i VIII. Opracowuje program nauczania dla tych klas, układa krótkie scenki na różne imprezy szkolne.

Pracę oświatową prowadził pracując w następujących organizacjach polonijnych: był sekretarzem generalnym i wiceprezesem oświatowym Kongresu Polonii Amerykańskiej na stan Nowy Jork; pracował w Kole Przyjaciół Harcerstwa; był bibliotekarzem parafialnym, prezesem Koła Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, wizytatorem szkolnym na stan Nowy Jork oraz wiceprezesem w Zarządzie Centrali Polskich szkół Dokształcających.

W maju 1988 został odznaczony Dyplomem Uznania i Złotą Odznaką Honorową Nauczyciela Polskiej Macierzy Szkolnej Zagranicą w Londynie.



Dr. Osyko i Jan Jachniewicz

logicznych w 1962 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa archidiecezji krakowskiej, Karola Wojtyły. Przez 15 lat pracował w parafiach archidiecezji krakowskiej: Byczyna, Liszki, Jelesnia, Zator, Chrzanów, a od początku 1974 do 1977 był asystentem proboszcza w parafii Nowa Huta--Bieńczyce.

W 1974 roku ks. Bronisław zwrócił się do kardynała Karola Wojtyły, wyrażając swą chęć do pracy duszpasterskiej wśród Polonii za granicą. Na podstawie porozumienia między polskim i amerykańskim episkopatem oraz na zaproszenie ks. arcybiskupa, Peter L. Gerety, w 1977 roku ks. Bronisław wraz z grupą sześciu księży, przybył do Stanów Zjednoczonych. Został przydzielony do pracy w polskich parafiach archidiecezji Newark.

Pracę duszpasterską rozpoczął w parafii św. Te-re-sy w Linden, New Jersey. W październiku 1980 roku został przeniesiony do parafii św. Wojciecha w Elizabeth, New

Jersey. Swą gorliwą pracą zdobył sobie szacunek i uznanie proboszcza, ks. Edwarda Gubemata, który powierzył mu opiekę nad organizacjami religijnymi w parafii. Jako pedagog włącza się do pracy w Polskiej Szkole Doksztalcającej im. Ks. Piotra Skargi. Następnie zostaje kierownikiem tej szkoły.

27 czerwca 1984 roku ks. Bronisław Wielgus otrzymał formalny przydział do archidiecezji, zatwierdzony przez arcybiskupa Peter L. Gerety. Od 1986 roku ks. Bronisław Wielgus pełni funkcję kapelana Centrali Polskich Szkół Doksztalcających; od 17 grudnia 1988 roku jest proboszczem parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Harrison, New Jersey.

Zarząd Centrali Polskich Szkół Doksztalcających w Ameryce składa ks. Bronisławowi Wielgusowi życzenia owocnej pracy duszpasterskiej w nowo objętej parafii.

J. W.

NASZE SZKOŁY

NASI NAUCZYCIELE



P. K. Halama z uczennicami szkoły im. H. Sienkiewicza

KSAWERA HALAMA

KSAWERA HALAMA, zawodowa nauczycielka z praktyką w Polsce, przybyła do Ameryki w 1975 roku. Już w 1977 rozpoczęła pracę jako nauczycielka w szkole im. Henryka Sienkiewicza w Brooklyn, Nowy Jork. W 1980 zostaje mianowana kierowniczką tej szkoły i na tym stanowisku pozostaje do dnia dzisiejszego. Pracuje ofiarnie mimo trudnych warunków lokalowych szkoły. Ksawera Halama czynnie pracuje w Centrali Polskich Szkół Doksztalcających; jest wizytatorem z ramienia Centrali na teren Long Island. Dom jej jest zawsze gościnnie otwarty dla delegacji oświatowców, którzy przybywają tu na czas zjazdów, np. delegaci z Polskiej Macierzy Szkolnej z Londynu, wizytatorzy szkół lub odwiedzający szkołę, a przybywający z odległych terenów.

Kierowniczka Ksawera Halama bierze czynny udział we wszystkich imprezach szkolnych Centrali Polskich Szkół Doksztalcających jak również w zjazdach nauczycieli. Brała udział w sympozjum nauczycielskim w Orchard Lake w 1986 roku. W maju 1988 została odznaczona przez Polską Macierz Szkolną Złotą Odznaką Honorową Nauczyciela.

JANINA IGIELSKA

JANINA IGIELSKA jest obecnie kierowniczką największej liczebnie polskiej szkoły dokształcającej na terenie stanów wschodnich, szkoły im. Adama Mickiewicza w Passaic, New Jersey, pełni funkcję wiceprezesa wykonawczego Centrali Polskich Szkół Dokształcających w Ameryce i jest członkiem Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Do Stanów Zjednoczonych przybyła w 1970 roku. W dwa lata później rozpoczęła pracę nauczycielską w szkole im. Adama Mickiewicza. Zaraz w pierwszym roku zostaje delegatem szkoły do Centrali Polskich Szkół Dokształcających i bierze czynny udział w pracach Centrali. W 1976 zostaje wiceprezesem wykonawczym Centrali. W 1979 otrzymuje nominację na kierownika szkoły. W 1983 przy jej wydatnej pomocy jako współorganizatora powstaje Koło Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Janina Igielska została prezesem Koła i funkcję tę pełniła do kwietnia 1988. Za tę pracę otrzymała Medal Pomnika Jana Pawła II i Kardynała Stefana Wyszyńskiego nadany w czasie Sympozjum Naukowego K.U.L.

Jako wiceprezes Centrali była współorganizatorem dwóch Konferencji Nauczycielskich w Kolegium Związkowym w Cambridge Springs. Jako kierowniczka i nauczycielka brała czynny udział w pracach nad ujednoliceniem programów nauczania podczas sympozjum naukowego w Orchard Lake w 1986 roku.

Za pracę na polu szerzenia oświaty otrzymała Dyplom Uznania Centrali Polskich szkół Dokształcających, Złotą Odznakę Honorową Nauczyciela od Macierzy szkolnej oraz Dyplom Uznania od Kongresu Polonii Amerykańskiej, oddział Passaic, wręczony na bankiecie w dniu 11 czerwca 1988 roku.

Janina Igielska jest również członkiem redakcji GŁOSU NAUCZYCIELA odpowiedzialną za materiały i wiadomości ze stanów wschodnich.

JAN JACHNIEWICZ

JAN JACHNIEWICZ, z powołania i wykształcenia nauczyciel, swoją pracę pedagogiczną na obczyźnie rozpoczął z chwilą wyzwolenia obozów na terenie Niemiec przez Amerykanów w 1945 roku. Gdy tylko warunki pozwoliły na rozpoczęcie działalności oświatowej, założył szkołę w obozie Traunstein i został kierownikiem tej szkoły. Założył też przedszkole i uniwersytet ludowy dla dorastającej młodzieży. Szkoła w Traunstein poprzez organizowanie uroczystości narodowych propagowała polskość wśród mieszkańców obozu.

Jan Jachniewicz był przenoszony do różnych obozów. Wszędzie, gdzie go rzuca los, zakłada szkoły, prowadzi i

kieruje nimi, wykonuje dekoracje do różnych imprez, opracowuje mapę obrazującą szkolnictwo polskie w Bawarii. W uznaniu zasług ówczesny kurator na okręg bawarski proponuje mu przyjęcie funkcji inspektora szkolnego, lecz propozycja nie zostaje przyjęta. Jachniewicz poświęca się pracy w szkole i dla szkoły. Redaguje pisma dla młodzieży szkół powszechnych, które założył i prowadził. Następnie zostaje nauczycielem w gimnazjum: uczy języka polskiego i historii w klasach młodszych. Po zlikwidowaniu tego gimnazjum organizuje dwie klasy gimnazjalne dla pozostałej młodzieży.

W 1950 roku przybywa z rodziną do Stanów Zjednoczonych. Pierwsze trudne lata nie pozwalają mu na włączenie się do pracy w szkolnictwie polonijnym. Nie mogąc uczyć, współpracuje ze szkołą, przygotowując dekoracje dla przedstawień i akademii.

Po kilku latach zostaje nauczycielem w szkole Marii Konopnickiej w klasach VI, VII i VIII. Opracowuje program nauczania dla tych klas, układa krótkie scenki na różne imprezy szkolne.

Pracę oświatową prowadził pracując w następujących organizacjach polonijnych: był sekretarzem generalnym i wiceprezesem oświatowym Kongresu Polonii Amerykańskiej na stan Nowy Jork; pracował w Kole Przyjaciół Harcerstwa; był bibliotekarzem parafialnym, prezesem Koła Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, wizytatorem szkolnym na stan Nowy Jork oraz wiceprezesem w Zarządzie Centrali Polskich szkół Dokształcających.

W maju 1988 został odznaczony Dyplomem Uznania i Złotą Odznaką Honorową Nauczyciela Polskiej Macierzy Szkolnej Zagranicą w Londynie.



Dr. Osysko i Jan Jachniewicz



MARIAN MORAWSKI, uczestnik kampanii wrześniowej, więzień obozów jenieckich, po wyzwoleniu w 1945 roku, w oczekiwaniu na emigrację, założył świetlicę S.P.K. i bibliotekę, którą zwiedził biskup polowy J. Gawlina. Był to początek pracy oświatowej, którą po przybyciu do Stanów Zjednoczonych rozwinął i kontynuował. Podjął pracę społeczną w organizacjach polonijnych w Jersey City, gdzie się osiedlił, między innymi w Komitecie Amerykanów Polskiego Pochodzenia.

W zapiskach księgi protokołowej Komitetu znaleziono ślad istnienia na tym terenie polskiej szkoły, założonej w 1922 roku i istniejącej do 1939 roku pod opieką Rzeczypospolitej Polskiej. W 1952 roku wznowiono działalność tej szkoły dzięki Marianowi Morawskiemu, który objął kierownictwo i funkcję tę sprawuje do chwili obecnej. Kierownik i nauczycielstwo pracują bezinteresownie. Szkoła należy do Centrali Polskich Szkół Doksztalających a jej kierownik jest bardzo czynnym członkiem zarządu.

W 1979 roku Marian Morawski założył drugą polską szkołę, w Lyndhurst, New Jersey, im. św. Michała przy parafii pod tym samym wezwaniem. Lekcje prowadzone są tu w piątki wieczorem, a w szkole w Jersey City – w soboty.

Za pracę społeczno-oświatową otrzymał wiele dyplomów, ostatnio, w maju 1988 – Złotą Odznakę Honorową Nauczyciela od Polskiej Macierzy Szkolnej. Cieszy się również szacunkiem i uznaniem u rodziców, których dzieci uczył przez wiele lat.

JANINA NOWAK jest nauczycielką i wychowawczynią dziewiątej klasy w polskiej szkole im. Adama Mickiewicza w Passaic, New Jersey.

Studia pedagogiczne ukończyła w Polsce. Po osiedleniu się w Stanach Zjednoczonych w krótkim czasie wstąpiła do chóru "Aria" przy Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce. W tym samym roku 1965 włączyła się do pracy pedagogicznej w polskiej szkole im. Adama Mickiewicza w Passaic, N.J.

W tym roku upływa dwadzieścia cztery lata jej pełnej poświęcenia i owocnej pracy nauczycielskiej. Dała z siebie dużo pracy twórczej, biorąc udział w opracowywaniu nowych, unowocześnionych programów nauczania, w latach 1967-68, dla szkoły Mickiewicza. Jako delegat tej szkoły weszła do Komisji Programowej Centrali Polskich Szkół Doksztalających.

Janina Nowak brała czynny udział w Konferencjach Nauczycielskich w Kolegium Związkowym; weszła też do Komisji Programowej podczas Sympozjum Naukowego w Orchard Lake, MI w 1986 roku.

W uznaniu zasług położonych w wieloletniej pracy pedagogiczno-wychowawczej w polskim szkolnictwie doksztalającym oraz propagowania pieśni polskiej w chorze "ARIA" Janina otrzymała Dyplom Uznania z Centrali Polskich Szkół Doksztalających w 1987 r. W maju 1988 otrzymała Złotą Odznakę Nauczyciela od Polskiej Macierzy Szkolnej z Londynu.



KRYSTYNA NOWAK

KRYSTYNA NOWAK, kierowniczka szkoły im. św. Władysława w Hempstead, Nowy Jork, przybyła do Ameryki w 1958 roku. We wrześniu 1960 roku, wraz z mężem Zbigniewem, włącza się do pracy istniejącej tam od dwóch lat polskiej szkoły. Bardzo szybko wchodzi do zarządu szkoły z uwagi na to, że jej córeczka uczęszcza do tej szkoły. Do grona nauczycielskiego wchodzi w 1970 roku, utrzymując funkcję skarbnika w zarządzie szkoły.

Jest opiekunką Słonecznej Gromady Zuchów od 1969 roku. Krystyna Nowak jest delegatem szkoły do Centrali Polskich Dzkół Deksztalcających, w Ameryce i wiceprezesem terenowym na Long Island, Nowy Jork. Jest sumiennym, oddanym sprawom oświaty pracownikiem. Po śmierci męża, mając na utrzymaniu troje dzieci, nie zaprzestaje pracy społeczno-oświatowej. W maju 1988 roku otrzymała Dyplom Uznania i Odznakę Honorową Nauczyciela od Polskiej Macierzy Szkolnej Zagranicą.

ALBERT RESZKA



ALBERT RESZKA jest jednym z zasłużonych nauczycieli, który poświęcił wiele lat swego życia dla polskiej oświaty na emigracji. Otrzymał Złotą Honorową Odznakę Nauczyciela w maju 1988 roku od Macierzy Szkolnej z Londynu.

Albert Reszka pisze sam o sobie:

Po zakończeniu drugiej wojny światowej w 1945 roku jako były jeńiec wojenny i przedwojenny nauczyciel polski podjąłem się prowadzenia dalszej pracy nauczycielskiej w polskich szkołach zorganizowanych w obozach uchodźców polskich dla dzieci na terenie Bawarii w miejscowościach Mumau i Inglostadt.

W 1949 roku wyemigrowałem do Australii, gdzie dalej kontynuowałem pracę nauczycielską jako kierownik polskiej szkoły sobotniej zorganizowanej w obozie dla emigrantów – dzieci rodzin polskich w miejscowości Villswood w rejonie Sydney, współpracując zgodnie z tamtejszą Centralą Oświatową – Polską Macierzą Szkolną.

Po osiedleniu się w Stanach Zjednoczonych rozpocząłem pracę nauczycielską w roku 1968 w polskiej szkole im. Marii Konopnickiej, w której pracuję w dalszym ciągu sprawując jednocześnie dodatkową funkcję wiceprezesa Towarzystwa Oświatowego im. Marii Konopnickiej.

Jako prezesowi powyższej organizacji przypadł mi obowiązek organizowania wspólnie z gronem nauczycielskim oraz członkami Towarzystwa Oświatowego wszelkich imprez religijno-patriotycznych i zabawowych na terenie Greenpointu w celu podtrzymania ducha polskiej kultury, tradycji polskich zwyczajów nie tylko wśród młodego pokolenia polskiego, ale również starszej Polonii, jak również zdobycia dodatkowych funduszy potrzebnych do utrzymania tutejszej polskiej szkoły.

Cieszę się z tego, że mimo podeszłego wieku obecny mój stan zdrowia pozwala mi na dalsze nauczanie i wychowanie młodzieży polskiej w duchu polskiej kultury w tutejszej polskiej szkole, jak również być aktywnym na wielu innych polach pracy społecznej dla dobra Polonii.

JAN RUDZIŃSKI



JAN RUDZIŃSKI, po zakończeniu drugiej wojny światowej, którą przeżył jako jeńiec wojenny, nauczyciel z zawodu, organizował polskie szkoły dla dzieci, które wraz z rodzicami znalazły się w obozach na terenie Niemiec. Pracę nauczycielską pełni na terenie Bawarii w obozach Mumau, Memingen, Altenstad od września 1945 do czerwca 1950 roku.



MARIAN MORAWSKI, uczestnik kampanii wrześniowej, więzień obozów jenieckich, po wyzwoleniu w 1945 roku, w oczekiwaniu na emigrację, założył świetlicę S.P.K. i bibliotekę, którą zwiedził biskup połowy J. Gawlina. Był to początek pracy oświatowej, którą po przybyciu do Stanów Zjednoczonych rozwinął i kontynuował. Podjął pracę społeczną w organizacjach polonijnych w Jersey City, gdzie się osiedlił, między innymi w Komitecie Amerykanów Polskiego Pochodzenia.

W zapiskach księgi protokołowej Komitetu znaleziono ślad istnienia na tym terenie polskiej szkoły, założonej w 1922 roku i istniejącej do 1939 roku pod opieką Rzeczypospolitej Polskiej. W 1952 roku wznowiono działalność tej szkoły dzięki Marianowi Morawskiemu, który objął kierownictwo i funkcję tę sprawuje do chwili obecnej. Kierownik i nauczycielstwo pracują bezinteresownie. Szkoła należy do Centrali Polskich Szkół Doksztalcających a jej kierownik jest bardzo czynnym członkiem zarządu.

W 1979 roku Marian Morawski założył drugą polską szkołę, w Lyndhurst, New Jersey, im. św. Michała przy parafii pod tym samym wezwaniem. Lekcje prowadzone są tu w piątki wieczorem, a w szkole w Jersey City – w soboty.

Za pracę społeczno-oświatową otrzymał wiele dyplomów, ostatnio, w maju 1988 – Złotą Odznakę Honorową Nauczyciela od Polskiej Macierzy Szkolnej. Cieszy się również szacunkiem i uznaniem u rodziców, których dzieci uczył przez wiele lat.

JANINA NOWAK jest nauczycielką i wychowawczynią dziewiątej klasy w polskiej szkole im. Adama Mickiewicza w Passaic, New Jersey.

Studia pedagogiczne ukończyła w Polsce. Po osiedleniu się w Stanach Zjednoczonych w krótkim czasie wstąpiła do chóru "Aria" przy Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce. W tym samym roku 1965 włączyła się do pracy pedagogicznej w polskiej szkole im. Adama Mickiewicza w Passaic, N.J.

W tym roku upływa dwadzieścia cztery lata jej pełnej poświęcenia i owocnej pracy nauczycielskiej. Dała z siebie dużo pracy twórczej, biorąc udział w opracowywaniu nowych, unowocześnionych programów nauczania, w latach 1967-68, dla szkoły Mickiewicza. Jako delegat tej szkoły weszła do Komisji Programowej Centrali Polskich Szkół Doksztalcających.

Janina Nowak brała czynny udział w Konferencjach Nauczycielskich w Kolegium Związkowym; weszła też do Komisji Programowej podczas Sympozjum Naukowego w Orchard Lake, MI w 1986 roku.

W uznaniu zasług położonych w wieloletniej pracy pedagogiczno-wychowawczej w polskim szkolnictwie doksztalcającym oraz propagowania pieśni polskiej w chorze "ARIA" Janina otrzymała Dyplom Uznania z Centrali Polskich Szkół Doksztalcających w 1987 r. W maju 1988 otrzymała Złotą Odznakę Nauczyciela od Polskiej Macierzy Szkolnej z Londynu.



KRYSTYNA NOWAK

KRYSTYNA NOWAK, kierowniczka szkoły im. św. Władysława w Hempstead, Nowy Jork, przybyła do Ameryki w 1958 roku. We wrześniu 1960 roku, wraz z mężem Zbigniewem, włącza się do pracy istniejącej tam od dwóch lat polskiej szkoły. Bardzo szybko wchodzi do zarządu szkoły z uwagi na to, że jej córeczka uczęszcza do tej szkoły. Do grona nauczycielskiego wchodzi w 1970 roku, utrzymując funkcję skarbnika w zarządzie szkoły.

Jest opiekunką Słonecznej Gromady Zuchów od 1969 roku. Krystyna Nowak jest delegatem szkoły do Centrali Polskich Dzkół Doksztalających, w Ameryce i wiceprezesem terenowym na Long Island, Nowy Jork. Jest sumiennym, oddanym sprawom oświaty pracownikiem. Po śmierci męża, mając na utrzymaniu troje dzieci, nie zaprzestaje pracy społeczno-oświatowej. W maju 1988 roku otrzymała Dyplom Uznania i Odznakę Honorową Nauczyciela od Polskiej Macierzy Szkolnej Zagranicą.

ALBERT RESZKA



ALBERT RESZKA jest jednym z zasłużonych nauczycieli, który poświęcił wiele lat swego życia dla polskiej oświaty na emigracji. Otrzymał Złotą Honorową Odznakę Nauczyciela w maju 1988 roku od Macierzy Szkolnej z Londynu.

Albert Reszka pisze sam o sobie:

Po zakończeniu drugiej wojny światowej w 1945 roku jako były jeńiec wojenny i przedwojenny nauczyciel polski podjąłem się prowadzenia dalszej pracy nauczycielskiej w polskich szkołach zorganizowanych w obozach uchodźców polskich dla dzieci na terenie Bawarii w miejscowościach Mumau i Ingolstadt.

W 1949 roku wyemigrowałem do Australii, gdzie dalej kontynuowałem pracę nauczycielską jako kierownik polskiej szkoły sobotniej zorganizowanej w obozie dla emigrantów – dzieci rodzin polskich w miejscowości Villswood w rejonie Sydney, współpracując zgodnie z tamtejszą Centralą Oświatową – Polską Macierzą Szkolną.

Po osiedleniu się w Stanach Zjednoczonych rozpocząłem pracę nauczycielską w roku 1968 w polskiej szkole im. Marii Konopnickiej, w której pracuję w dalszym ciągu sprawując jednocześnie dodatkową funkcję wiceprezesa Towarzystwa Oświatowego im. Marii Konopnickiej.

Jako prezesowi powyższej organizacji przypadł mi obowiązek organizowania wspólnie z gronem nauczycielskim oraz członkami Towarzystwa Oświatowego wszelkich imprez religijno-patriotycznych i zabawowych na terenie Greenpointu w celu podtrzymania ducha polskiej kultury, tradycji polskich zwyczajów nie tylko wśród młodego pokolenia polskiego, ale również starszej Polonii, jak również zdobycia dodatkowych funduszy potrzebnych do utrzymania tutejszej polskiej szkoły.

Cieszę się z tego, że mimo podeszłego wieku obecny mój stan zdrowia pozwala mi na dalsze nauczanie i wychowanie młodzieży polskiej w duchu polskiej kultury w tutejszej polskiej szkole, jak również być aktywnym na wielu innych polach pracy społecznej dla dobra Polonii.

JAN RUDZIŃSKI



JAN RUDZIŃSKI, po zakończeniu drugiej wojny światowej, którą przeżył jako jeńiec wojenny, nauczyciel z zawodu, organizował polskie szkoły dla dzieci, które wraz z rodzicami znalazły się w obozach na terenie Niemiec. Pracę nauczycielską pełni na terenie Bawarii w obozach Mumau, Memingen, Altenstad od września 1945 do czerwca 1950 roku.

W Stanach Zjednoczonych pracę nauczyciela rozpoczął w październiku 1957 roku w szkole im. Henryka Sienkiewicza w Brooklynie, Nowy Jork. Od września 1958 roku do chwili obecnej pracuje w szkole im. Marii Konopnickiej w Brooklynie, Nowy Jork, najpierw jako nauczyciel – przez trzy lata – a następnie od 1961 roku – jako kierownik tej szkoły. Szkoła, jedna z największych na terenie stanów wschodnich, prowadzona jest wzorowo.

Kierownik, Jan Rudziński, od 1975 roku przygotowuje sam programy występów dla dzieci szkolnych w pięciu imprezach w ciągu każdego roku szkolnego.

Oprócz pracy nauczycielsko-wychowawczej w szkole, Jan Rudziński pełni też różne funkcje w organizacjach polonijnych: jako skarbnik w Towarzystwie Oświatowym im. Marii Konopnickiej, która opiekuje się szkołą o tej samej nazwie i finansuje ją; jako członek Zarządu Centrali Polskich Szkół Doksztalających; pracuje czynnie w Kole Przyjaciół Harcerzy i Kole Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego; w Kongresie Polonii Amerykańskiej i w Kole S.P.K. Nr 39.

Za zasługi i osiągnięcia w pracy nauczycielskiej, za krzewienie oświaty wśród młodych pokoleń polonijnych otrzymał w 1988 wyróżnienie "Citizen of the Year". W maju 1988 został odznaczony Dyplomem Uznania i Złotą Odznaką Nauczyciela przez Polską Macierz Szkolną Zagranicą.

ZBIGNIEW SOJUT

ZBIGNIEW SOJUT, inżynier, ma na swym koncie pracę pedagogiczną w Polsce w latach 1952–1960 w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. W Stanach Zjednoczonych włącza się do pracy w szkole im. Henryka Sienkiewicza działającej w Brooklynie, w miejscu, gdzie osiedlił się po przyjeździe z Polski. Uczy języka polskiego, historii i geografii w klasach V i VI. W szkole tej pracuje od 1966 do 1987 roku. Oprócz prowadzenia lekcji przygotowuje materiały do akademii patriotycznych, Jasełek i innych występów, przygotowuje uczniów do występów, opiekuje się sprzętem technicznym i czuwa nad całością wykonania. W kwietniu 1987 roku przerywa naukę w szkole z powodu choroby, ale nadal służy szkole radą i pomocą. W maju 1988 roku za swą pracę otrzymuje Dyplom Uznania i Złotą Odznakę Honorową Nauczyciela Polskiej Macierzy Szkolnej Zagranicą w Londynie.

JAN WOŹNIAK

JAN WOŹNIAK, obecny prezes Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce, ze szkolnictwem polonijnym związany jest od przeszło trzydziestu lat, najpierw jako delegat szkoły im. Adama Mickiewicza w Passaic, następnie jako wiceprezes Centrali, a od roku 1964 do chwili obecnej – jako prezes. Wszystkie kolejno obejmowane funkcje

pełnił sumiennie i bezinteresownie. Wkład jego pracy w rozwój szkolnictwa polonijnego w stanach wschodnich jest ogromny i zasługuje na szczególne wyróżnienie.

Jan Woźniak jest również prezesem Związku Młodzieży Polskiej w Passaic, organizacji patronującej szkole Adama Mickiewicza w Passaic, New Jersey. Jako prezes szczególną opieką otacza tę szkołę. Włączył się również w pracę pedagogiczną jako nauczyciel.

W domu państwa Woźniaków znalazło gościnę wielu naukowców z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, współpracujących z polskim szkolnictwem doksztalającym, odwiedzających lub wizytujących szkołę Adama Mickiewicza.

Jan Woźniak był współorganizatorem Konferencji Nauczycielskich w 1985 i 1987 roku w Kolegium Związkowym w Cambridge Springs, w Pensylwanii oraz Sympozjum Naukowego w Orchard Lake w 1986 roku.

Za pracę społeczno-oświatową otrzymał wiele odznaczeń: Medal Pomnika Ojca Świętego Jana Pawła II i Kardynała Wyszyńskiego na Sympozjum Naukowym w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w 1983 roku; Złoty Krzyż Zasługi od prezydenta Rzeczypospolitej w 1979 roku w Londynie; Dyplom Uznania za obronę polskiej mowy od Centrali Polskich Szkół Doksztalających; był wybrany Człowiekiem Roku przez wydawnictwo Polish American World oraz w maju 1988 roku został odznaczony Dyplomem Uznania i Złotą Odznaką Honorową Nauczyciela Polskiej Macierzy Szkolnej Zagranicą w Londynie.

KS. BRONISŁAW WIELGUS

KS. BRONISŁAW WIELGUS, kierownik szkoły im. Piotra Skargi w Elisabeth, NJ święcenia kapłańskie otrzymał w Krakowie z rąk ówczesnego biskupa archidiecezji krakowskiej, Karola Wojtyły.

Do Stanów Zjednoczonych przybył w 1977 roku. Do parafii św. Wojciecha w Elisabeth został przydzielony w 1980 r. Przy tej parafii istnieje polska szkoła im. ks. Piotra Skargi. Ks. Bronisław włączył się do pracy w tej szkole. Autorytetem kapłana i umiejętnością przekonywania słuchaczy – parafian, zdobył dla szkoły znaczną liczbę uczniów. Objmując kierownictwo szkoły przyjął też obowiązki z tym związane. Wraz ze szkołą uczestniczył w imprezach, brał czynny udział w zebraniach Centrali, opracowywał i przygotowywał programy występów uczniów z różnych okazji, zaprowadził w szkole naukę religii w polskim języku.

Od 1986 r. ks. Bronisław pełni funkcję kapelana Centrali Polskich Szkół Doksztalających. W maju 1988 otrzymał Złotą Odznakę Nauczyciela od Macierzy Szkolnej z Londynu.

Opr. JANINA IGIELSKA

KWARTALNY KALENDARZ wydarzeń ze szkoły im. E. Plater w Elk Grove Village, IL.

✓ W dniu 15 X 1988 obchodziliśmy w szkole Dzień Nauczyciela. Dziękujemy Zarządowi za pamięć, miłe słowa i kwiaty.

✓ 18 X 1988 młodzież szkoły pod kierunkiem p. Franciszka Leśniaka wystąpiła z udanymi i bardzo oklaskiwanym przez widzów programem artystycznym. Pokaz miał miejsce w Arlington Heights, IL w ramach zorganizowanego przez District 214 przeglądu kultur etnicznych. W skład naszego programu weszły tańce – krakowiak, zbójnicki i polka warszawska oraz miniatura sceniczna pt. "Swatka".

✓ 29 X 1988 rodzice, nauczyciele oraz młodzież klas gimnazjalnych bawili się na Zabawie Jesiennej w The Cascade Inn w Bensenville, IL. Dochód z dwóch zabaw (jesiennej i karnawałowej) organizowanych corocznie przez Zarząd Szkoły przeznaczany jest w całości na potrzeby szkolne.

✓ Na początku listopada 1988 p. Feliks Konarski (Ref-Ren) przekazał uczniom naszej szkoły egzemplarz swej książki pt. "Wiersze sercem pisane". Serdecznie dziękujemy Autorowi.

✓ 20 XI 1988 odbyło się Walne Zebranie. Ustępującemu Zarządowi Szkoły udzielono absolutorium i podziękowano za bardzo trudną pracę. Wybrano nowy Zarząd

Szkoły. Oto jego ścisły skład: Prezes Zarządu – p. Tadeusz Niedospial, Zastępca ds. Administracyjnych – p. Urszula Ulankiewicz, Zastępca ds. Kulturalno-Informacyjnych – p. Józef Cudak, Zastępca ds. Gospodarczych – p. Michał Harbut. W pracach Zarządu Szkoły biorą udział jeszcze inne osoby. Więcej informacji znajdują rodzice w najbliższym komunikacie Zarządu.

Na Walnym Zebraniu zatwierdzono także skład nowego Kierownictwa Polskiej Szkoły im. E. Plater. Kierowniczką Szkoły jest p. Rena Śmigielska, Zastępcą kierownika – p. Franciszek Leśniak. Oboje są długoletnimi nauczycielami w naszej szkole i cieszą się pełnym poparciem grona nauczycielskiego i Zarządu Szkoły.

✓ 3 XII 1988, czyli w pierwszą sobotę grudnia, odbyły się wywiadówki, po których rodzice mogli wziąć udział w tzw. "lekcjach otwartych". W tym też dniu odwiedził klasy św. Mikołaj. Pytał dzieci o postępy w nauce i zachowanie w domu i szkole. Wszyscy uczniowie dostali od św. Mikołaja drobne upominki. Zrobiono wiele grupowych zdjęć z Dostojnym Gościem.

✓ Na początku grudnia 1988 Zarząd Szkoły zakupił dla każdego nauczyciela Polskiej Szkoły im. E. Plater subskrypcję wydawanego w USA kwartalnika "GŁOS NAUCZYCIELA". Pomysł wspinały, mający na celu utrzymanie nauczycieli w świadomości pełnienia ważnej roli w systemie edukacji młodych Amerykanów polskiego pochodzenia. W "GŁOSIE NAUCZYCIELA", który stanowi forum wymiany infor-

macji i doświadczeń, drukowane są opracowania historyczne, metodyczne i wszelkie materiały nadsyłane ze szkół polonijnych.

**WANDA MANDECKA
"SZKOLNE WYCINANKI"**

Wycieczka na wystawę malarstwa

W sobotę 19 listopada 1988 roku nasza IX klasa polskiej szkoły Adama Mickiewicza z Passaic, New Jersey, zwiedziła wystawę polskiego malarstwa z 19 wieku, w National Academy of Design w Nowym Jorku. Było tam 65 obrazów olejnych i 20 akwareli, które rzadko kiedy – a może wcale – były oglądane poza granicami Polski. Te różne obrazy zostały pożyczone z Narodowych muzeów w Warszawie, Krakowie, Łodzi i Białegostoku. Na przykład z Muzeum Narodowego Warszawy, przy samym wejściu na wystawę, znajdował się portret Adama Mickiewicza namalowany przez Walentego Wańkowicza.

Były tam obrazy takich malarzy jak: Jan Matejko, Artur Grottger, Orłowski, Juliusz Kossak, Julian Fałat, Józef Chelmoński i wiele innych. Były tam portrety znanych ludzi, którzy żyli w 19 wieku, były krajobrazy polskie, ale najwięcej było obrazów historycznych. Bo obrazy te były malowane wtedy kiedy Polska była w niewoli. Malarze więc tak jak Jan Matejko malowali sceny z historii polskiej "Ku pokrzepieniu Serc".

Wycieczka na wystawę była bardzo ciekawa i kształcąca.

Stanisław Kopeć
Uczeń klasy IX Polskiej Szkoły
im. Mickiewicza w Passaic, NJ

Z notatnika wizytatora szkolnego

Chicago jest jednym z tych wielkich ośrodków szkolnictwa polonijnego, które pobudzają zainteresowania i nadzieje. Zainteresowania te wynikają nie tylko z liczebności grupy polonijnej w tej metropolii, lecz także z autentycznej dynamiki oświaty, która może posłużyć jako pomost w wymianie doświadczeń dydaktycznych, metodycznych i organizacyjnych z innymi ośrodkami w Ameryce.

Szkolnictwo w Chicago imponuje nie tylko ilością szkół (jest tutaj aż 16 szkół), ale także dobrym materiałem nauczycielskim, młodym, utalentowanym, z dużymi ambicjami. W metropolii chicagowskiej istnieją aż cztery szkoły średnie, które z dużym powodzeniem kształtują młode pokolenie Polonii – ono bowiem zapoznaje się z kulturą polską w jej problemowym układzie. Poznaje nie tylko daty, ale całe zagadnienia narodu polskiego, jego dawne konflikty i współczesne problemy. Uczniowie klas gimnazjalnych są już zdolni do analizy problemów i porównania ich z kontestem amerykańskim. Jako przywódcy Polonii będą potrzebowali takiej właśnie wiedzy – sprawnej i rzetelnej analizy.

12 listopada 1988

Szkoła im. Kardynała Wyszyńskiego przy parafii św. Jacka.

Szkoła została założona w 1982 r. przez ks. Konstantego Przybylskiego - co jest pięknym przykładem powrotu do dawnych związków : kościoła i oświaty polonijnej. Szkoła liczy 192 uczniów, 12 nauczycieli, w tym 2 księży.

Kierownikiem szkoły jest Michał Osuch, zastępca kierownika Wiesław Kosycz. Od pierwszego momentu spotkania z klasami szkolnymi, widać dobrą organizację procesu nauczania. Nic nie jest zostawione przypadkowi, a równocześnie grono pedagogiczne aktywnie uczestniczy w życiu szkoły. Odczuwa się bezpośredni dialog w tym trójkącie : nauczyciele, rodzice i kierownictwo szkoły.

Szkoła znajduje się w stadium przygotowywania uczniów ostatnich klas do gimnazjum.

Klasa IV, nauczycielka Stanisława Wrotniak, stan klasy - 15 uczniów.

Temat: Polska odzyskała niepodległość: historyczne znaczenie 11 listopada.



Szkoła im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Lekcja składa się z trzech części: z pogadanki, z odczytania tekstu i z samodzielnych ćwiczeń. Nadaje to jednostce lekcyjnej klarowność metodyczną.

Pogadanka: Nauczycielka opowiada o znaczeniu 11 listopada 1918 roku dla wszystkich żołnierzy - weteranów, którzy uczestniczyli i polegli w I Wojnie Światowej. Wstęp jest krótki, rzeczowy i budzi zainteresowanie uczniów.

Czytanie tekstu : Nauczycielka czyta tekst w języku polskim i tłumaczy na język angielski. Wspólnie z klasą omawia znaczenie historyczne daty 11 listopada - początek istnienia państwa polskiego. W toku lekcji wyróżnia sylwetkę marszałka Józefa Piłsudskiego, podkreśla jego wojskowe zasługi. Dzieci opowiadają własne wrażenia wyniesione z domu, uzupełniając tekst czytanki

Ćwiczenia: Podczas czytania tekstu przez nauczycielkę dzieci podkreślają niezrozumiałe wyrazy. Następnie wspólnie z całą klasą nauczycielka wyjaśnia znaczenie słów, np. bohater. Słowo to posiada zabarwienie uczuciowe - klasyfikuje się więc do sylwetki Piłsudskiego, który dowodził żołnierzami polskimi.

Szkoła im. Tadeusza Kościuszki.

Szkoła z liczbą 600 uczniów należy do czołowej placówki oświatowej w Ameryce. Posiada zarówno klasy podstawowe od 1 do 8 oraz klasy gimnazjalne od 1 do 4.

Dyrektorem szkoły jest Urszula Kraśniewska. Zastępcami

jej są: na Władysławowie - Sabina Szalewska a na Jakubowie - Wojciech Stefan. W sumie szkoła ma aż 17 nauczycieli, księdza katechetę oraz własną bibliotekarkę. Ta szkoła posiada strukturę każdej szkoły amerykańskiej.

Klasa I gimnazjalna, nauczycielka - Ryszarda Płużyczka, stan klasy - 21 uczniów.

Temat lekcji: Powtórzenie wiadomości o Odrodzeniu: cło historyczne.

Nauczycielka wprowadza uczniów w okres budowy miast polskich - w okres rządów Henryka Pobożnego, dając charakterystykę państwa polskiego za czasów tego księcia. Następnie skupia się nad rozwojem Krakowa i jego roli w procesie zjednoczenia Polski. Następnie omawia odzyskanie Pomorza Gdańskiego i rolę papieża w sporze z Krzyżakami.

Wspólnie z uczniami toczy się dyskusja nad definicją terminu Odrodzenie. Omawiane są sposoby i cele zainteresowania się człowiekiem. Uczniowie wyszukują różnic między sztuką a religią w Średniowieczu i w Odrodzeniu. Przedstawiani są główni twórcy Odrodzenia w Europie: Leonardo da Vinci, Alighieri Dante, Michał Anioł. Uczniowie wymieniają również wynalazcę druku - Gutenberga. Następnie omawiane jest Odrodzenie w Polsce. Uczniowie mówią o założeniu Uniwersytetu Jagiellońskiego, który przyczynia się do rozwoju oświaty i kultury polskiej. Wymieniane są nazwiska, jak Mikołaj Kopernik - wielki polski uczony uczony czy Jan Kochanowski - twórca języka



Szkoła im. T. Kościuszki w Chicago

polskiego w literaturze.

Ważnym elementem tego przeglądu było pogłębienie wiadomości historycznych uczniów. Nauczycielka, p. Płużyczka z dużą swobodą przeprowadza korelację między faktami historycznymi, a twórczością literacką. Metodycznie lekcja jest klarowna i sprawnie przeprowadzona. Osiąga swój cel.

Klasa III gimnazjalna, nauczycielka – Teresa Czarnecka, stan klasy – 17 uczniów.

Krótką pogadanką o pocie na tle epoki, charakterystyka literacka Młodej Polski. Uczniowie wymieniają inne nazwiska z tego okresu. Następnie odczytany zostaje wiersz "Deszcz jesienny". Cała klasa słucha z napięciem. Potem następuje próba analizy treści utworu. Uczniowie wymieniają takie zagadnienia, jak: los człowieka, nastrój poszukiwania, bezsens wędrówki ludzkiej, melancholia, smutek. Następnie omawiana jest forma utworu i tutaj uczniowie zwracają uwagę na plastyczność obrazu, w którym dominują kolory szare, popielate, czarne. Barwy te doskonale oddają nastrój smutku i zadumy, jakie wywala się przy jesiennej, deszczowej pogodzie. Uczniowie wymieniają symbole użyte w wierszu: groby, śmierć, kwiaty posypane popiołem, szatan, który wędruje przez ogród. Klasa mówi

również o muzyczności wiersza, wyszukując w tekście liczne onomatopeje – deszcz dzwoni, jęk szklany. Na koniec nauczycielka zwraca uwagę na podobieństwo twórczości Leopolda Staffa do twórczości K. Tetmajera ("Manifest pokolenia").

Lekcja pozostawia dobre wrażenie nie tylko dzięki dobrej metodyce, umiejętności wydobywania nastroju przez nauczycielkę, lecz także dzięki dużej aktywności klasy. Wypowiedzi uczniów wzbogaciły temat w nowe spostrzeżenia.

Reasumując, krótkie wizyty w obu szkołach chicagowskich wniosły dużo materiału obserwacyjnego do pracy nauczyciela, zarówno na poziomie podstawowym, jak i gimnazjalnym. Obie szkoły stanowią dobry przykład osiągnięć pedagogicznych szkolnictwa polonijnego. Mogą być dobrym źródłem w dzieleniu się swymi doświadczeniami metodycznymi i dydaktycznymi z innymi nauczycielami w Ameryce. Wymiana doświadczeń jest podstawą dobrej lekcji i dobrej dydaktyki.

Spotkanie z gronem nauczycielskim i absolwentami szkoły im. św. M. Kolbe w Chicago.

Mimo, iż było to krótkie spotkanie z gronem nauczycielskim oraz grupą absolwentów, miało ono bardzo



Szkoła Im. T. Kościuszki w Chicago

spontaniczny przebieg. Pozostawiło ono głębokie wrażenie, może dzięki tej dwustronnej autentyczności.

Jak większość szkół polonijnych, również szkoła im. M. Kolbe stara się podtrzymywać swe kontakty z byłymi uczniami. Kontakty te są kroniką pracy nauczyciela, ich oddania – i potwierdzeniem kontynuacji życia kulturalnego polskiej grupy.

Przy wspólnym stole z grupą nauczycieli miałam okazję dokonać wymiany poglądów na temat programów nauczania i problemów ruchu oświatowego. Odczuło się optymizm grona nauczycielskiego, jego wiarę w sens pracy wychowawczej. Był to optymizm, który nie ukrywał trudności, lecz proponował wspólne rozwiązania, konkretne kroki i propozycje. "Najłatwiej narzekać" – powiedziała jedna z młodych nauczycielek – nasi wrogowie tylko na to czekają".

Większość młodzieży polonijnej planuje dalsze studia w kolegiach i na uniwersytetach amerykańskich – co stanowi jeden z celów pracy Komisji Oświatowej. Kontakty z młodzieżą polonijną zawsze są solidną podbudową wiary w procesie nauczania młodego pokolenia. Spotkanie w szkole im. św. M. Kolbe było dobrym przykładem budowania podstaw przyszłej Polonii.

HALINA OSYSKO

"HORYZONTY" DLA WSZYSTKICH

Od pewnego czasu na rynku czytelnictwa panuje istne zatrzęsienie nowych pism i magazynów. Inwazja dziennikarzy, redaktorów – czy co? Nie starczyłoby miejsca na wymienienie wszystkich tytułów.

Do grona najnowszych przedsięwzięć wydawniczych należy dwutygodnik HORYZONTY, wydawany przez Leszka Zielińskiego, byłego redaktora "Gwiazdy Polarnej", który zebrał wokół siebie doświadczonych dziennikarzy, znających rzemiosło. Jest to pismo "dla emigrantów o emigrantach" – jak twierdzi red. Zieliński w artykule wstępnym. "Chcemy precyzyjnie informować o sprawach polskich i międzynarodowych bazując na naszym doświadczeniu politycznym i zawodowym".

Ale nie tylko. Już po pierwszych numerach pisma zorientować się można, że redakcja stawia sobie ambitniejsze cele. Są więc porady praktyczne, zdrowotne, informacje na tematy finansowe, emerytalne, przepisy imigracyjne, wywiady z działaczami opozycji i "Solidarności", gwiazdy filmu, przegląd najnowszych osiągnięć naukowych, opowiadania. Jednym słowem – ogromny wachlarz informacji.

Czy pismo utrzyma się w tak silnej konkurencji, czy znajdzie swego czytelnika – to pytanie, nad którym głowi się redaktor naczelny. Bezpłatny egzemplarz można otrzymać pisząc na adres:

HORYZONTY, P.O. Box 202, Stevens point, WI 54481

OŚWIATOWE ROZMAITOŚCI

Przegląd Zespołów Koledniczych

Dnia 5 lutego odbył się w Chicago przegląd Zespołów Koledniczych organizowany już po raz czwarty przez Związek Podhalan w Ameryce. Zgłosiło się 6 zespołów: polskie szkoły im. Konopnickiej, M. Kopemika, I. Padcrowskiego i E. Plater. Szkoła regionalna Związku Podhalan w Ameryce oraz młodzieżowy zespół teatralny "Trzynastka". Pierwsze miejsce zdobyła Szkoła Regionalna, dwa równorzędne drugie miejsca – szkoły Kopemika i Padcrowskiego, dwa równorzędne 3-cie miejsca – szkoły Konopnickiej i Plater. Specjalne wyróżnienie uzyskał zespół "Trzynastka". Dziękujemy serdecznie Związkowi Podhalan za zorganizowanie tej imprezy i za niezwykle serdeczną gościnność okazaną wszystkim uczestnikom.

Spotkanie nauczycieli

Spotkanie pod hasłem POZNAJMY SIĘ odbyło się 19 lutego w sali OO. Jezuitów w Chicago. Obecnych było ponad 40 osób. Przybyli nauczyciele, kierownicy lub ich zastępcy z wielu szkół polskich oraz zasłużeni członkowie Zrzeszenia Nauczycieli Polskich, nie uczący obecnie, ale nadal aktywni i zainteresowani działalnością oświatową, zawsze chętnie służący radą i doświadczeniem. Specjalnie miłym gościem była p. Joanna Modrzejewska, prawniczka Marii Konopnickiej, która przekazała zebranim wiele interesujących wiadomości o swojej słynnej prababce.

Z ciekawym referatem na temat kontrowersji wokół pojęcia "co to znaczy być Polakiem" wystąpił p. F. Kokot. Niestety temat nie został wyczerpany i został odłożony na następne spotkanie. Czas upłynął w przyjemnej atmosferze, urozmaicony smacznymi przekąskami. Czekamy na więcej takich spotkań.

Konkurs Chopinowski

W dniu 4 marca odbył się (szósty w Chicago) coroczny Konkurs Chopinowski zorganizowany przez Fundację Kościuszkowską w Chicago. Niestety, zabrakło w nim młodzieży polskiego pochodzenia. A szkoda!

Konkurs Literacki

W dniu 19 marca w Ośrodku Kopemikowskim w Chicago miała miejsce uroczystość wręczenia nagród laureatom 42-go Konkursu Literackiego organizowanego przez Polski Klub Artystyczny. W konkursie tym brała udział młodzież pochodzenia polskiego – uczniowie gimnazjów amerykańskich. O szczegółach napiszemy w następnym numerze GŁOSU.

Konferencja Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce

Kolejna Konferencja Instytutu odbędzie się w Memorial Day w Hunter College w Nowym Jorku. Zostanie ona poświęcona problemom środowiska polonijnego w Ameryce.

DANUTA SCHNEIDER

FRYDERYK CHOPIN

1810 – 1849



Żył tylko 39 lat, z czego połowę swego życia spędził poza granicami Polski, głównie we Francji, kraju pochodzenia swego ojca, wielkiego patrioty polskiego. Zmarł we Francji i został pochowany w Paryżu, na cmentarzu Pere Lachaise. Tylko jego serce przewieziono do Warszawy i złożono w urnie w kościele św. Krzyża. Ten geniusz muzyczny pozostawił po sobie niezniszczalną spuściznę. Pozostawił to co miał w sercu, co zabrał ze swego kraju rodzinnego, co przetworzył w skarb nie mający równego. Jego muzyka wróciła nie tylko pod przysłowiowe "polskie strzechy", ale stała się skarbnicą wartości uniwersalnych, skarbnicą całej ludzkości.

Miejsce urodzenia Fryderyka Chopina to Żelazowa Wola, wieś leżąca około 50 km na zachód od Warszawy. Wkrótce po przyjściu na świat Fryderyka rodzice jego przenoszą się do Warszawy, gdzie ojciec otrzymuje pracę nauczyciela języka francuskiego i literatury. Rodzice prowadzą też internat dla chłopców zamożnych rodzin. Fryderyk wychowuje się więc w atmosferze polskiego patriotyzmu i bogatego,

kulturalnego życia towarzyskiego. Jego talent muzyczny objawia się bardzo wcześnie w tworzeniu różnych improwizacji fortepianowych, a w wieku 10 lat jest już znanym pianistą i kompozytorem. Pierwsi jego nauczyciele to siostra Ludwika, a następnie znany pedagog Wojciech Żywny.

W roku 1826 szesnastoletni Fryderyk rozpoczyna systematyczne studia kompozytorskie w Warszawskiej Szkole Głównej Muzyki pod kierunkiem Józefa Elsnera kompozytora i pedagoga wielkiej rangi. Po trzech latach studiów młody Chopin zostaje oceniony i uznany geniuszem muzycznym.

W roku 1829 Chopin wyjeżdża do Wiednia, gdzie osiąga niebывały sukces jako pianista i kompozytor. Wraca do Polski, ale już w roku 1830 ponownie wyjeżdża za granicę. Przed wyjazdem odbywa się jego pożegnalny koncert dla publiczności warszawskiej. Nikt nie przeczuwał, że będzie to jego ostatni koncert w Polsce.

Po wybuchu powstania listopadowego Chopin pragnie wrócić do kraju. Rodzina przekonuje go w listach, że wracać nie powinien. Ogarnia go przygnębienie i nostalgia spotęgowane upadkiem powstania listopadowego.

Tworzy nowe kompozycje. Są to Scherzo h-moll, którego tematem jest kolęda polska "Lulaze Jezuniu", słynna Etiuda c-moll, zwana popularnie "Rewolucyjną" oraz pełne rozpacz preludia a-moll i d-moll.

Z Austrii udaje się w roku 1831 do Francji. W Paryżu rozpoczyna się nowy okres jego życia, okres sławy i popularności. Koncerty Chopina cieszą się wielką popularnością wśród elity paryskiej. Jego dzieła muzyczne znajdują coraz więcej wydawców. Chopin nie czuje się jednak szczęśliwy. Gnębi go tęsknota za krajem ojczystym, za rodziną, za przyjaciółmi. Zapada na gruźlicę, która w tych czasach była chorobą nieuleczalną. W okresie tym jego wielką, wierną przyjaciółką jest popularna pisarka francuska Aurora Dudevant, pisząca pod pseudonimem George Sand.

W latach 1838 — 1847 Chopin tworzy swoje najwspanialsze dzieła — są to ballady, scherza, sonaty, wale, mazurki, polonezy, fantazje, barkarole.

W roku 1848 dochodzi do zerwania przyjaźni z George Sand. Jest to bolesny cios dla Chopina. Wyjeżdża w roku 1848 do Anglii i Szkocji. Niestety, stan jego zdrowia pogarsza się coraz bardziej. W rok później kończy się jego życie, z dala od ukochanej Polski, z dala od rodziny. A jedną ze skarg umierającego Chopina jest: "Ledwie jeszcze pamiętam, jak w kraju śpiewają".

DANUTA SCHNEIDER

GENIUS PATRIAE



Dworek w Żelazowej Woli

W Żelazowej Woli

W Żelazowej Woli drzewa wysokie,
W Żelazowej Woli malwy u okien,
biały dworek stoi nad rzeczką.

— Czy to tutaj?

— Tutaj, córeczko.

Tu śpiewała lipowa kołyska,
tutaj wiatr grał piosenki na listkach,
tutaj malwy nuciły niebiesko.

Tu się Chopin urodził, córeczko.

Z Żelazowej Woli za nutą nuta
w świat za Chopinem poszły, by wrócić tutaj.
A wróciły nuty piękne nad podziw
do tej ziemi, gdzie się Chopin urodził,
gdzie śpiewała lipowa kołyska,
gdzie wiatr tańczył w zielonych listkach
i gdzie teraz słucha moja córka,
jak pan Chopin się uśmiecha w mazurkach.

WANDA CHOTOMSKA

We wsi Żelazowa Wola, w małym dworku pod Warszawą urodził się w 1810 roku przyszły twórca mazurków i polonezów. Istnieje legenda, że w chwili jego urodzin rozlegały się dźwięki skrzypiec i basetli, bo kilku muzykantów wiejskich grało przed gankiem hrabiny Skarbkowej — właścicielki tej posiadłości. Na chrzcie nadano mu imię Fryderyk a na drugie Franciszek.

Dziadek Chopina był dworzaninem króla Stanisława Leszczyńskiego i nazywał się Mikołaj Szop. Po przyjeździe do Lotaryngii zmienił nazwisko na brzmiące po francusku — Chopin. Najmłodszym z wnuków Szopa był Mikołaj Chopin, ojciec Fryderyka Chopina. Przyjechał z Lotaryngii do Polski. Brał udział w powstaniu kościuszkowskim. Po klęsce powstania osiadł na stałe w Polsce. Był nauczycielem synów hrabiny Skarbkowej. Z czasem przeniósł się do Warszawy, gdzie otrzymał pracę nauczyciela języka francuskiego w tamtejszym liceum. W 1812 roku dostał katedrę profesora w Wojskowej Szkole Artylerii i Inżynierów, a w rok później rozpoczął wykłady z języka francuskiego i literatury w wyższych klasach liceum. W międzyczasie ożenił się z Justyną Krzyżanowską, ubogą polską szlachcianką, daleką krewną hrabiny Skarbkowej i ochmistrzynią jej dworu. Miał wtedy 27 lat a ona 24. Ślub brali w parafialnym kościele w Brochowie w 1806 roku. Tak więc w żyłach przyszłego wielkiego kompozytora płynęła krew polska.

Matka Chopina była niezwykle muzykalna. Grała pięknie na fortepianie i niemniej pięknie śpiewała. Kiedy Chopin miał 5 lat, któreś nocy ujrzała służąca, że mały paniczek nagle wstał ze swego łóżeczka i bosy, w jednej koszulince, pośpieszył do salonu. Zdjęta ciekawością, poszła za nim, i jakież było jej zdziwienie, gdy ujrzała chłopca przy fortepianie, wygrywającego kolejno te same taneczne melodie, które grywała jego matka. Przestraszona, w przekonaniu, że paniczek zwariował lub jest opętany, poczuła dziewczyna pobiegła zbudzić państwo. Najpierw pani Justyna, potem jej mąż, a w końcu i dwie siostry Fryderyka na palcach zbliżyli się do salonu i, zatrzymawszy się na progu, zaczęli słuchać.

Chłopiec nie zauważył ich i zdawał się być pogrążonym w ekstazie. Ponieważ było to w zimie, więc matka niespokojna aby się nie zaziębił, podeszła do niego i wzruszona rzekła: "Chodź już aniołku, zimno jest w pokoju, posłuchamy cię jutro". "Ach, mamusiu odrzekł mały wirtuoz, zarzucając jej obie rączki na szyję, gdy go wzięła na rękę, nie gniewaj się na mnie, ale grałem te rzeczy, by cię móc zastąpić czasami, gdy się zmęczysz".



Rodzice Fryderyka Chopina

W rok później rozpoczął naukę gry na fortepianie. Nauczycielem jego był Wojciech Żywny, którego z czasem traktowano jak prawdziwego członka rodziny. Szybko zorientował się, że jego uczeń to geniusz muzyczny i dał mu wolną rękę, aby mógł komponować. Zapisywał też pierwsze kompozycje Fryderyka, gdyż mały chłopiec nie potrafił tego robić. Wkrótce zaczęto mówić coraz głośniejszymi słowami o cudownym dziecku państwa Chopin.

Od roku 1818 Fryderyk Chopin występował publicznie. Kompozycje uczył się u Józefa Elsnera w Szkole Głównej muzyki w Warszawie. W tym okresie zaczęto o nim coraz częściej pisać w ówczesnych gazetach.

Pisał Albert Grzymała w „Dzienniku Powszechnym”:

„...Powtórne odegranie koncertu pierwszego przez P. Chopina w Teatrze Narodowym pozwoliło ogółowi słuchaczy bliżej rozróżnić wszystkie piękności jego kompozycji. Niejedno ucho mniej nawykłe do muzycznych tonów silniejsze tym razem odebrało wrażenie: bo dzieła muzyczne, własnymi pięknosćmi jaśniejące im częściej są słyszane, tym żywsze uczucia w nas obudzają. ... Gra Chopina jest

piękną deklamacją i zdaje się być naturalną wynikłością jego kompozycji. Śpiew narodowy, przebijając się w jego utworach, nie robi ich monotoniowymi, służy mu tylko za tło genialnych pomysłów, bierze z niego proste ale żywe barwy. ... Z tego, cośmy słyszeli, możemy wnosić, że duch twórczy Chopina, w szczupłych granicach kompozycji koncertów długo nie pozostanie, rzuci się on na dzieło obszerniejsze, stawiające pole dla kompozytora do rozwinięcia myśli i uczucia muzycznego do skreślenia wydatniej śpiewu i harmonii narodowej.”

W okresie warszawskim młody Chopin kochał się w Konstancji Gładkowskiej, śpiewaczce o niepospolitej urodzie.

Pod wpływem tej miłości pisał swoje pierwsze nokturny. W roku 1830 naglony perswazją rodziców, wyjechał z Polski. Był wątły, delikatny i chorowity, toteż troska o jego zdrowie dominowała we wszystkich listach rodziców pisanych do niego. Także jego najbliżsi przyjaciele i znajomi martwili się o jego zdrowie. W drodze do Paryża, w Stuttgarcie zastała go wieść o klęsce powstania listopadowego. Zrozpaczony napisał wtedy Etiudę c-moll zwaną też „rewolucyjną”.

burzliwe Preludium d-moll zakończone trzema strzałami armatnimi oraz dysonansowe Preludium a-moll.

W Paryżu spotkał się z największymi twórcami literatury polskiej. Zaprzyjaźnił się z Cyprianem Kamilem Norwidem, Adamem Mickiewiczem. Zapoznał się z Juliuszem Słowackim i innymi poetami. Przygnał całą duszą i sercem do polskich emigrantów politycznych, którzy po klęsce powstania listopadowego uciekali z Polski przed zsyłką na Sybir, którą w więzieniu lub śmiercią z rąk rosyjskiego zaborcy.

I mimo, że rodzice w listach do niego prosili, aby nie zbliżał się za bardzo do tej fali polskich uchodźców, gdyż zamknie sobie drogę powrotną do kraju, nie zważał na to. Wszędzie mówił, że jest rewolucjonistą i że sprawa Polski jest dla niego najważniejsza.

Drugą kobietą, która odegrała w jego życiu znaczną rolę, była Maria Wodzińska. Poznał ją i jej rodzinę w Dreźnie. Kiedy pani Wodzińska pojechała z córkami do Marienbadu dla spędzenia lata, Chopin pojechał tam także i zamieszkał w tym samym domu. Tu spędził szczęśliwe dni u boku Marii Wodzińskiej. Przed wyjazdem Marii do Polski, oświadczył się oficjalnie. Panna była uszczęśliwiona, ale rodzice nie wyrazili zgody. Obiecali to zrobić listownie, w późniejszym czasie.

W międzyczasie całe towarzystwo wróciło do Drezna. Chopin był codziennym gościem w salonie pań Wodzińskich i często u nich koncertował. Jego koncerty cieszyły się wielką popularnością wśród znajomych. Sława tych koncertów dotarła do króla Fryderyka Augusta, który poprosił Chopina o występ na swoim dworze. Chopin stanowczo odmówił mimo prób najbliższych.

Po przyjeździe do Paryża opracował muzykę do piosenki Witwickiego "Gdybym ja była słońcem na niebie" i przesłał ją Marii w prezencie.

Dziękowała mu za to w liście, jak również za opiekę nad jej najmłodszym bratem Antosiem. Korespondencja między Marią a Fryderykiem trwała dosyć długo. Chopin pisał nie tylko do ukochanej, ale i do jej rodziców. Ostatecznie, rodzice Marii Wodzińskiej nie udzielili zezwolenia na jej małżeństwo z Fryderykiem.

Plon twórczości Chopina do roku 1831 był tak imponujący, że wystarczał w zupełności, by historia muzyki zaliczyła jego imię do nieśmiertelnych geniuszów. Między rokiem 1832 i 1838 wydrukował 106 pozycji. Wydawane były przez oficyny drukarskie Maurycego Schlesingera w Paryżu oraz Brietkopfa i Hartla w Lipsku. Były między nimi utwory napisane w Warszawie, które poprawiał i opracował na nowo.

Chopin był bardzo popularny. We wszystkich stolicach europejskich chcieli słyszeć jego muzykę. Zapraszano go na dwory książąt, hrabiów i królów. Między innymi koncertował na dworze króla Ludwika Filipa, od którego otrzymał w darze piękny puchar

srebrny, połączany wewnątrz.

W okresie paryskim dużą rolę w życiu Chopina odegrała George Sand, słynna powieściopisarka francuska. Uwielbiała muzykę Chopina i kochała go jako człowieka. Dzięki niemu przejęła się bardzo sprawami Polski i polskich emigrantów na paryskim bruku. Napisała nawet odezwę do Francuzów, aby popierali dobroczynny bazar urządzony staraniem księżny Adamowej Czartoryskiej na rzecz ubogich polskich emigrantów.

George Sand pisała także bardzo pozytywnie o "Dziadach" Adama Mickiewicza. Wybitny pisarz tego okresu, Honoriusz Balzac, powiedział o niej kiedyś, "że jest naskzikowana Polakami". Chopin cenił ją bardzo i lubił przebywać w jej towarzystwie, ale pisał ciągle listy pełne tęsknoty do rodziców, sióstr i przyjaciół.

Gruźlica, na którą nie znano wtedy lekarstwa, była przyczyną przedwczesnej śmierci Chopina. Chopin powoli tracił siły, z dnia na dzień kaszlał coraz więcej i cierpiał niesamowicie. Miał wokół siebie pełno przyjaciół, ale czuł się straszliwie samotny. Przed śmiercią prosił siostrę, aby spaliła wszystkie jego niewydane, mniej wartościowe kompozycje. — "Winienem tej publiczności — mówił — i sobie, żeby ogłaszać tylko rzeczy dobre."

Nie mogąc być pochowanym na cmentarzu na Powązkach w Warszawie, chciał być pochowany, na cmentarzu Pere Lachaise w Paryżu. "Życząc sobie, by go pochowano na wspomnianym cmentarzu, pragnął jeszcze czegoś więcej: umierał na obczyźnie, lecz sercem należał wyłącznie do swego kraju, do swego rodzinnego miasta. Dlatego pragnął, aby to serce zwrócono Warszawie jako jej niepodzielna własność i pochowano w którymś z tamtejszych kościołów. — Wiem — mówił do siostry — że wam Paszkiewicz nie pozwoli przewieźć mnie do Warszawy, więc zabierzcie tam przynajmniej moje serce".

Zgodnie z jego wolą, po śmierci w 1849 roku ciało jego spoczęło w Paryżu, a serce sprowadzono do Polski i pochowano je w kościele św. Krzyża w Warszawie.

Chopin zmarł, ale zostawił Polsce i światu arcydzieła muzyczne. Wydaje się wręcz nieprawdopodobne, że w ciągu swego krótkiego życia potrafił tyle skomponować, m. in. 58 mazurków, 17 polonezów, 21 nokturnów, 4 ballady, 4 scherza, 3 sonaty, 2 fantazje, 26 preludii, 27 etiud, 17 walców, wariacje, rondo, koncerty, kołysankę, barkarolę oraz 4 inne utwory na fortepian i orkiestrę, utwory kameralne i pieśni solowe.

"Utworami, w których Chopin najdobitniej podkreślił polskość swej muzyki są niewątpliwie mazurki. Jest to szereg arcydzieł, niewielkich rozmiarami, ale zadziwiających różnaitością nastroju, raz rzwego i tęsknego, raz wesołego i hulaszczego, raz zartobliwego i filuternego, niekiedy ponurego i dramatycznego, a zawsze owianego tchnieniem poezji

najczystszej o charakterze sielskim, ludowym”.

Chopina porównywano do największych kompozytorów europejskich — do Mozarta, Beethovena, Schumana i innych, ale właściwie z nikim porównać go nie można. To przecież tylko on stworzył tak piękną i genialną muzykę, zespolił ludowe polskie motywy muzyczne z muzyką europejską i nadał jej rangę światową.

Ignacy Paderewski, sławny polski pianista, polityk i dyplomata powiedział w czasie uroczystości chopinowskich we Lwowie:

“Stoi on (Chopin) teraz w blasku ziemskiej chwały, w nieśmiertelnych promieniach wdzięczności narodu, cały umajony w zawsze świeże wieńce ze czci, podziwu, z zachwyty i miłości owite. Ale nie stoi sam... Genius Patriae, duch ziemi ojczystej, duch narodu nie opuszcza go, nawet po śmierci. Człowiek, choćby nawet największy, ani nad narodem, ani poza narodem być nie może. On jest z jego ziarna, jego częścią, jego

kwiatem, jego kłosem, a im większy, urodziwszy, mocniejszy, tym sercu narodu bliższy. Chopin może nie wiedział, jaki był wielki. Ale my wiemy, że on wielki naszą wielkością, że on silny naszą siłą, że on piękny naszym pięknem. On nasz, a my jego, albowiem w nim się objawia cała zbiorowa dusza.”

Co pięć lat odbywają się konkursy chopinowskie w Warszawie. Co pięć lat muzyka Chopina rozbrzmiewa po całej Polsce i po całym świecie, bo wiele stacji radiowych i telewizyjnych transmituje przebieg konkursu. Muzyka Chopina jest teraz muzyką światową. A kto raz ją tylko usłyszy, nigdy jej nie zapomni.

UWAGA: Wszystkie cytaty pochodzą z książki Ferdynanda Hoesicka “Chopin” wydanej w 1927 roku. Pierwsze wydanie tej książki ukazało się w 1911 roku w Krakowie.

Cień Chopina

Na wiejskie gaje, na kwietne sady,
Na pola, hen,
Idzie nocami cień jego bladey,
Cichy jak sen.

Słucha, jak szumią nad rzeką lasy
Owite w mgły;
Jak brzęczą skrzypce, jak huczą basy
Z odległej wsi.

Słucha, jak szepcą drżące osiny,
Małwy i bez;
I rozplakanej słucha dziewczyny,
Jej skarg, jej lez.

W wodnych wiklinach, w blasku księżyca,
W północny chłód
Rusalka patrzy nań bladolica
Z przepastnych wód.

Słucha jęczących dzwonów pogrzebnych,
Ich wielkich lkań,
I rozplyniętych kędyś podniebnych
Gwiazd błędnych drgań...

Słucha, jak serca w bólu się kruszą
I rwą bez sił — — —
Słucha wszystkiego, co jego duszą
Było, gdy żył...

Kazimierz Przerwa-Tetmajer

MIĘDZYNARODOWY KONKURS IM. FREDERIK CHOPINA
DESKA 22 LUTY — 21 MARZEC 1955 WARSZAWA



MAZUREK CHOPINA

W jerozolimskim zaułku
cyprysy błdzą i smutki.
O moja przyjaciółko,
wieczór otula ogródki

tehnące snem i lawendą,
pełne ciszy biblijnej,
woniejące lawendą
i wonią melodyjne.

Srebrną świeci nam gloria
księżyc, płynąc jak czółno,
Niedźwiedzica i Orion
pokazują na północ,
na północ wiatry wieją,
na północ lecą myśli
z rozpaczą i z nadzieją
ku Warszawie, ku Wiśle.

Cisza otula nas senna,
o moja przyjaciółko...
I nagle! — mazurek Szopena
w jerozolimskim zaułku.

Gra dobrze nieznanym pianista
melodią sercu znajomą,
nuta srebrzysta i czysta,
nuta z Kraju i z domu,
mazurska, kujawska nuta
wraca do nas, serdeczna,
ale dzisiaj zatruta —
i wczorajsza, i wieczna:

— o białej narzeczonej
— i o koniusze biednym,
— o łące, o zieloncej,
wciąż o tym samym, o jednym.

A babka mi to grała
na starym fortepianie
w pokoju, gdzie fotografia
dwóch braci rozstrzelanych.

Bracia w czarnych czamarach
leżą w plockim ogrodzie,
a babka niedawno zmarła
niespodzianie, gdzieś w drodze...

Hucnie zatupią basy,
zapłaczę trel w wiolinie
i przez sosnowe lasy
serce Wisłą popłynię,

pójdzie piaszczystym traktem,
pójdzie szlakiem tulaczym
i wiolinowym taktem
jak mazurek zapłaczę...

Za głośno w starym zaułku
pianista smaga ciszę:
po sercach, o przyjaciółko,
biją nas białe klawisze.

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

KONKURSY F. CHOPINA W POLSCE

Konkursy muzyki szopenowskiej należą do najbardziej popularnych konkursów pianistycznych na świecie. Jak do tej pory wszystkie konkursy odbywały się w Warszawie. Pomysł organizowania konkursów należy do świetnego pianisty prof. Jerzego Żurawlewa (1887-1980). Pierwsze trzy konkursy szopenowskie odbyły się w latach 1927, 1932 i 1937. Czwarty konkurs miał miejsce dopiero w roku 1949 i od tego roku konkursy są organizowane co 5 lat. W konkursach biorą udział młodzi pianiści z całego świata. Około 1/3 wszystkich laureatów stanowią Polacy. Laureatami byli także pianiści i z takich krajów jak Chiny, Vietnam, Argentyna, Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Włochy. Konkursy mają duże znaczenie w światowym życiu muzycznym. Rozpowszechniają twórczość Chopina. Dają możliwość rozwoju młodym pianistom, którzy dzięki konkursom mają doskonałe studium porównawcze w interpretacji utworów muzycznych. Przez publiczne uznanie i nagrody konkursy stają się mecenasami młodych pianistów.

KONKURSY F. CHOPINA W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Konkursy muzyki szopenowskiej odbywają się również w Stanach Zjednoczonych. Są one organizowane przez Fundację Kościuszkowską w Nowym Jorku, która przyznaje stypendia dla zwycięzców konkursów. Pierwszy konkurs miał miejsce w roku 1949 (stuletnia rocznica śmierci Chopina). Kandydatami mogą być studenci szkół muzycznych w wieku 16-22 lata, niekoniecznie polskiego pochodzenia, którzy wyróżniają się talentem i osiągnięciami muzycznymi.

Konkursy te odbywają się co roku, w czerwcu i mają na celu propagowanie muzyki Chopina w Stanach oraz pomoc studentom w dalszych studiach muzycznych. W roku 1984 powstała filia Fundacji Kościuszkowskiej w Chicago, która organizuje wstępne konkursy. Laureaci otrzymują nagrody pieniężne i pokrycie kosztów podróży na konkurs finałowy w Nowym Jorku.

Przyjaźń "poety dźwięków" z powieściopisarką francuską – George Sand

Maria Zakrzewska



George Sand



Fryderyk Chopin

Henryk Heine, wielki poeta niemiecki, tak opisał tę parę:

ONA: piękne kasztanowate włosy spadające aż na ramiona; oczy nieco zamglone i senne, łagodne i spokojne; uśmiech pełen dobroduszości; głos matowy i ściszony, który rzadko słychać, bo George jest milcząca i więcej notuje w pamięci niż mówi.

ON: o nadludzkiej wrażliwości, dla której najmniejszy hałas — trzask piorunu; człowiek, z którym można obcować tylko sam na sam, zasklepiony w tajemniczej egzystencji, z której wylania się czasem, powodowany gwałtownym, czarującym, dziwacznym wybrykiem". 1)

Chopin poznał George Sand 2) jesienią 1836 roku. Początkowo nie podobała mu się zdecydowanie, gdyż ubierała się po męsku, paliła cygara i ostentacyjnie głosiła swe demokratyczne i socjalistyczne poglądy. Jakże inna była od tej, z którą był zaręczony — subtelnej i skromnej panny Marii Wodzińskiej. Ale po kilku spotkaniach oczarowały go palące spojrzenia ciemnych oczu George. Znajdował w niej siłę,

która pociągała go i była mu podporą. Nieśmiały z natury odkrył w Sand kobietę o instynkcie opiekuńczym. Ona nie tylko go kochała, ale potrafiła docenić jego talent, zrozumieć. Pomagała mu, wyczuwała jego nastroje, udzielała rad, wspólnie z nim przeżywała piękno. Była bardzo wrażliwa na muzykę. W dzieciństwie, dzięki babce, otrzymała staranne wykształcenie muzyczne. Uczyła się gry na harfie, gitarze i fortepianie a także śpiewała. Podobno wykazywała niecodzienny dar improwizacji. 3)

Jesienią 1838 roku Chopin i George Sand wyjechali wraz z dziećmi George — Maurycym i Solange — na Majorkę. Po zimnym Paryżu, w Hiszpanii było słonecznie i pierwsze listy Chopina były entuzjastyczne.

Odbywali długie spacery tylko we dwoje i cieszyli się z samotności, na którą nie mogli sobie pozwolić w Paryżu, gdzie otaczali ich znajomi, muzycy i pisarze. Prędko jednak czar prysł. Nadeszła pora deszczowa. Stan zdrowia Chopina gwałtownie się pogorszył. Pojawiły się ataki kaszlu.

Właściciel mieszkania, w którym mieszkali, obawiając się choroby Chopina, wyrzucił swoich lokatorów za drzwi. Wyprowadzili się więc do zrujnowanego klasztoru w Valdemosa. Sand opiekowała się młodszym od siebie o 6 lat Fryderykiem (ona miała wówczas 34 lata, on 28) z matczyną troskliwością. Sama robiła zakupy i sama przygotowywała posiłki. Jednocześnie pracowała nad swoimi utworami – "Lelia" i "Spirydionem", aby zarobić na utrzymanie. Chopin grał, komponował ballady, preludia i mazurki, ale w zastraszający sposób podupadał na zdrowiu. George nie chciała wierzyć w diagnozę lekarzy – w gruźlicę. Zaniepokojona jednak jego stanem, postanowiła go odwiedzić do Francji, gdzie mógł liczyć na lepszą opiekę medyczną.

Od 24 lutego do 22 maja 1839 roku przebywali w Marsylii. 25 marca tegoż roku George Sand tak pisała do Charlotty Marliani:

(...) Piszę do Pani mniej regularnie niż Pani do mnie, proszę mi wybaczyć, mam na głowie troje dzieci, a Chopin nie należy do tych, które przysparzają mi najmniej zatrudnień, choć zdrowie jego poprawia się z dnia na dzień. Ale nie może się jeszcze obejść bez tysięcy drobnych starań, tak, że dopiero pod koniec dnia zostaje mi kilka godzin na pracę".

(t.II, s. 29" 4)

Każdy, kto czyta korespondencję George Sand skierowaną do jej licznych przyjaciół i znajomych musi zwrócić uwagę na fakt, że niemal w każdym jej liście jest przynajmniej wzmianka mówiąca o tym, jak czuje się Chopin. Widocznie mocno jej to leżało na sercu. Wiele listów napisała też do lekarzy, opiekujących się Chopinem. Ileż w nich troski o zdrowie przyjaciela! Informacje na temat jego zdrowia często zajmowały centralne miejsce w jej listach. O swoim samopoczuciu pisała mimochodem, niejako przy okazji, mimo że i ona, uchodząca w literaturze za okaz zdrowia, cierpiała na liczne dolegliwości, niektóre przewlekłe, np.: migreny trwające nieraz po kilkanaście dni, zaburzenia wzroku, ostre ataki reumatyzmu, częste bóle żołądka i nerek. Okresy, w których czuła się zdrowa, wypełniała szczególnie intensywną pracą. George Sand z prawdziwym poświęceniem opiekowała się Chopinem przez wiele lat bądź osobiście, bądź za pośrednictwem swych znajomych i przyjaciół. W liście do Wojciecha Grzymały tak pisała w dniu 18 listopada 1843 roku:

"Opieka nad nim jest mi tak samo potrzebna jak jemu moje starania. Brak mi jego głosu, jego pianina i cichego smutku, brak mi wszystkiego, aż do rozdzierającego dźwięku jego kaszlu. Biedny anioł! Nie zawiodę go nigdy, bądź tego pewien i moje życie należy do niego na zawsze".

(t.I s. 325)

List ten został napisany z Nohant, posiadłości George Sand. Fryderyk Chopin w tym czasie przebywał w Paryżu. A oto list do innego adresata – Piotra Boga, pisany przez George 20/21 lutego 1845 r. I on

także jest świadectwem tego, jak bardzo bolała nad chorobą Chopina:

"Oto, Drogi Przyjacielu, głęboka troska mego obecnego życia. Patrząc, jak słabnie i gaśnie ta dusza tak dobra i piękna, której nie może ocalić całe moje oddanie".

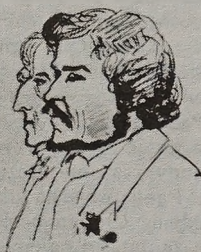
(t.II, s. 182)

Kto wie, czy bez tej czulej troski George Sand i bez magicznego wpływu Nokant, w którym zazwyczaj spędzali miesiące letnie, Chopin skomponowałby tyle arcydzieł? Czy w ogóle udałoby mu się przeżyć 39 lat? Dla bliższego poznania osobowości George Sand zacytujmy jeszcze jej list skierowany do Justyny Chopinowej po śmierci męża, a ojca Fryderyka, pisany w dniu 29 maja 1844 roku:

"Jedyną chyba pociechą, jaką przynieść mogę Najlepszej Matce mojego drogiego Fryderyka, jest zapewnienie jej o męstwie tego niezwykłego dziecka i pogodzeniu się z losem. Pani wie, jak głęboka jest jego boleść i jak zgnębiona dusza, ale dzięki Bogu nie jest chory i za kilka godzin wyjeżdżamy na wieś, gdzie będzie mógł odpocząć po tym okrutnym wstrząsie. Myśli jego są wyłącznie przy Pani i siostrach, przy wszystkich bliskich, których tak gorąco kocha, i których strapienie zaprzęta go i niepokoi na równo z własnymi. Proszę więc nie trwożyć się przynajmniej o jego sytuację zewnętrzną.

Nie mogę użyć mu w jego tak głębokim, tak zrozumiałym i trudnym do ukojenia bólu, ale mogę bodaj dbać o jego zdrowie i otoczyć go taką czułością i staraniem jakby to Pani sama uczyniła. Wdzięczny ten obowiązek biorę na siebie z ochotą i nigdy mu nie uchybię. Obiecuję to Pani i spodziewam się, że ufa Pani w moje oddanie dla niego".

(t.I, s. 380)



*G. Sand
2. juillet 1840*

*Porträt d. Eugène de la Cour
de Frédéric Chopin
par Madame George Sand*

43. CHOPIN I DELACROIX

G. Sand, St.-Gratien 2 lipca 1840

Jakże ciepły i serdeczny jest ten list do osoby, której George przecież osobiście nie znała, ba, nawet jej nigdy nie widziała. W podobnie serdecznym tonie utrzymana jest korespondencja George z Ludwiką Jędrzejewiczową — siostrą Fryderyka Chopina, która gościła w Nohant latem 1844 roku. 5)

Na podstawie listów George Sand, których niestety niewiele się zachowało do naszych czasów 6) możemy też odtworzyć atmosferę w jakiej przebiegało ich wspólne życie. Była ona oparta na wzajemnym zrozumieniu i szacunku. Można ją określić **atmosferą przyjaźni i pracy**. Oto fragment listu pisanego na początku kwietnia 1839 roku z Marsylii a skierowanego do Charlotty Marliani:

(...) Nudzę się w tym mieście kupców i sklepikarzy, gdzie inteligencja jest rzeczą całkowicie nieznaną, ale jestem tu uwiązana na cały kwiecień, bo cokolwiek by Pani o tym sądziła, Chopin nie powinien oddychać zimnym powietrzem, a pominąwszy mistral, mamy tu zupełnie ładną pogodę. Kiedy wieje mistral, obstawiamy się parawanami (bo przeciągi panują tu wszęchwładnie we wszystkich pokojach) i pracujemy, każde nad swoim (...). Na szczęście Chop 7) odpędza nudę przy swoim fortepianie i wprowadza do domu **poezję**" (podkreślenie moje — M.Z.)

(t.II, s. 31-32)

Troszcząc się o zdrowie Fryderyka George starała się o zaspokajanie także innych jego potrzeb, wykazując przy tym wiele inwencji. Dbała o urządzenie mieszkania, o to, by odzywał się odpowiednio. Nie zapomniała też o potrzebach wyższego rzędu, o czym świadczy choćby list wysłany z marsylii dnia 8 kwietnia 1839 roku, tym razem do Kamila Pleyela. Wyraziła w nim taką oto prośbę:

"Szanowny Panie,

Spodziewam się, że będziemy razem z Chopinem w Berry 1-go maja i chciałabym sprawić mu miłą niespodziankę, wstawiając do jego pokoju jeden z pańskich fortepianów.

Czy byłby Pan łaskaw wypożyczyć mi go i przesłać? Nie wiem, czy jest w zwyczaju wypożyczać na prowincję fortepiany za miesięczną opłatą, ale chciałabym zwrócić Panu uwagę na fakt, że nikt u mnie nie grywa, i że jedynie Chopin będzie dotykał tego instrumentu. Mam zaufanego najemcę wozów, by go zabrać, i odstawi go z powrotem zaraz po wyjeździe Chopina do Paryża..

Gdyby zresztą zdarzyło się coś złego z fortepianem, biorę odpowiedzialność na siebie.

Proszę zlecić, by zapakowano go na mój koszt, chciałabym też, aby to był fortepian, bo Chopin grywa od dawna na pianinach i spragniony jest instrumentu odpowiedniego dla jego świeżych sił. Wiem, że sprawię Panu przyjemność wiadomością, że Chopin jest już niemal zupełnie zdrow.

Proszę Pana o zachowanie w tajemnicy mojej

niespodzianki i przyjęcie wyrazów głębokiego szacunku.

George Sand".

(t.II, str. 33)

Tak więc oboje doskonale się uzupełniali. Chopin zawdzięczał bardzo dużo George Sand, ale i jej był potrzebny. W liście z 1 lipca 1840 roku do Hipolita Chatiron pisała:

"(...) Chopin Cię ściska. Jest wciąż anielsko dobry. Bez jego doskonałej i delikatnej przyjaźni, niejedyn już raz straciłabym ducha. (...) (t.II, str. 58)

Przyjaźń George i Fryderyka trwała 10 lat, ale w życiu inaczej niż poczytnych romansach, nawet największe miłości i przyjaźnie kończą się zupełnie prozaicznie. W przypadku Chopina i George Sand stało się tak na skutek intryg. Podczas konfliktu rodzinnego, Chopin stanął po stronie córki George — Solange, zrywając w ten sposób ze swą przyjaciółką (lipiec 1848 roku).

Ostatnie spotkanie tych dwojga, tak bliskich sobie do niedawna osób, poprzedzone było okresem unikania wzajemnych kontaktów (w czasie którego George w listach do wspólnych przyjaciół często dopytywała się o zdrowie Fryderyka). Miało to miejsce 5 marca 1848 roku. Wymienili wówczas tylko kilka zdawkowych zdań. Więcej się nie zobaczyli. Chopin zmarł w roku następnym — 17 października 1849 r.

Mimo wcześniejszego zerwania George Sand głęboko przeżyła śmierć przyjaciela. W liście do Piotra Hetzel



Chopin przy biurku

datowanym 5 listopada 1849 r. czytamy:

"Śmierć ta głęboko mną wstrząsnęła. Tak trzeba było tych kilku dobrych słów przy jego wczelwui. Tam w górze, czy może tam na dole (nie wiem dokąd idziemy, ale na pewno gdzieś, gdzie jest lepiej, i gdzie widać wyraźniej) przypomni sobie o tym, że pielęgnowałam go przez 9 lat, jak pielęgnuje się własnego syna". (t.II, str. 261).

Przypisy:

1) Por. Andre Maurois, Lelia czyli życie George Sand, tłum. A. Kotuła, PIW Warszawa 1968, wyd. II, str. 322.

2) George Sand to pseudonim literacki. Prawdziwe nazwisko – Aurora Dudevant.

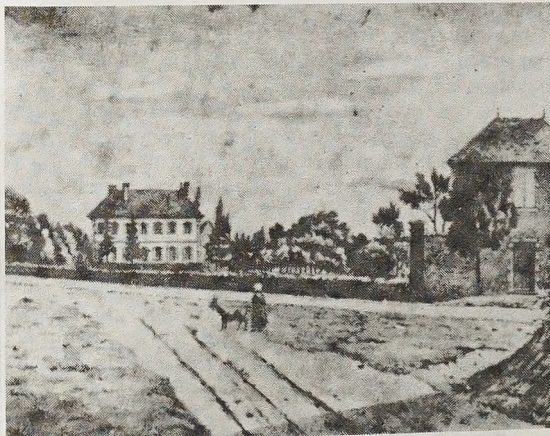
3) Por. Wstęp do: Korespondencja Fryderyka z George Sand i jej dziećmi, oprac. Krystyna Kobylańska, teksty francuskie przełożyła Julia Hartwig, PIW, Warszawa 1981, Wyd. Im t.I. str. 24-25.

4) Powyższy list, podobnie jak wszystkie inne cytowane w tym artykule pochodzi z książki: Korespondencje Fryderyka Chopina... op. cit. W nawiasach podaję tom i stronę, na której znajdują się cytowane fragmenty listów.

5) Por. np. listy zamieszczone w tomie I, s. 383-384 oraz 387 Korespondencji Fryderyka Chopina... op. cit.

6) Szkoda, że tak mało zachowało się listów George Sand napisanych do Chopina i listów Fryderyka skierowanych do George Sand. "Na podstawie różnych przekazów można przyjąć, że całość korespondencji Chopina z G. Sand obejmowała około 400 listów. Tymczasem znamy jedynie 23 pisane przez Chopina i 9 przez powieściopisarkę". – pisze K. Kobylańska, autorka cytowanej publikacji: Korespondencja Fryderyka Chopina... w t. I na str. 5.

7) "Chop" – tak czasem George nazywała w swych listach Chopina.



Widok zamku w Nohant

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Dzień jak co dzień

Dramaty życia ludzkiego nie wybierają miejsc. Powstają wszędzie, w każdym zakątku ziemi, w każdym klimacie, w metropoliach i na odludziach. Wśród codziennych obserwacji, zwykłych ludzkich spraw uwikłanych w egzotyczność południowego cypla Florydy, wpisane są rozdziały życia ludzkiego, o które ociera się autorka książki "Dzień jak co dzień", Halina Bonikowska.

Jak stwierdza w przedmowie autorka jest to "jakby ciąg dalszy "Dziennika pisanego na wyspie". Są tu losy wielu ludzi, wielu sytuacji, wiele wątków fabularnych, co w efekcie zwiększa zasięg spostrzeżeń i refleksji poprzedniej mej książki".

W swoim trzecim, po części pamiętnikarskim, osobistym zapisie spostrzeżeń i doświadczeń, Bonikowska dotyka tym razem głębi dramatów ludzkich. Nie wdaje się w motywacje psychologiczne, lecz w reporterskim stylu, z dziennikarską niekiedy dociekliwością przedstawia nam fakty, decyzje ludzkie i w końcowej fazie – konsekwencje dla obu stron.

Autorka umiejętnie wplata tragedie losów innych w spokojne opowiadania i refleksje własne, w delikatność i łagodny powiew szepczącego za oknem wiatru. Jakże silne są kontrasty między nostalgicznym słuchaniem muzyki a tragizmem życiowym 12-letniej Marii, zmuszonej do sprzedania swego ciała za tabliczkę czekolady i jej ostateczna decyzja, wobec której stoimy bezradnie wściekli.

Konfrontacja z ciemniejszą stroną życia pojawia się także w opowiadaniu "Stara kobieta i morze". Dobro zostaje pokonane przez zło, poniżone, podeptane. I tu Bonikowska zręcznie operuje emocjami, uniesieniami, by w końcu zaskoczyć niespodziewanym efektem psychologicznym.

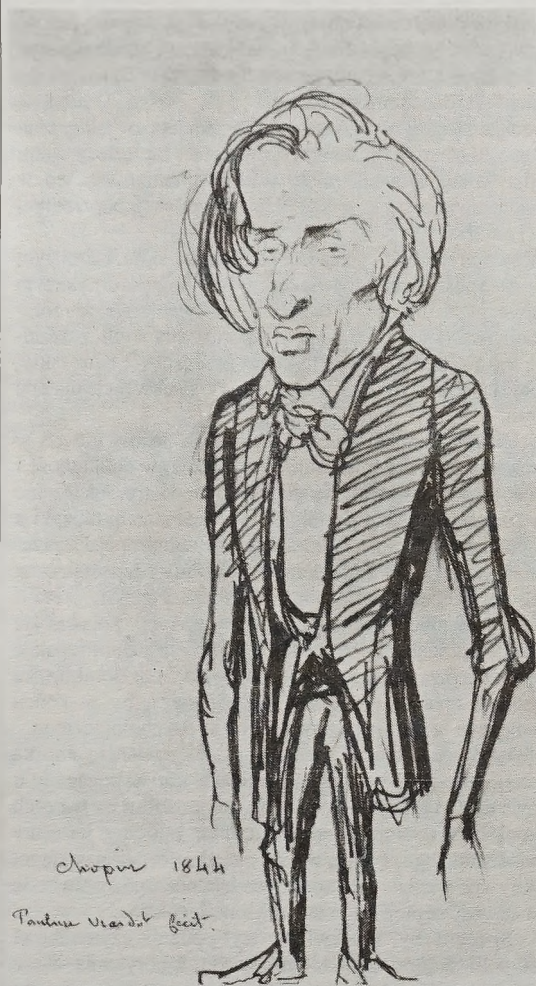
"Dzień jak co dzień" stanowiący – jak stwierdza autorka – ciąg dalszy jej poprzedniej książki, jest wzbogacony o nowe epizody, nowe obserwacje. Już po kilku pierwszych stronach utożsamiamy się z autorką i to my jesteśmy świadkami tego, co się wokół niej dzieje. Na nas zatem jakby – po części – spada odpowiedzialność, pozostawia się możliwość reakcji na przedstawione wypadki.

Specyficzny, kolokwialny styl podania czytelnikowi perypetii autorki z własnym losem, borykania się z codziennością, sprawia, że do pewnego stopnia utożsamiamy się z jej problemami i akceptujemy je jako własne. Pozostaje tylko – jak w poprzedniej książce, pewien niedosyt, niedopełnienie i... niekiedy złość. Bo nie ma w książkach Bonikowskiej happy-endu, nie ma ekstatycznych rozwiązań i euforii. Jest natomiast – tak jak w życiu – chłodna, trzeźwiąca prawda – prawda faktów.

L.Z.

*Halina Bonikowska, "Dzień jak co dzień", Wyd. Artex Publishing, Inc., str. 72, \$8.00

KONCERT CHOPINA W PARYŻU



W przedpokoju pana Chopina toczyła się żywa rozmowa.

– To wedle tego nowego fortepianu taki zjazd gości u was z całego Paryża! – mówił Jakub, stary służący Juliana Niemcewicza, który z nim razem pół świata i całą Polskę zjeździł. A teraz ze swym panem należał do tej stutysięcznej rzeszy wygnańców, co to po upadku powstania listopadowego schronili się, uchodząc zemsty cara Mikołaja I, na gościnną ziemię powrotu do wolnej od najazdów wrogów Rzeczypospolitej.

Bywalec, świadom wszystkiego, co się w emigracji dzieje, miałaby dziś Jakub nie wiedzieć, że pan Fryderyk Chopin dlatego gości do siebie sprosił, bo mu francuskie majstry, jakiś nowy klawicymbał wyszykowały?

Jasiek znowuż służącym był u tego Chopina. Młody i śmigły, niedawny ułan spod Stoczka. Rodem spod Warszawy, z tych samych stron, gdzie się Fryderyk Chopin w roku 1810 w Żelazowej Woli urodził. Z oczu patrzyło mu dobrze i wiernie.

– No, a szwargotać po ichniemu, po francusku, już się trochę nauczyłeś? – spytał Jakub młodzika.

– Zaśby tam! Mój pan zabronił. Dość mi, powiada, kłopotu z tym moim nazwiskiem: za Francuza mnie biorą.

– Pewnie, że lepiej by się z polską przezwiał. Choćby po matce Krzyżanowskiej.

– Trzymam cię po to, powiada, bym się mógł z kim wygadać w domu, kiedy tęsknota za krajem do żywego doje. Więc ja tylko dwa słowa mam dla gości, co o pana Chopina pytają. Albo mówię: *Mosje cafe*, niby, że pan kawę pije, albo *Mosje leson*, że ma lekcję i przyjąć nie może. Tyle umiem po francusku. A dziś to dlatego u nas takie zbiegowisko, bo pan Chopin nie lubi koncertować publicznie. Nieswojo mu i duszno na wielkiej sali. Chcecie, powiada, bym wam zagrał, przyjdźcie do mnie!

— Nie potrzebuje i wchodzić do salonu, a wiem, kto tam jest — mówił Jakub i penetrował okrycia spiętrzone długim szeregiem w przedpokoju. Wisiały tam strojne płaszcze znakomitych osobistości, mężów stanu i muzyków, bogate, pachnące futra wielkich dam paryskich, zwyczajne maciejówki i rogatywki, i bekieszki emigrantów polskich.

W dużym salonie rozjaśnionym światłem wielu świec woskowych, goście rozmawiali z ożywieniem. Na czerwonej kanapie zasiadła księżna Adamowa Czartoryska, którą zwano aniołem opiekuńczym biedoty. Otaczały ją damy z arystokracji francuskiej. Adam Mickiewicz dyskutował żywo z generałami Bemem i Dembińskim, i z Julianem Niemcewiczem o ostatnich wydarzeniach w kraju. Od jednych do drugich, od pań siedzących na kanapie, do panów rozmawiających przebiegał jak fryga smukły młodzieniec z grzywą niesfornych włosów, które na przemian burzył i poprawiał palcami. Był to Franciszek Liszt, głośny muzyk i wirtuoz, a też wielbiciel Chopina.

Rad gościom, pan domu poprowadził ich zaraz do przyległego pokoju, gdzie ustawiono nowy fortepian z palisandrowego drzewa.

Był to instrument dużych rozmiarów, dwa i trzy razy od dawnych szpinetów i klawikordów większy. Podługowaty, wieloboczny, nie zdołał się pomieścić w

niewielkim salonie Chopina. Ustawić go więc kazał mistrz tuż obok w komnacie. I nawet rad był z tego, że nań wprost oczy słuchaczów w czasie gry nie patrzą. A teraz objaśnił gościom urodę i nowość narzędzia muzycznego.

— Jakaz różnica! — wołał zachwycony. — To nie to, co poczywi brzękot, na którym dawałem pierwsze koncerty w Warszawie. Ale Bóg widzi, że wyrzekłbym się natychmiast tego wspaniałego instrumentu za możliwość powrotu do kraju!...

Zesmutniał, ale się znów ożywił uchyliwszy nieco ciężkiego wieka fortepianu.

— O, patrzcie na te młoteczki obwiedzione skórka delikatną, irchową, aby dawały ton łagodny. A biją one w struny od dołu, nie od góry, jak było dotychczas.

— Wszystko dobrze! Wszystko dobrze! Czuję, że Frycek jest w pysznym usposobieniu — szeptał Liszt do jednej z pań, gdy wracali z miejsca w salonie.

Chopin pozostał sam przy fortepianie. Po chwili zdmuchnął świece i ciemność zaległa pokój. Zwyczajnie bowiem, gdy chciał się skupić i zyskać właściwy nastrój do gry, gasił światło. Tylko skąpe smugi z świeczników i kandelabru w salonie pełzały teraz po podłodze nie sięgając fortepianu i Mistrza.

Chwileczkę trwała cisza. Potem niesmiały, próbny akord wybiegł z pokoju, niby zapowiedź, obietnica. W ślad za nim całe szeregi dźwięków nizać się poczęły na powietrzu jak perełki, jak barwne motylki wylatujące spod rąk muzyka.

Słuchacze od razu zapadli w głęboką zadumę. Zdawało im się, że wygnanie skończone, że już nie są w Paryżu. Na falach marzenia pozełowały ich dusze do ojczyzny. W szyby mieszkania Chopina ciał deszcz francuski, a oni myśleli, nawet byli pewni: to polska szaruga jesienna zawodzi wśród wierzb rosochatych nad rzeką, to płaczą nasze brozozy srebrzyste...

Tuż obok nich w salonie, czy gdzieś daleko w ojczyźnie...

Czasem zaklaskał słowik, lub skowronek ćwierkając wzbili się pod niebo i pastuch wiejski zagrał na fujarce. Znowuż wyraźnie, najwyraźniej, albo w bardzo smutny sposób słysząc było nutę kołędy: "Lulaże Jezuniu, moja perełko..."

A Chopin grał dalej. Teraz, rozochocony, przeszedł do tańców. Lecz dziwne to były tańce. Niby muzykę wiejską słysząc. Jak zwyczajnie w karczmie, skoczne tony kujawiaka czy obertasa. Ale to nie zwykły grajak wiejski wyciąga tę nutę od ucha. O nie! To nawet nie człowiek gra. Rzekłbyś, że przy chłopskich skrzypcach i basetli usiadły jakieś nieziemskie istoty i błogi czar rzucają na duszę słuchaczy. Bo gdzieżby dłoń człowieka umiała wydobyć taki delikatny, ledwo słyszalny ton spod białych i czarnych klawiszów?...

Cisza najgłębsza zaległa pokój. Słuchacze oddech wstrzymywali, by nie utracić ani jednego dźwięku, by łapczywie chłonać w siebie poezję muzyki Chopina.

Tylko Liszt czasem nerwowo przebiegał na palcach z jednego kąta w drugi, nie mogąc usiedzieć na miejscu z wielkiego podziwu.

Tylko z przedpokoju dolatywało jakieś pociąganie nosem i chlipanie. To Jasiek nasłuchujący u progu szatni płakał ze wzruszenia.

Promieniejący i wesoły powrócił Chopin po skończonej grze do salonu. Jak gdyby inny człowiek. Nie poznałbyś w uśmiechniętej teraz twarzy, wielkiego czarodzieja i siewcy tęsknoty.

Próbował zartów, zapraszał, jak grzeczny gospodarz, do lodów i herbaty, które Jakub z Jaśkiem roznosili.

Ale wnet spostrzegł, że słuchaczom daleko do wesołości. Dusze ich jeszcze nie wróciły do ojczyzny. Rozmawiali w przygnębieniu. O strasliwym ucisku szalejącym na ziemiach polskich. O srogich rządach cara Mikołaja I, który prześladuje naród, patriotów wtrąca do więzień, co dzień szkoły polskie zamyka i w kibirkach na Sybir każe wywozić skazańców.

— Tego nie chciałem! — pomyślał. — To moje granie tak ich przygnębiło szarpając rany niezabliźnione. Uleczyć ich muszę! Zaraz! Może uwierzą, może się znów uśmiechną?

Inna muzyka popłynęła teraz spod aksamitnych palców genialnego pianisty. Potężna, wielka, huczna. Jak huk armat, jak triumfalną pieśń dzwonów wielkanocnych, radujących się ze Zmartwychwstania. Wzdrygnęli się słuchacze od tej nagłej przemiany. Już nie pastuszek zawodził na fujarce, ani wierzby płakały na wichurze. Poszum husarskich skrzydeł wiał nad ramionami rycerzy. Majestat dawnej Polski ożył i siłę swą objawi. Zdało im się, że król Jan II pod Wiedeń ciągnie, by zbawić chrześcijaństwo, że król Kazimierz Wielki ojczyznę odbudowuje, że pod Grunwaldem zwycięża polska szabla, a na całym obszarze Rzeczypospolitej polska praca. Czuli, słyszeli, widzieli. Oto w tanecznym korowodzie poloneza idą poprzez wszystkie ziemie ojczyzny. Od brzegów polskiego Bałtyku do Karpat i Tatr, od Inem obnianych łańców nad Niemnem po Wartę, po Noteć, po Śląsk. Idą i zwyciężają, bo uwierzyli. W akordach Poloneza As-dur huczała siła ujarzmionego narodu. Rodakom swym na wygnaniu dał Chopin poczucie mocy i Polskę dał im żywą.

A cudzoziemcom? W ich imieniu przemawiał Franciszek Liszt, gdy uciszyły się huczne oklaski.

Za chwilę wszedł gospodarz.

— Cieszę się niezmiernie — cedił pan ambasador wolno i dumnie — że mnie właśnie przypadł zaszczyt niezwykły...

Chopin poprosił go, by usiadł i drgnął nerwowo. Jakiegoż bowiem zaszczytu spodziewać mu się wolno od imperatora Wszech Rosji, który nie ustaje w wyrządzaniu najsroższych krzywd narodowi polskiemu? Niepokój go ogarnął, przyszła na myśl rodzina, ojciec i siostra, pozostali w Warszawie.

A wówczas pan ambasador powstał i wyprzony

urzędowo mówił:

— Mój cesarz i władca raczył wyrazić życzenie, aby pan, panie Chopin, został pierwszym pianistą jego dworu.

Chopin uśmiechnął się nie umiejąc ukryć zdziwienia.

— Wiadomo chyba Waszej Ekscelencji, że jestem polskim wygnańcem.

— Jakże to? — zachnął się cesarski wysłaniec. — Paszport przecież ma pan w porządku, w powstaniu nie brał pan na szczęście udziału. Cesarz to ceni i wynagrodzić pragnie.

Łuna rumieńca oblała bladą twarz muzyka:

— To prawda. W powstaniu nie brałem, niestety, udziału, lecz tylko dlatego, że moja ręka — tu podniósł swą dłoń delikatną, przezroczystą, aksamitną — nie zdołała udźwignąć karabinu. Ale duszą i sercem byłem żołnierzem polskim, gdy podjął walkę o niepodległość. I jestem dzisiaj z tymi, co cierpią w kraju, i z tymi, co w śniegach Sybiru.

Pan ambasador przygryzł wargi i usiadł tak dobitnie na czerwonej kanapie, że aż sprężyny w niej zajękły, że aż przybladły i brylanty usiane na haftowanym fraku. Udał jednak, że nie pomiarkował się, i ciągnął dalej w słodkim uśmiechu:

— Z tytułu nadwornego pianisty dworu rosyjskiego zaszczyty się łączą i wielkie dochody. Zostanie pan dyrektorem państwowego konserwatorium. Tu ma pan jedno skromne mieszkanie, gdzie nawet na fortepian nie ma miejsca, w Petersburgu czekają cię dwa pałace, jeden letni, zimowy drugi. Tu musi pan lekcjami na życie zarabiać, tam otoczmy go dostatkiem, przepychem i beztróską. Jedwabne życie bez wysiłku. Któżby się nie czuł szczęśliwy? Pański przyjaciel, pan Liszt, skorzystałby natychmiast z tak nęcącej propozycji. Więc jakże, mistrzu?

— Nie, panie ambasadorze — padła krótka i stanowcza odpowiedź.

Zdziwiony, zniecierpliwiony, już prawie gniewny powstał wysłaniec cara z kanapy:

— Jak to? Więc gardzi pan tytułem, najpiękniejszym tytułem na świecie?

— Wcale nie gardzę. Lecz trudno mi przyjmować drugi tytuł, gdy mam już jeden: polskiego wygnańca. I ten mi musi wystarczyć, dopóki Polska wolności nie odzyska.

Po chwili już i śladu nie było po ambasadorze rosyjskim w domu Chopina. Mistrz powrócił do fortepianu, pogładził białe-czarne klawisze. Lęk odezwał mu się w sercu. Lęk i niepokój o najbliższych, którzy pozostali tam, w Warszawie. Bo jeśli teraz obrażony car zemści się na jego starym ojcu i siostrze?

Tymczasem Jasiak, rad, że wizyta skończona, zatrzaskał w uciechą drzwi za czmychającym ambasadorem. I mruknął mu na pożegnanie swoje zwyczajne powiedzonko: „*Mosje leson*”. Ale ci mój pan dał lekcję, bratku, no!

Stanisław Wasylewski

SPOTKANIE Z CHOPINEM

(Fragment *Niobe*)

Dobry wieczór, monsieur Chopin.
Jak pan tutaj dostał się?
Ja przelotem z gwiazdki tej.
Być na ziemi to mi lżej:

Stary szpinet, stary dwór,
ja mam tutaj coś w C-dur
(taką drobnostkę, proszę pana),
w starych nutach stary śpiew,
jesień, leci liście z drzew.

Pan odchodzi? Hm. To żal.
Matko Boska, w taką dał!
Rękawiczki. Merci bien.
Bon soir, monsieur Chopin.

KONSTANTY ILDEFONS GALCZYŃSKI

Mosje leson — prawidłowo w j. francuskim: Monsieur leçon, w tym znaczeniu — pan — lekcja; **maciejówka** — polska czapka okrągła z krótkim daszkiem, noszona przeważnie na wsi; **brząkol** — zartobliwa nazwa klawikordu (fortepianu); **wirtuoz** — muzyk, grający w natchnieniu, niezwykle pięknie; **penetrować** — przenikać, badać coś, poszukiwać czegoś; **bekiesza** — ozdobny płaszcz na futrze, pochodzenia węgierskiego; **palisandrowe** — gatunek egzotycznego drzewa w Ameryce Południowej; **szpinet** — staroświeckie pianino; **klawikord** — rodzaj staroświeckiego fortepianu; **akord** — kilka dźwięków harmonijnych razem użytych; **zawodzić** — śpiewać żałośnie; **irchowa skórka** — zamszowa skórka; **zakłaskać** — dźwięk podobny do mlaskania (językiem, ustami); **omłot** — wymłócenie ziarna; **husarze** — okuci w blachy rycerze polscy ze skrzydłami na tyłach ramion, konie ich również częściowo opancerzone; **szaruga** — bardzo chmurna, mglista pogoda.

FORTEPIAN CHOPINA



FRYDERYK CHOPIN
E. Delacroix, 1840

Do Antoniego C...

La musique est une chose étrange! (Byron)
L'art?... c'est l'art — et puis, voilà tout. (Beranger)

I

Byłem u Ciebie w te dni przedostatnie
Niedocieczonego wątku —
— Pełne jak Młot,
Białe jak świt...
— Gdy życia koniec szepce do początku:
„Nie stargam cię ja — nie! — Ja —
u-wydatnię!...”

II

Byłem u Ciebie w dni te przedostatnie,
Gdy podobniałeś — co chwila, co chwila —
Do upuszczonej przez Orfeja liry,

W której się rzutu-moc z pieśnią przesiła
I rozmawiają z sobą struny cztery,
Trącąc się
Po dwie — po dwie —
I szemrząc z cicha:
„Zaczął-że on
Uderzać w ton?...
Czy taki Mistrz!... że gra... choć
odpycha?”

III

Byłem u Ciebie w te dni, Fryderyku.
Którego ręka dla — swojej białości
Alabastrowej — i wzięcia — i szyku —
I chwilnych dotknięć jak strusiowe pióro —
Mieszała mi się w oczach z klawiaturą
Z słoniowej kości...
I byłeś jako owa postać, którą
Z marmurów łona,
Niżej je kuto,
Odejma dłuto
Geniuszu — wiecznego Pigmaliona!

IV

A w tym, coś grał — i co? zmówił ton, i co? powie,
Choć inaczej się echa ustroją,
Niż gdy błogosławiłeś sam ręką Swoją
Wszelkiemu akordowi —
A w tym, coś grał, taka była prostota
Doskonałości Peryklejskiej,
Jakby starożytna która Cnota,
W dom modrzewiowy wiejski
Wchodząc, rzekła do siebie:
„Odrodziłam się w Niebie
I stały mi się arfą wrota,
Wstęga — ścieżka...
Hostię przez blade widzę zboże...
Emanuel już mieszka
Na Taborze!”

V

I była tam Polska od zenitu
Wszchedoskoności dziejów
Wzięta tęczą zachwyty —
Polska — przemienionych kołodziejów!
Taż sama zgola,
Złoto-pszczoła!...
(Poznał-ci-żbym ją na krańcach bytu!...)

VI

I — oto — pieśń skończyłeś — — i już więcej
Nie oglądam Cię — — jedno — słyszę:

Coś?... jakby spór dziecięcy —
 — A to jeszcze klóć się klawisze
 O nie dośpiewaną chęć,
 I trącając się z cicha
 Po ośm — po pięć —
 Szczerzą: „Począł-że grać? czy nas
 odpycha?...“

VII

O ty! — co jesteś Miłości-profilem,
 Któremu na imię Dopelnienie;
 To — co w Sztuce mianują Stylem,
 Iż przenika pieśń, kształci kamienie...
 O Ty! — co się w Dziejach zowiesz Erą,
 Gdzie zaś ani historii zenit jest,
 Zwiesz się razem Duchem i Literą
 I „Consummatum est“... —
 O Ty! — Doskonale-wypelnienie,
 Jakikolwiek jest Twój i gdzie?... znak...
 Czy w Fidiaszu? Dawidzie? czy w Szopenie?
 Czy w Eschylesowej scenie?...
 Zawsze — zemści się na tobie: brak!...
 — Piętnem globu tego niedostatek:
 Dopelnienie?... go boli!...
 On rozpoczynać woli
 I woli wyrzucać wciąż przed się — zadatek!
 — Klos?... gdy dojrzał jak złoty kometa,
 Ledwo że go wiew ruszy,
 Deszcz pszenicznych ziarn prosiły,
 Sama go doskonałość rozmięta!

VIII

Oto — patrz, Fryderyku!... to Warszawa:
 Pod rozplomienioną gwiazdą
 Dziwnie jaskrawa — —
 — Patrz, organy u Fary; patrz, Twoje gniazdo!
 Owdzie — patrycjalne domy stare
 Jak Pospolita-rzecz,
 Bruki placów głuche i szare,
 I Zygmunutowy w chmurze miecz.

IX

Patrz!... z zaułków w zaułki
 Kaukaskie się konie rwą
 Jak przed burzą jaskółki,
 Wyśmigając przed pułki
 Po sto — po sto —
 — Gmach zajął się ogniem, przyszał znów,
 Zapłonął znów — — i oto — pod ścianę
 Widzę czoła ożałobionych wdów
 Kolbami pchane — —
 I znów widzę, acz dymem oślepiam,
 Jak przez ganku kolumny
 Sprzęt podobny do trumny
 Wydzwigają... runął... runął... Twój fortepian!

X

Ten!... co Polskę głosił, od zenitu
 Wszechdoskonałości Dziejów
 Wziętą, hymnem zachwyty —
 Polskę przemienionych kolodziejów,
 Ten sam — runął — na bruki z granitu!
 — I oto: jak zacna myśl człowieka,
 Poterany jest gniewami ludzi,
 Lub jak — od wieka
 Wieków — wszystko, co zbudzi!

I — oto — jak ciało Orfeja,
 Tysiąc pasji rozdziera go w części;
 A każda wyje: „Nie ja!...“
 „Nie ja!“ — zębami chrzęści —
 Lecz Ty? — lecz ja? — uderzmy w sądne pieńcie,
 Nawołując: „Ciesz się, późny wnuku!...
 Jękły — głuche kamienie:
 Ideal — sięgnął bruku“ — —

CYPRIAN KAMIL NORWID



Złoty zegarek ofiarowany 10-letniemu Fryderykowi przez włoską śpiewaczkę Catalani.

KONCERT CHOPINA

Więc siedli emigranci, by słuchać Chopina.
Fortepian milczy jeszcze, jak senna syrena,
Jeszcze w zmarłych melodyj zatopiony echa,
Śmętną bielą klawiszy jakby się uśmiecha,
Gotów oddać się znowu tej słodkiej tyranii,
Która rwie go na błękit, zabija w otchłani,
Każe mu być aniołem albo szaleć w walce —
I czeka na widmowe, pieszczotliwe palce.

Polski klub. Na fotelach samych gwiazd elita:
Mickiewicz i Słowacki, książę Adam, świta,
Ostatnie senatory, posły, jenerały,
Dembiński i Dwernicki, Ursyn srebrnobiały,
Książd Jelowski obok księżny Wirtemberskiej,
Nabielał w krwawych pasach luny belwederskiej
I chmurny, jak dźwięk jego pieśni ukraińskiej,
Brat ludu, wróg monarchów i książąt, Goszczyński.

Chopin wszedł. W lamp półcieniu dziwny, jak zjawisko,
Nad rebusem klawiszów pochylił się nisko,
Jakby wprzód, nim ich dotknie, nim w nich głos obudzi,
Chciał oczyma przemówić jak do tamtych ludzi,
Jakby sprzągał swą duszę, czarem czy miłością,
Z tą czarną i z tą białą martwą, zimną kością,
I śmiertelną umowę zawierał tajemnie:
Ja wezmę twoje życie, weź moje ode mnie.

W niemą salę padł pierwszy dźwięk. Improwizuje.
On oczy ma zamknięte. Lecz nie gra. Maluje.
Przypomnił jakiś obraz: wieś w gruszkowych sadach,
Bose dzieci na progach, malwy na lewadach,
Roześmianą dziewczynę w kalinowym wianku,
Rozdrgany graniem dzwonek w różowym poranku;
Barwy mu dnia i zmierzchu wiążą się pod ręką —
I widok, jakby wstążką, owinał piosenką.

Dziwna piosenka, wszystkim słuchaczom przyjemna,
Ktoś myśli: to znad Ikwy, inny ktoś: znad Niemna,
Jeszcze komuś od Wisły gra echem znajomem,
Jakby ją dzieckiem słyszał pod rodzinnym domem:
A to tylko tak szumi liść na polskim drzewie,
A to tylko tak pluszcze polski deszcz w ulewie,
A to tylko tak tęskni serce po tym wszystkim:
Za kamieniem przydrożnym — za niebem — za listkiem.
Zatańczył pasaż skoczny pod palcami mistrza —
I strzeliła z pasażu jakaś myśl ognistsza;
Wzbija się jak rakietą, po salonie krąży,
Jakby się z mściwym ludem zwałował podchorąży,
Jakby, długo tajone, rozgorzałe czucie
Wytrysło krzykiem: wolność!, wpół urwanej nucie

I znów ścichło — na krótko! — pod chrapliwym tonem,
Co jak pędząca trójka przeleciał salonem.

Pod ścianami, pod drzwiami cicho stoją młodzi:
Spłonęli rumieńcami: wiedzą, o co chodzi;
Jeszcze ów dźwięk chrapliwy duszę im przewierca,
Jeszcze go w nienawistnym czują biciu serca —
Prędzej! Niech już zamilknie! Niech już ich nie pali!
Jak niegdyś wzrok żołnierzy, przed którymi stali,
Lub jak wyrzut w żrenicach tych ślicznych panienek,
Którym grywał do tańca młodzieutki Szopenek.

A on odjął na chwilę palce od klawiszy:
Skupia się. Na coś czeka. Czegoś słucha w ciszy,
I nagle: podniósł ręce, jakby cios wymierzył,
I w zmartwiałe klawisze, jak burzą, uderzył,
I wydarł z nich melodię tak straszliwej mocy,
Jak baterie piorunów bijących wśród nocy,
I taka stał pod ręką zadźwiękła mu twarda,
Aż się wzdygnął i zachnął fortepian Erarda.
Lecz on umie go zmusić. Palcami pomyka —
I zagrała na trąbkach pułkowa muzyka,
Tryumfalnie, radośnie ulicami jedzie,
A wśród trąbek, o dziwo! basetla na przedzie;
Coś tam dudli wesoło, coś tam basem śpiewa,
Biegnie w tłum, z nim się brata i porozumiewa,
Od szczęśliwego miasta nabiera oddechu
I śmiechem się zalewa, i pęka od śmiechu.

W fotelach szmer, na twarzach przedparyskie błyski,
Ścisła dłoń Niemcewicza książę Czartoryski,
Dembiński i Dwernicki wstali, żar w ich oku,
Ręce drżą, jakby broni szukały u boku,
Z Goszczyńskim, z Nabielaikiem kilku się zsunęło
Bliżej, ściślej: trzydziesty! to ich! to ich dzieło!
Z fortepianu powiało dumnie, butnie, swojsko —
I krzyknięto od młodych: „Wiwat lud i wojsko!”

Lecz wśród foteli gorycz wyciąga swe macki:
Z dłońmi na oczach siedzą Mickiewicz, Słowacki,
Nie chcą odsłonić oczu; serce się sprężyło
Krwia, żrąca jak trucizna: tam! tam ich nie było!
I cóż, że z Jej świętego „zrobili nazwiska“
Wieczny „pacierz, co płacze, i piorun, co błyska“,
Kiedy widzą płomieniem nakreśloną wstęgę:
„Trudniej przeżyć dzień pięknie niż napisać księgę.“

A Chopin, z drgającymi w powietrzu rękami,
Nie śmie dotknąć klawiszów, by nie trysły łzami,
By się w krew nie rozlały źródłiskiem czerwonym,
Gdzie szarżuje, jak w przepaść, szwadron za szwadronem,

Gdzie stracone kompanie i działo za działem
Runą z ostatnim: „Naprzód!” z ostatnim wystrzałem
I zatargną łoskotem odrętwiały ludy
Jak do miliona grobów walące się gudy.

A jednak pcha te ręce niezmierzona siła —
I jękiem rozpaczliwym struna uderzyła:
Biją dzwony pogrzebne od krańca do krańca,
Od Wołynia — od Litwy — — — od wolskiego szanica,
A z lamentu tych dzwonów jak śmierć się wywija
Taka straszna tęsknota... wszystkich — i niczyja!
Taki żal, który w serce jak w trumnę kołata,
Gdy się patrzy w najdroższe, co odeszło z świata.
Łoskot ciała na sali... Ktoś z młodych... Łzy bryzną...
I krzyk kobiety: „Coście zrobili z ojczyzną?!” ...

Polski klub. W lamp półcieniu błąda twarz Chopina...
Na fotelach... ksiądz Robak... zmienna Telimena...
Wallenrod... Gustaw... Konrad z bazyliarskiej celi...
Piaś Dantyszek... Książd Marek... Kordian i Anhell...
Ktoś, jak z snu, przetrzał oczy... Drgnął szloch
półdzieciący...
I głos krzyknął nerwowo: „Światła! - światła więcej!” ...

ARTUR OPPMAN (OR-OT)

„Etiuda rewolucyjna”



GAZETA POLSKA

Prenumerata w mieście kwartał
nie złp. 12 — miesięcznie złp. 1.
Ner pojedynczy gr.

N^{RO} 231.

Prenumerata na prowincji w opłatę
pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 30 Sierpnia 1829 roku w Niedziele.

posiada.

— Pan Chopin syn profesora przy uniwersytecie tutej-
szym, popisowywał się z swoim talentem w Wiedniu d. 10
b. m., w teatrze przy bramie Karyntskiej. Grał na for-
tepienie rondo swej kompozycji, tudzież warjacje z tema-
tów Mozarta i został z powszechnym zadowoleniem przy-
jęty; po każdym solo wznawiano rżęsiste okłaski. Wie-
deńscy nazywają go następcą Humla. Nazajutrz zna-
komite osoby wezwały go do swych domów i madać dru-
gi koncert.

— Piątkowy czyli 35 numer Motyla z ryciną mody pary-

Notatka o pierwszym koncercie Chopina w Warszawie

SZOPENEK

— Mamusiu, kto to ułożył tego mazurka, którego przed chwilą grałaś?

— Szopen, synku.

— A moje ukochane preludium, kto?

— Także Szopen. Ten, którego portret widzisz nad fortepianem.

— Szopen? A czemuś tam jest podpis: Chopin — Fryderyk Chopin?

— Bo ojciec naszego największego muzyka pochodził z rodziny francuskiej. Dlatego pisze się: Chopin, a wymawia: Szopen.

W czarnych ramach wisi nad fortepianem portret bardzo smutnego pana, z chudą twarzą, długimi włosami, o dziwnych oczach i długich, białych dłoniach, spod których wypłynęły najcudniejsze w świecie polonezy, nokturny i mazurki.

Lecz nie myślcie, że był on zawsze taki, ten pan Fryderyk Chopin, chudy, blade i smutny! Wcale nie. Zanim stał się dużym panem i wielkim człowiekiem, był małym wesołym łobuzem i niejednego figla wypłatał. Figlarz, i to jaki figlarz! Trzeba by się spytać pana Mikołaja Chopina i pani Justynę, którzy byli rodzicami małego Frycka, a mieszkali w Żelazowej Woli pod Warszawą.

— Frycek, siadaj z Ludką do fortepianu i grajcie na cztery ręce! — mówi mamusia. A Fryckowi ani w głowie. Nie chce z Ludką grać na fortepianie, woli sam, i to wtedy, gdy nikogo w domu nie ma, albo, co gorsza, późnym wieczorem, gdy się wszyscy spać kładą.

— Frycek, nie dokuczaj Izi, (Izabella), nie przedrzeźniaj się Emilce!... Frycek, bo nie pójdziesz na ślizgawkę!

A ślizgawka to — obok fortepianu — największa uciecha chłopaka.

Lecz jak nie ma róży bez kolców, tak i w życiu człowieka zawsze muszą istnieć wielkie zmartwienia. Jedno takie zmartwienie wisi za szafą w kancelarii pana Mikołaja. Długie sznureczkiem związane, szeleści złowrogo, gdy je poruszyć. Wszyscy chłopcy (a jest ich sporo, bo pan Mikołaj Chopin ma internat ("boarding school")) boją się nieznośnej zmyry. A wiecie, kto to taki? Zmartwienie za szafą zowie się "panią różgą", z którą nieraz krnąbrne chłopaki zawarły już znajomość.

"Pani różga" to osoba tak wielce nieznośna, że chłopcy nie chcą nawet, by im o niej wspominać. Frycek także nie chce. Ale cóż! Figle mu w głowie, więc nieraz musi być o tym mowa.

Najgorsza sprawa, kiedy przyjdzie pan profesor Żywny na lekcję fortepianu. Boki zrywać, jak on wygląda! Ma ogromny nos, niczym fioletowy ogórek, i żółtą perukę na głowie. Z kieszeni wygląda mu zawsze kraciasta chustka, a biały krawat stale jest poplamiony. Frycek umie doskonale naśladować, jak pan Żywny siedzi przy fortepianie i wybija tak czerwonym ołówkiem. I ani mu w głowie szanować pana profesora.

— Mamusiu, czy to prawda, że krawat pana Żywnego zażywa tabakę?

— Ej, smarkaczu, nie pleć byle czego, bo "pani różga" będzie w robocie!

Pan Żywny przychodzi też wieczorami i gra w szachy z papą. Frycek z Izią, Ludką i Emilką zaśmiewają się wtedy po kątach.

A potem Ludka:

— Mamusiu, mamusiu, Frycek powiedział, że pantalony pana Żywnego przerobione są ze starej kamizelki.

— Zobaczysz, Frycek, że "pani różga" będzie w robocie!

A raz to naprawdę była. I wiecie za co? Do tatusia przyszedł w odwiedziny wielce szanowny profesor i poeta pan Kazimierz Brodziński, i wiedli ze sobą poważną rozmowę. A urwis Frycek, który zawsze lubił naśladować głos i ruchy starszych, nuże ukradkiem spoza szafy przedrzeźniać się panu Brodzińskiemu!

I wtedy, jedyny raz, "pani różga" była w robocie. Nie bardzo, ale trochę.

Mały, jasnowłosy figlarz uczył się pilnie. Wołał fortepian niż ślizgawkę, a ćwiczenia palcowe miłsze mu były nad wszystkie zabawy z rodzeństwem i rówieśnikami. Postępy czynił coraz większe i rósł na pociechę swych rodziców. Na wielkiego artystę wyrastał. Gdy miał lat osiem, grał już ładniej niż nawet jego mamusia, a wcale nie był zarozumiały. Jeździł z rodzicami na wieczory, zabawy i przyjęcia, gdzie słuchano jego gry. Nawet wielki książę Konstanty, brat cesarza rosyjskiego, który wiele złego Polakom zrobił, lubił przysłuchiwać się utworom małego Frycka. Ilekroć był w złym humorze, posyłał po niego powóz z Belwederu i mówił: "Frycek, zagraj mi co na fortepianie!"

Wreszcie przyszła chwila bardzo uroczysta w życiu małego artysty: pierwszy koncert publiczny. Było to w Warszawie w roku 1818. Zgadnijcie, ile miał wtedy lat przyszły twórca polonezów? — Skończył zaledwie osiem.

Ubrała go pani Justyna w nowiutkie ubranie, dała biały kołnierzyk na szyję, pocałowała i przeżegnała, po czym wielki muzyk pojechał koncertować. Na sali zebrало się liczne grono znakomitych pań i panów i wszyscy słuchali gry małego urwisa, tego samego, co to raz zapoznał się z "panią różgą" za przedrzeźnianie się panu Brodzińskiemu. Na szczęście, nikt o tym nie wiedział.

A tylko Matka młodego artysty nie mogła być na koncercie, bo miała dużo zajęcia w domu. Tedy po powrocie do domu wzięła wielkiego muzyka na kolana i wypytywała go, co też się słuchaczom najwięcej podobało. Frycek odpowiedział bez wahania:

— Wiesz, mamusiu? Wszyscy patrzyli na mój biały kołnierzyk.

Stanisław Wasylewski

Gdzie stracone kompanie i działo za działem
Runą z ostatnim: „Naprzód!” z ostatnim wystrzałem
I zatargną łoskotem odrętwiały ludy
Jak do miliona grobów walące się grudy.

A jednak pcha te ręce niezmierzona siła —
I jękiem rozpaczliwym struna uderzyła:
Biją dzwony pogrzebne od krańca do krańca,
Od Wołynia — od Litwy — — — od wolskiego szanica,
A z lamentu tych dzwonów jak śmierć się wywija
Taka straszna tęsknota... wszystkich — i niczyja!
Taki żal, który w serce jak w trumnę kołata,
Gdy się patrzy w najdroższe, co odeszło z świata.
Łoskot ciała na sali... Ktoś z młodych... Łzy bryzną...
I krzyk kobiecy: „Coście zrobili z ojczyzną?!” ...

Polski klub. W lamp półcieniu błąda twarz Chopina...
Na fotelach... ksiądz Robak... zmienna Telimena...
Wallenrod... Gustaw... Konrad z bazylińskiej celi...
Piast Dantyszek... Ksiądz Marek... Kordian i Anelli...
Ktoś, jak z snu, przetaił oczy... Drgnął szloch
półdzieciący...
I głos krzyknął nerwowo: „Światła! - światła więcej!” ...

ARTUR OPPMAN (OR-OT)

„Etiuda rewolucyjna”



GAZETA POLSKA

Prenumerata w mieście kwartał
nie złp. 12 — miesięcznie złp. 4.
Net pojedynczy gr.

N^{RO} 231.

Prenumerata na prowincji z opłatą
pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 30 Sierpnia 1829 roku w Niedziele.

posiada.

— Pan Chopin syn profesora przy uniwersytecie tutej-
szym, pisał się z swoim talentem w Wiedniu d. 10
b. m., w teatrze przy brannie Karyntskiej. Grał na for-
tepienie rondo swej kompozycji, tudzież wariacje z tema-
tów Mozarta i został z powszechnym zadowoleniem przy-
jęty; po każdym solo wznawiano rżęsiste oklaski. Wie-
deńscy nazywają go następcą Humla. Na jutro zna-
komite osoby wezwwały go do swych domów i ma dać dru-
gi koncert.

— Piątkowy czyli 35 numer Motyla z ryciną mody pary-

Notatka o pierwszym koncercie Chopina w Warszawie

SZOPENEK

— Mamusiu, kto to ułożył tego mazurka, którego przed chwilą grałaś?

— Szopen, synku.

— A moje ukochane preludium, kto?

— Także Szopen. Ten, którego portret widzisz nad fortepianem.

— Szopen? A czemuś tam jest podpis: Chopin — Fryderyk Chopin?

— Bo ojciec naszego największego muzyka pochodził z rodziny francuskiej. Dlatego pisze się: Chopin, a wymawia: Szopen.

W czarnych ramach wisi nad fortepianem portret bardzo smutnego pana, z chudą twarzą, długimi włosami, o dziwnych oczach i długich, białych dłoniach, spod których wypłynęły najcudniejsze w świecie polonezy, nokturny i mazurki.

Lecz nie myślcie, że był on zawsze taki, ten pan Fryderyk Chopin, chudy, blade i smutny! Wcale nie. Zanim stał się dużym panem i wielkim człowiekiem, był małym wesołym łobuzem i niejednego figla wypłatał. Figlarz, i to jaki figlarz! Trzeba by się spytać pana Mikołaja Chopina i pani Justyny, którzy byli rodzicami małego Frycka, a mieszkali w Żelazowej Woli pod Warszawą.

— Frycek, siadaj z Ludką do fortepianu i grajcie na cztery ręce! — mówi mamusia. A Fryckowi ani w głowie. Nie chce z Ludką grać na fortepianie, woli sam, i to wtedy, gdy nikogo w domu nie ma, albo, co gorsza, późnym wieczorem, gdy się wszyscy spać kładą.

— Frycek, nie dokuczaj Izi, (Izabella), nie przedrzeźniaj się Emilce!... Frycek, bo nie pójdziesz na ślizgawkę!

A ślizgawka to — obok fortepianu — największa uciecha chłopaka.

Lecz jak nie ma róży bez kolców, tak i w życiu człowieka zawsze muszą istnieć wielkie zmartwienia. Jedno takie zmartwienie wisi za szafą w kancelarii pana Mikołaja. Długie sznureczkiem związane, szeleści złowrogo, gdy je poruszyć. Wszyscy chłopcy (a jest ich sporo, bo pan Mikołaj Chopin ma internat "boarding school") boją się nieznośnej zmyry. A wiecie, kto to taki? Zmartwienie za szafą zowie się "panią różgą", z którą nieraz krnąbrne chłopaki zawarły już znajomość.

"Pani różga" to osoba tak wielce nieznośna, że chłopcy nie chcą nawet, by im o niej wspominać. Frycek także nie chce. Ale cóż! Fagle mu w głowie, więc nieraz musi być o tym mowa.

Najgorsza sprawa, kiedy przyjdzie pan profesor Żywny na lekcję fortepianu. Boki zrywać, jak on wygląda! Ma ogromny nos, nieczym fioletowy ogórek, i żółta perukę na głowie. Z kieszeni wygląda mu zawsze króciasta chustka, a białą krawat stałe jest poplamiony. Frycek umie doskonale naśladować, jak pan Żywny siedzi przy fortepianie i wybija tak czerwonym ołówkiem. I ani mu w głowie szanować pana profesora.

— Mamusiu, czy to prawda, że krawat pana Żywnego zążywa tabakę?

— Ej, smarkaczu, nie pleć byle czego, bo "pani różga" będzie w robocie!

Pan Żywny przychodzi też wieczorami i gra w szachy z papą. Frycek z Izią, Ludką i Emilką zaśmiewają się wtedy po kątach.

A potem Ludka:

— Mamusiu, mamusiu, Frycek powiedział, że pantalon pana Żywnego przerobione są ze starej kamizelki.

— Zobaczysz, Frycek, że "pani różga" będzie w robocie!

A raz to naprawdę była. I wiecie za co? Do tatusia przyszedł w odwiedziny wielce szanowny profesor i poeta pan Kazimierz Brodziński, i wiedli ze sobą poważną rozmowę. A urwis Frycek, który zawsze lubił naśladować głos i ruchy starszych, nuże ukradkiem spoza szafy przedrzeźniać się panu Brodzińskiemu!

I wtedy, jedyny raz, "pani różga" była w robocie. Nie bardzo, ale trochę.

Mały, jasnowłosy figlarz uczył się pilnie. Wolał fortepian niż ślizgawkę, a ćwiczenia palcowe milsze mu były nad wszystkie zabawy z rodzeństwem i rówieśnikami. Postępy czynił coraz większe i rósł na pociechę swych rodziców. Na wielkiego artystę wyrastał. Gdy miał lat osiem, grał już ładniej niż nawet jego mamusia, a wcale nie był zarozumiały. Jeździł z rodzicami na wieczory, zabawy i przyjęcia, gdzie słuchano jego gry. Nawet wielki książę Konstanty, brat cesarza rosyjskiego, który wiele złego Polakom zrobił, lubił przysłuchiwać się utworom małego Frycka. Ilekroć był w złym humorze, posyłał po niego powóz z Belwederu i mówił: "Frycek, zagraj mi co na fortepianie!"

Wreszcie przyszła chwila bardzo uroczysta w życiu małego artysty: pierwszy koncert publiczny. Było to w Warszawie w roku 1818. Zgadnijcie, ile miał wtedy lat przyszły twórca polonezów? — Skończył zaledwie osiem.

Ubrała go pani Justyna w nowiutkie ubranie, dała białą kołnierzyk na szyję, pocałowała i przeżegnała, po czym wielki muzyk pojechał koncertować. Na sali zebrało się liczne grono znakomitych pań i panów i wszyscy słuchali gry małego urwisa, tego samego, co to raz zapoznał się z "panią różgą" za przedrzeźnianie się panu Brodzińskiemu. Na szczęście, nikt o tym nie wiedział.

A tylko Matka młodego artysty nie mogła być na koncercie, bo miała dużo zajęcia w domu. Tedy po powrocie do domu wzięła wielkiego muzyka na kolana i wypytywała go, co też się słuchaczom najwięcej podobało. Frycek odpowiedział bez wahania:

— Wiesz, mamusiu? Wszyscy patrzyli na mój biały kołnierzyk.

Stanisław Wasylewski



PEKAO TRADING CORPORATION

**Serdeczne gratulacje
i najlepsze życzenia nauczycielom
polskich szkół z okazji Miesiąca Oświaty
składa**

PEKAO TRADING CORPORATION

**Wyrażamy naszą głęboką wdzięczność i uznanie
za propagowanie języka polskiego, historii i kultury
polskiej jak również niesienie pomocy młodym
Amerykanom polskiego pochodzenia, by stali się
najbardziej wykształconą grupą w Ameryce.**

**Życzymy dalszych sukcesów
na dziś i na przyszłość.**

**470 Park Ave. South, New York, NY 10016
Tel.: (212) 684-5320**

**333 North Michigan Ave., Chicago, IL 60601
Tel.: (312) 782-3933**

Opowieść o zbójcach

Pan Barciński szedł szybko po schodach — im wyżej, tym szybciej. Cała kamienica trzęsa się od krzyków i okropnego wrzasku. Zdawało się, że na stary dom warszawski napadła gromada zbójców.

Pan Barciński zaczął biec ile sił. A że był jeszcze młody, przesadzał długimi nogami po trzy stopnie na raz. Wpadł do przedpokoju i zdawało mu się, że ogluchnie. Otworzył jeszcze jedne drzwi. W pokoju siedziała pani Justyna Szopenowa i tuliła do siebie Izę i Emilkę. Izia zatykała sobie uszy rękami, Emilka płakała. Naprzeciw pana Barcińskiego wybiegła Ludwisia i coś do niego mówiła. Pokazywała przy tym na drzwi sąsiedniego pokoju. Pan Barciński nie rozumiał nic, bo słowa Ludwisi zagłuszał piekielny wrzask. Podbiegł do drzwi i otworzył je. Cofnął się, bo myślał, że ten okropny hałas rozsądzi mu głowę. Ale wnet ruszył mężnie naprzód.

W dużym pokoju kottowało się. Kilku chłopców pchało się, wchodziło na stół i spadało stamtąd na podłogę. Na stole piętrzyły się dwa krzesła, na których siedziało kilku innych chłopców i broniło się zaciekle przed tymi na dole. Jedni i drudzy krzyczeli, wyli, gwizdali.

Z boku, przy oknie, stał szczupły chłopiec z jasnymi włosami. Nie brał udziału w walce, ale śmiał się serdecznie.

Pan Barciński już wiedział wszystko: jego wychowankowie zabawiają się w wojnę. Stół i krzesło — to twierdza broniona i zdobywana. Dzięki wrzaski — to po prostu odgłosy bitwy, komenda, jęki rannych i bohaterskie okrzyki bojowe.

Lecz opiekun nie był zachwycony tą zabawą. Poczzerwiał więc i wymachując rękami wołał coś głosem mocnym i srogim. A jego słowa przepadały i ginęły w potężnym wrzasku wojennym.

Szczupły chłopiec zanosił się od śmiechu.

Pan Barciński podbiegł do niego. Chwytał go za rękę i szybko wyprowadził za drzwi. Drzwi zamknął.

Chłopiec z jasnymi włosami był bardzo zdziwiony.

— Ja przecież nic... Sam pan widział.

— Ale może ich uspokoisz! — wołał głośno pan Barciński. — Wodziński jest twoim przyjacielem. Masz wpływ na niego. On cię usłucha.

— Kazio? Przecież on walczy.

Pani Szopenowa położyła rękę na ramieniu chłopca.

— Może im coś zagrasz?

— Zagraj, Frycek! Może to pomoże — prosił opiekun. — Przecież nie można wytrzymać.

Frycek zawołał.

— Spróbuj!

Przebiegł przez pokój i otworzył drzwi do sąsiedniego salonu. Było w nim ciemno, tylko księżyc kładł słaby blask na lśniącym pudle fortepianu.

Frycek usiadł przy instrumencie. Uderzył kilka mocnych akordów. Nie zagłuszył wrzasków, ale

przecież walczący słyszeli go.

Walka przycichła, a wówczas Frycek zawołał:

— Kto chce słuchać historii o zbójcach?!

Wojownicy rzucili się ku drzwiom. Wodziński krzychał zadyszany:

— Będziesz grał i opowiadał?!

— Siadajcie! — rozkazał Frycek.

Zmęczeni chłopcy siadali byle jak i byle gdzie: na fotelach, na dywanie, na kanapie... Powoli uciszało się. Frycek położył ręce na klawiszach i zaczął opowiadać.

— Banda zbójców wracała z wyprawy...

Zagrał jak to zbójcy wracali. — Szli szybko, nierównie, bardzo się śpieszyli. Było wyraźnie słychać wiele, wiele kroków...

Pan Barciński wszedł do salonu i zamknął drzwi za sobą.

— ...Zbójcy weszli do lasu i...

Księżyc świecił przez firanki jak przez liście drzew w głębokim borze.

Kroki zbójców były teraz cichsze i nie takie pośpieszne.

— ...i odetchnęli z ulgą. Wiedzieli, że ich tu już nikt nie znajdzie. Zaczęli sobie nawet podśpiewywać...

Tak. Śpiewali. Było to wyraźnie słychać w muzyce Frycka. Piosenka zbójcka była dzika, ale nie bardzo głośna.

— ...wreszcie doszli do jaskini i zwalili skarby na ziemię.

Brzęk! Upadły na kamienie srebrne misy i dzbany, potoczyły się perły, rubiny i szmaragdy dźwięcznym deszczem.

— ...Ognisko już się dopala... — opowiadał cicho Frycek — zbójcy się zmęczyli... kładą się spać...

Milkną kroki. Wyraźnie słychać senne westchnienia i słaby brzęk... szelesty... coraz ciszej i ciszej...

— Ogień zagasł... Przez otwór w jaskini wślizgują się promienie księżyca — szeptał Frycek. — Zbójcy śpią... gdzieś daleko szemrze strumyk...

Muzyka brzmiała coraz ciszej, aż umilkła zupełnie. Frycek zsunął dłonie z klawiatury.

Wokół siebie słyszał ciche oddechy i przeciągłe sapania. Wstał cichutko i wymknął się z salonu.

W pierwszym pokoju naokoło stołu siedziały siostrzyczki i matka. Ludwisia głośno czytała. Frycek zmrugał oczy przed blaskiem świece.

— Mamo — szepnął tajemniczo. — Proszę iść za mną. Coś pokażę.

Pani Szopenowa wzięła ze stołu lichtarz ze świecą. Wszystkie trzy siostrzyczki zerwały się z krzesła.

W drzwiach salonu Frycek szepnął:

— To uspieni zbójcy.

Na fotelikach, kanapie i dywanie spali chłopcy. Siedzieli nieruchomo, wsparci o siebie. Pan Barciński też smacznie drzemał przytuliwszy się czule do

haftowanej poduszki kanapowej.

Dziewczynki chichotały cichutko, matka uśmiechała się.

Frycek podszedł do fortepianu i mocno uderzył w klawisze. Uśpieni zbrojcy zerwali się na równe nogi w wielkim przerażeniu.

Trzy siostrzyczki Frycka roześmiali się głośno, ale najgłośniej zaśmiał się sam Frycek.

Cała ta historia jest całkiem prawdziwa. Działo się to w Warszawie. Pan Barciński był opiekunem kilkunastu chłopców, którzy mieszkali na stacji u państwa Szopenów, rodziców Frycka. A sam Frycek — to Fryderyk Szopen, bardzo sławny artysta-muzyk, z którego Polska jest dumna, a cały świat wciąż podziwiał jego muzykę.

Maria Kędziorzyna

1. Wyodrębnij główną postać w czytance.
2. Jakie zdarzenia występują kolejno w tej czytance?
3. Wyszukaj fragment, który wydaje ci się najśmieszniejszy.
4. Co jeszcze wiesz o życiu Fryderyka Szopena?



Pomnik przedstawia kompozytora polskiego, którego muzyka znana jest na całym świecie. Urodził się on w 1810 roku. Co pięć lat w Warszawie odbywają się międzynarodowe konkursy jego imienia. Autorem pomnika jest polski rzeźbiarz Wacław Szymanowski. W latach okupacji został zniszczony przez hitlerowców. W roku 1958, po osiemnastu latach nieobecności, stanął znów na swoim miejscu. Kogo przedstawia pomnik i w jakim mieście się znajduje?

Słowniczek wybranych terminów muzycznych

ETIUDA – Krótki utwór muzyczny, instrumentalny, w zasadzie przeznaczony do ćwiczeń technicznych. Może również zawierać głęboką treść muzyczną o dużych wartościach artystycznych, czego przykładem

BIBLIOGRAFIA

Książki o Chopinie

Atword, William G. The lioness and the little one: the liason of George Sand and Frederic Chopin. New York: Columbia University Press, 1980.

Atword, William G. Fryderyk Chopin: pianist from Warsaw. New York: Columbia University Press, 1987.

Cortot, Alfred. In search of Chopin. New York: Abelard Press, 1952. Westport, Connecticut: Greenwood Press, 1975.

Gavoty, Bernard. Fredric Chopin. New York: Scribner, 1977.

Harasowski, Adam. The skein of legends around Chopin. New York: Da Capo Press, 1980.

Hoesick, F. Chopin, życie i twórczość; monografia; Warszawa 1910-1911, II wyd. 1927, wyd. nowe, Kraków 1962-68.

Idzikowski, Mieczysław. Portret Fryderyka Chopina. Kraków: Polskie Wydawnictwo Muzyczne, 1952.

Iwaszkiewicz, Jarosław. Chopin. Kraków: Polskie Wydawnictwo Muzyczne, 1983.

Kobylińska, Krystyna. Korespondencja Fryderyka Chopina z George Sand i z jej dziećmi. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1981, 2 tomy.

Maurois, Andre. Lelia czyli życie George Sand. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1968, 605 p.

Methuen-Campbell, James. Chopin playing: from the composer to the present day. New York: Taplinger Pub. Co, 1981.

Orga, Ates. Chopin, his life and times. Naptune, New York: Paganiniana Publications, 1980.

Wheeler, Opal. Frederic Chopin, son of Poland, later years. New York: Dutton, 1949.

Zamoyski, Adam. Chopin: a new biography. Garden City, New York: Doubleday, 1980.

są etiudy F. Chopina, np. Etiuda Rewolucyjna.

NOKTURN – Krótki utwór instrumentalny, najczęściej fortepianowa miniatura XIX wieku o bardzo typowej dla Romantyzmu sentymentalnej i śpiewnej melodyce. Popularne nokturny Fielda, Liszta, Chopina.

PRELUDIUM – Utwór muzyczny stanowiący często wstęp do większej, wieloczęściowej kompozycji. Począwszy od okresu Romantyzmu preludium mogło być samodzielnym utworem muzycznym.

RONDO – W średniowieczu forma pieśni tanecznej; później forma utworu instrumentalnego, może być samodzielnym utworem lub ostatnią częścią sonaty.

SCHERZO – Znane w twórczości L. Beethovena, trzecia część cyklu sonat, zwykle o żartobliwym charakterze. Od okresu Romantyzmu samodzielnym utwór muzyczny. Scherza Chopina mają swój specjalny charakter i jak określają krytycy muzyczni, są one poematami łączącymi poezję z fantastyką i są szczytem finezji i efektów kolorystycznych.



Ostatnie chwile F. Chopina w otoczeniu najbliższych.
(Ol. tekst.; Antoni T. Kwiatkowski)

Nekrolog Chopina napisany i wysłany przez
C. Norwida do Polski

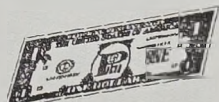
*"Rodem Warszawianin, sercem Polak, a talentem świata obywatel,
Fryderyk Chopin zszedł z tego świata. Umiał on najtrudniejsze sztuki
zadania rozwiązywać z tajemniczą biegłością – umiał bowiem zbierać
kwiaty polne, rosy z nich ani puchu nie otrząsając najłżejszego.
I umiał je w gwiazdy, w meteory całej świecącej Europie, ideału sztuką
przepromieniać. Przezeń ludu polskiego porozrzucane lzy po polach w
diadademie ludzkości się zebrały na diament piękna. Cały prawie żywot
poza krajem spędził dla kraju".*



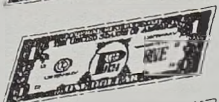
W ODWIEDZINY DO RODZINY **DOLARY DO POLSKI**

PEKAO TRADING CORPORATION

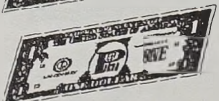
zawiadamia, że teraz nie trzeba zabierać ze sobą dolarów do Polski
narażając się na ich utratę w czasie podróży.



Można zlecić PEKAO ulokowanie ich na oprocentowanych
rachunkach bankowych.



Można wykupić w PEKAO чеки, za które każdy Bank PKO SA
w Polsce natychmiast wypłaci dolary.



SKARB PAŃSTWA POLSKIEGO ODPOWIADA ZA WKŁADY
OSZCZĘDNOŚCIOWE I DEPOZYTY OSÓB, KTÓRE UMIEŚCIŁY
JE W POLSKICH BANKACH.

INFORMACJI UDZIELAJĄ I ZLECENIA PRZYJMUJĄ

AUTORYZOWANI PRZEDSTAWICIELE PEKAO

ORAZ

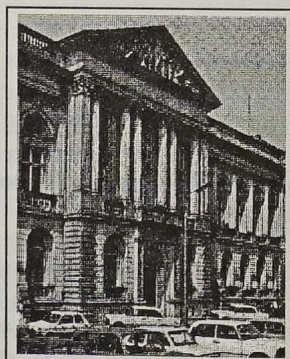
PEKAO TRADING CORPORATION

470 Park Ave. South, (róg 32 ulicy) New York, N.Y. 10016 Tel.: (212) 684-5320

333 North Michigan Ave., Chicago, IL 60601

Tel.: (312) 782-3933

OFFICE HOURS: Monday — Friday 9:00 AM to 6 PM,
Saturday 9:00 to 1:00 PM, closed Sundays.



"ŚWIĘTA NOC"

Jasełka w Polskiej Szkole im. Emilii Plater, Mount Prospect, Il.



Jasełka są tradycją w Polskiej Szkole im. Emilii Plater. Tradycją po trzykroć.

Otóż po pierwsze, w przedstawieniu ukazującym narodziny Jezusa, widoczna jest dążność do zachowania prawdopodobieństwa realiów. Po drugie, obok i wewnątrz głównych wątków, z akcją w szopce betlejemskiej i na dworze króla Heroda, harmonijnie współistnieją motywy z naszej odległej i nieodległej historii. Po trzecie, autor scenariusza i reżyser widowiska w jednej osobie, p. Franciszek Leśniak, z jasełek, które są jego "specjalnością", czyni kulminacyjne wydarzenie każdego niemal roku szkolnego. Od szeregu lat.

Jasełka są przedstawieniem, o którym się mówi przez wiele miesięcy i któremu towarzyszą emocje. Przygotowania do jasełek wymagają pracy, czasu, wyrzeczeń, angażują wielu uczniów, nauczycieli i rodziców. Wystarczy wspomnieć, że w najnowszym widowisku pt. "Święta Noc" wystąpiło 95 "aktorów". To już daje pojęcie o rozmachu, skali przedstawienia.

Spróbuję wprowadzić Czytelników w atmosferę jasełkowego misterium, które miało miejsce w dniu 22 stycznia 1989 roku w sali widowiskowej naszej szkoły.

Gasną światła. Przy opuszczonej kurtynie rozpoczyna się Scena I, czyli Prolog. Reflektor wydobywa z tła postać małej dziewczynki (Urszula Reglewska), która mówi wiersz

pt. "Po koledzie". Po niej zjawia się Dziadek (Monika Roślanowska), z pełną pasji deklamacją polityczno-społeczną.

Z bocznej części proscenium dobiega śpiew. To 13-osobowy chór żeński zapowiada Wielkie Wydarzenie. Chór będzie obecny przez cały czas. Śpiewem swym będzie objaśniał okoliczności narodzenia Jezusa, interpretował zdarzenia, podtrzymywał nastrój misterium

Kilka chwil i oto rozsuwająca się kurtyna ukazuje Marię Pannę (w tej roli Karolina Szaflik), Archaniola Gabriela (Suzanna Maca) i dużą grupę Aniołów. Jest to Scena 2. Zwiastowanie, w której mamy zapowiedź, że Maria porodzi Syna Bożego. Dominującym kolorem jest biel. Wszystkie partie są śpiewane.

Scena 3, czyli Na Pastwisku. Widzimy śpiących pasterzy, ucharakteryzowanych na polskich pastuszków. Jeden z nich budzi się i spogląda na jaśniejące niebo, Przeczuiwa, że zdarzyło się coś nadzwyczajnego. Budzi po kolei pozostałych pasterzy, a w końcu najstarszego i najrozsunniejszego Bartosza. Ten "miarkuje" przyczynę zjawiska. Pasterze wybierają się w drogę do Betlejem.

Jeszcze mamy w pamięci śpiew pasterzy, zwłaszcza wspaniałą partię Bartosza (p. Tadeusz Barnaś). Ale oto rozpoczyna się Scena 4 i przed oczami widzów odsłania się bogaty Dwór Króla Heroda. Otoczony przepychem, butny Herod (p. Stanisław Cieślak) ogłasza swoją moc. Wokół siedzą paziowie. Z wysokości pożądanego tronu, spod

purpurowego baldachimu władca ogląda majestatyczne tańce w wykonaniu pięknych dziewcząt z dworskiego baletu. On jest królem, on jest panem, któż może mu dorównać?! Lecz wkrótce zjawia się Arcykapłan (p. Jan Boniak) i zapowiada klęskę Heroda. Zbrodniczy instynkt podsuwa Herodowi myśl, by pozbyć się zagrożenia poprzez zgładzenie wszystkich noworodków płci męskiej. Nie długo czekamy na reakcje zrozpaczonych kobiet. Oto przed oblicze króla wtargnęła matka (jakby reprezentantka wszystkich, także polskich matek, które przez wieki traciły swe dzieci z powodu egoizmu władców) i wyklina Heroda za dzieciobójstwo. Z rozkazu króla karze ją zbrojny Hetman (w roli matka Amanda Woszczak, w roli Hetmana Zack Stefan Ziemiło). W końcu przychodzi kres triumfu barbarzyńskiego Heroda. Śmierć (Aleksandra Groblewska) i Szatan (Tomasz Boniak) w zwycięskim tańcu dzielą się jego ciałem i duszą.

Miedzy Sceną 4 a kluczową Sceną 5 konieczna jest dłuższa przerwa na zmianę ciężkich dekoracji. Czas ten idealnie wypełnia chór, który przy zapadniętej kurtynie intonuje kilka znanych kołęd, m.in. "Gdy się Chrystus rodzi" i "Bóg się rodzi". Chór pobudza do śpiewu zgromadzoną na sali publiczność, dając jej tym samym możliwość autentycznego współuczestnictwa w jasełkach.

W Scenie 5 pt. Szopka, widzimy znane postacie. Oto jest Święta Rodzina z nowo narodzonym Dzieciąciem (jako Matka Boska - Karolina Szaflik), w roli św. Józefa - Bartosz Mazurek). W stajence betlejemskiej zjawiają się przybysze,

pragnący złożyć hołd Synowi Bożemu. Nadchodzą m. in. pastuszkowie z dalekiej Polski, których poznaliśmy w Scenie 3. Z wysokich Tatr przybywa Dudka (Alexis Ułankiewicz grający na flecie) oraz malownicza grupa chłopców górskich, którzy umilają Jezusowi czas swoim występem. Zjawiają się również Trzej Królowie w osobach Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły, i Jana II Sobieskiego (Robert Błażejowski, Sebastian Brożek i Krzysztof Kolosa). Składają oni Jezusowi w darze złoto, mirrę i kadzidło. Jak pamiętamy z Biblii, do Betlejem przybyli mędrcy, czyli magowie ze Wschodu, idący za jaśniejącą gwiazdą. Późniejszy przekaz głosił, że byli to uczeni książęta – kapłani o imionach Kasper, Melchior i Baltazar. Z kolei tradycja średniowieczna nazwała ich Trzema Królami z Kolonii. Ofiarowane przez nich kadzidło było symbolem boskości, złoto – oznaczało władzę królewską, a mirra była zapowiedzią męczenniczej śmierci.

W szopce zjawiają się kolejni goście. Są to personifikacje polskich miast: Warszawy (Diana Kudyba, czwartoklasistka o tak pięknym głosie, że publiczność nagrodziła ją burzą oklasków), Lwowa (Katarzyna Marciniak) i Wilna (Suzanna Maca wraz z Moniką Sową). Do stajenki przybywają dzieci w strojach regionalnych oraz kilkoro uczniów Polskiej Szkoły im. Emilii Plater. Na koniec hołd Jezusowi składa przywódca Solidarności, Lech Wałęsa (Grzegorz Ryżewski).

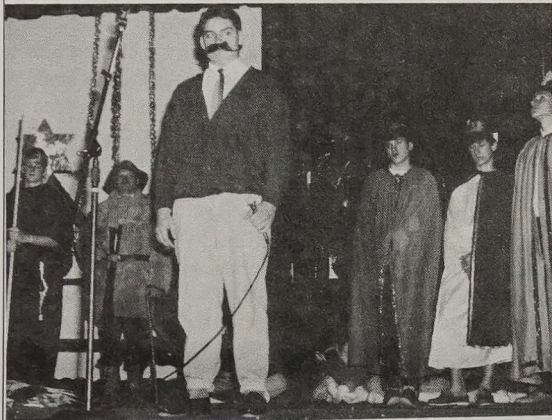
Pomysł wprowadzenia tej postaci w scenie składania hołdu Synowi Bożemu jest tyle oryginalny, co uzasadniony. Wiara bowiem odgrywa dużą rolę w życiu założyciela Solidarności, zaś właśnie Kościół jest dziś w naszej Ojczyźnie ostoją patriotyzmu, prawdy i sprawiedliwości.

Trzeba artystycznej intuicji, dużej wiedzy i ogromnego emocjonalnego zaangażowania, by z tak różnej wagi faktów i elementów zbudować wido-wisko... jednorodne. Akcja była przejrzysta, wszystkie aluzje czytelne, całość harmonijnie estetyczna.

Wielka w tym zasługa nie tylko autora scenariusza i reżysera p. Franciszka Leśniaka, ale także innych osób: p. Barbary Kobylińskiej-Kępki (scenografia i kostiumy), p. Anny Drogoszewskiej-Yon (choreografia, przygotowanie baletu), p. Ewy Rachtan (akompaniament), że ograniczę się do kilku nazwisk. Pozostaje jeszcze liczna rzesza osób, których praca – choć anonimowa – przyczyniła się do sukcesu jasełek.

Szkoda, że Państwo tego nie wiedzieli! Pozostaje mi nadzieja, że niniejszy artykuł zdołał wprowadzić Państwa w treść i atmosferę widowiska.

WANDA MANDECKA
Nauczycielka Szkoły im. E. Plater



O POCHODZENIU JASELEK I KOŁĘD



Opisane widowisko jasełkowe pt. "Święta Noc" wystawione w Polskiej Szkole im. Emilii Plater nawiązywało do misteriów liturgicznych, typowych dla kultury polskiej okresu od Średniowiecza do Baroku.

Poniżej znajda Państwo garść informacji o historii jasełek.

Sama nazwa jasełek pochodzi od żłóbkowych drabinek, służących do nakładania siana zwierzętom hodowlanym i zwierzynie łownej. W takim żłóbk (jasełkach) miała Matka Boska złożyć Dzieciątko zaraz po narodzeniu.

W XIII wieku franciszkanie rozpowszechnili w Europie zwyczaj ustawiania w kościołach symbolicznych scen ukazujących narodzenie Jezusa. Głównym elementem dekoracji był żłóbek (jasełka) z wyobrażeniem Dzieciątka. Obok umieszczano figury Matki Bożej, św. Józefa, Pasterzy, trzech Króli.

Niekiedy "ożywiano" figury, co dało początek tzw. szopkom, czyli przedstawieniom z udziałem lalek.

Obok przedstawień "szopkowych" znane były przedstawienia z udziałem żywych aktorów, czyli misteria. Misterna wystawiano już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa na terenach, na których szerzyła się nowa wiara (Polska przyjęła chrześcijaństwo pod koniec X wieku). Misterna były ludową interpretacją tematów biblijnych. Formą podawczą treści misteriów był przede wszystkim śpiew, najpierw jednogłosowy, a potem -- wielogłosowy. Dzięki temu, że "aktorzy" śpiewali w języku polskim (językiem kościelnym była przez długi czas łacina), treść misteriów łatwiej trafiała do wiernych. Przedstawienia bożonarodzeniowe nazwano jasełkami.

Wielka popularność "misteriów-jasełek" przypada na wiek XVII. Wykorzystywano w nich teksty, zwane po

łacinie "Dialogi de nativitate", a po polsku " Dialogi o Bożym Narodzeniu". Teksty te były pisane przez anonimowych autorów, którzy powielali przekaz ewangeliczny, spopularyzowany przez kołеды. Wkrótce i same kołеды zaczęto włączać do jasełkowych misteriów.

Ponieważ kołеды stały się częścią składową jasełek, i im poświęćmy kilka słów.

Pierwsze kołеды, czyli pieśni o Bożym Narodzeniu pojawiły się około XV wieku. Były one pogodne, wyrażały radość z powodu narodzenia Zbawiciela, podziw dla tajemnicy poczęcia i uwielbienia dla Matki Bożej. W XVI wieku kołеды zaczęły być bardziej poufale, ukazując np. ludzką tklliwość, którą otacza się bezradne niemowlę (tutaj nowo narodzonego Jezusa). Twórcy kołęd, najczęściej anonimowi, łączyli śpiew ze słowem poetyckim, wyrażając zarazem subtelne uczucia i wzniosłe myśli. Większość kołęd przetrwała do dziś niemal w oryginalnej formie.

Jakkolwiek część kołęd jest zapożyczona, np. "Cicha noc", która jest niemieckojęzyczną kołędą z XIX wieku, to jednak jest wiele kołęd rodzimych. Pod względem melodycznym pieśni te mają polską barwę. Pamiętamy, że do kołęd "Lulajże Jezuniu" sięgnął Fryderyk Chopin, komponując "Scherzo h-moll". Cytuując kilka taktów tej kołęd, kompozytor stworzył w scherzu wzruszający nastrój nocy wigilijnej.

Dziś gdy oglądamy jasełka, nie zawsze mamy świadomość, że nawiązują one do bardzo starej formy prezentacji. Forma ta – religijne misterium – związana jest z naszą wiarą. A religia chrześcijańska to przecież potężny filar polskiej tradycji.

WANDA MANDECKA

LEŚNE JASEŁKA

AKT I

OSOBY:

Wiewiórki, Grzybki, Sowa, Matka Boska, Święty Józef, Zajączki, Jeź, Wiatr, Kotek, Trzej Królowie, Pasterze, Aniołki, Diabełek, Krakowianka

DEKORACJE:

las (choinki)
szopka, żłóbek
Można dodać taniec w końcowej scenie przed szopką

WIEWIÓRKI: (wybiegają zza drzewa)

Jesteśmy wiewiórki małe
Puszyste i mięciutkie całe
Ogonki na śniegu zmoczyłyśmy,
gdy z drzewa zeskoczyłyśmy.

ZAJĄCZKI: (nadbiegają z drugiej strony)

Jesteśmy zajączki małe,
Brzuszek mamy biały.
Łapki mokre, odmrożone,
A wąsiki oszronione.

WIEWIÓRKI:

Witajcie Szarusie kochane,
Jakże ślicznie dziś ubrane.
Gdzież tak biegniecie wystrojone
Przez ten laszek ośnieżony?

ZAJĄCZKI:

Coś dziwnego dziś się dzieje...
Wiatr tak mocno w lesie wieje!
Szumią drzewa, szumią krzaki,
Dając sobie jakieś znaki.
Co się dzieje? Chcemy wiedzieć!
Czy zechcecie nam powiedzieć?

WIEWIÓRKI:

Tak Szarusie, coś się dzieje.
Ooo... znowu wiatr tak wieje!
Boimy się, drżymy całe,
Bośmy wiewióreczki małe.

ZAJĄCZKI:

Wy nic nie wiecie i my też.
Może powie nam coś Jeź.
Idzie wolno, posapuje,
I pod nosem pomrukuje.

JEŻ: (wychodzi z boku, sapie)

Witam, witam drodzy moi.
Coś dziwnego tu się kroi...
W mojej norce spać nie mogę,
Więc wybrałem się dziś w drogę...

WIEWIÓRKI:

My się także namysłamy,
Co też dalej robić mamy.
Wiatr tak wieje... Wiatr tak wieje...
My nie wiemy, co się dzieje...

ZAJĄCZKI:

Mądra Sowa powie może,
Co się dzieje w naszym borze.
Sowa wszystkie tajemnice zna,
Bo przyjaciół wielu ma.

SOWA:

Puhu... Puhu... Witam mile.
Odpocznę tu przez chwilę.
Cóż tu wszyscy tak stoicie,
I mówicie i radzicie?

JEŻ:

Powiedz Sowo, pewnie wiesz,
Boś mądrzejsza niż ja jeź.
Co się dzisiaj w lesie dzieje?
Czemu wiatr tak silnie wieje?

WIEWIÓRKI: (patrzą w bok, coś pokazują)

Coś czarnego jest na śniegu,
Skacze, prycha ciągle w biegu.
Toż to kotek czarny cały,
tylko jeszcze bardzo mały!

KOTEK: (wybiega, miauczy, otrzepuje się)
Miau, miau... Czy wy wiecie,
Co się dzieje dziś na świecie?
Biegnę szybko, nie wiem gdzie!
Ach! Uspokójcież mnie!

ZAJĄCZKI:

My też sami nic nie wiemy,
I dowiedzieć też się chcemy.
Co za dziwy nocka niesie?
Co to będzie dzisiaj w lesie?

AKT II

WIATR: (wpada zadyszany)
Pędzę, leczę, skrzydła mam!
Tajemnice wszystkie znam!
Znam te dziwy, co noc niesie,
Czemu szumią drzewa w lesie...

WSZYSTYCY:

Powiedz, powiedz, jedyny!
Cóż to niesiesz za nowiny?

WIATR:

Bo ta nocka dzisiaj święta!
Niech to każdy z was pamięta.
Dziś narodził się nam Jezus mały,
Cieszy się więc świat ten cały!
W stajence ubogiej Jezusek leży,
A kto żyw do szopki tej bieży.
)Biegną zwierzątka i pastuszkowie,
Z darami idą tam Trzej Królowie.
Chodźcie i wy do tej stajenki
Do Jezusa i Panienki!

PASTERZ I:

Witajcie zwierzątka kochane!
Powiedzcie, jak trafić mogę
Do Bożej stajenki?
W którą się zwrócić stronę?
Jak odnaleźć ową drogę,
gdzie Jezus malusiński
na sianku leży złożony?

ANIOŁ I:

W Betlejem, w szopie ubogiej
Matuchna dzieciąteczko pieści.
Idźcie, pośpieszcie!

PASTERZ II:

Coraz to ciemniej. Noc pokrywa
ziemię.
Cisza zalega świat cały.
Gwiazdy migocą.
Wszystkie drzewa drzemią,
Śpiewy dalekie ustały.
Do szopki pragnę odnaleźć drogę.
Mama mi o niej mówiła.
Tymczasem śladu znaleźć nie mogę.
Wskazówki jej pogubiłem.

ANIOŁ II:

Trzymaj tą szarfę i idź w jej stronę.
Nie wypuść z ręki, bo zginięsz
Wokoło czyha wróg obudzony
Przy każdej lasu ścieżynie.
Szarfę cię prosto zawiedzie do szopki
Do żłóbka Jezusowego
Ukłękij przy nim. Ucałuj stopki.

PASTERZ III:

Dzięki ci, aniele Boży,
Ześ nam wskazał dobrą drogę,
byśmy mogli hołd nasz w szopie
Złożyć u Jezusa złobu.

WIEWIÓRKI:

Chodźmy, chodźmy, bracia mili.
Ach, nie traćmy ani chwili!

GRZYBKU:

Weźcie, prosimy, nas do stajenki
Do Jezusa i Panienki!

ZAJĄCZKI:

Weźmy i grzybki kochane
Niech nie będą w tą noc same!

DIABELEK:

Aj, aj! ... Nie puszczę was!
Zmylę drogę wam przez las!
Nie dojdziecie do stajenki,
Do Jezusa i Panienki!
Jakem diabełek z różkami
Rozprawię się dziś tu z wami!

SOWA:

Cóż my teraz zrobimy?
Jak sobie poradzimy?

WSZYSCY:

Co my teraz zrobimy?
Jak sobie poradzimy?
(żałamuja ręce)

JEŻ:

Tylko o spokój bardzo proszę,
Bo ja krzyków nie znoszę!
Wnet z diabełkiem się rozprawię,
Tylko kolce swe nastawie.

(Jeż odwraca się swą tarczą z kolcami, udaje,
że kłuje diabełka)

DIABELEK:

Aj! Jak kłuje! Kłuje jeż!
W nóżkę... W rączkę też!
Aj! Uciekam! ... Dostę mam!
Wolę się ratować sam! (ucieka)

WIATR:

Uciekł diabełek w las.
Teraz na nas czas.
Chodźmy, chodźmy ... do stajenki,
Do Jezusa i Panienki!

(Wszyscy wychodzą)

DIABELEK:

Chyba ja lepiej pójdę z pasterzami.
Zawsze to weselej, niż ze
zwierzętami.
Jednak coś dziwnego dzieje się tej
nocy.
Skóra na mnie cierpnie, w głowie mi
się mroczy.
Położę się i odpocznę sobie tu gdzieś
z boku.

WSZYSCY: (Śpiewają "Pójdźmy
wszyscy do stajenki")

AKT III

SZOPKA

PASTERZ II:

To tu dziecię święte,
Ubogie, zmarznęte.
Przyszło z niebiosów.

MATKA BOSKA: Śpiewa :
Lulajże Jezuniu ...

ANIOŁ II:

Uwielbiony bądź, o Panie
Cichym snem dzieciątka,
Pieśnią Panienki.

MATKA BOSKA Z ANIOŁAMI:
Śpiewają: Lulajże Jezuniu...

PASTERZ II:

Oj, prawda, to prawda,
Że Jezus maleńki
W takiej lichej, zwykłej budzie
Marźnie nagusieńki.
A to przecież Boże Dziecię
I Pan wszego świata.

WSZYSCY: Śpiewają koledę
"Wśród nocnej ciszy..."

KRAKOWIANKA:

Cóż ci mogę miły Panie
złożyć w podarunku?
Kiedym zimna, twardą drogą
szłam w wielkim frasunku.
Zagubiłam się w ciemnościach,
Strachy były w drodze,
Wiatr ze śniegiem, zawierucha
Dokuczały srode.
Uzbierałam pośród drogi
śniegowych gwiazdeczek
I przystoję nimi pięknie
Twój prosty złóbeczek.

Uzbierałam łyzy zmrożone
w drodze do Twojej szopki
i wyszylam nimi buki
na Twe święte stopki.
Tu kryształek, tu kryształek
I będzie ozdoba.
Tutaj jeden, tutaj jeden...
Jak ci się podoba?

ŚWIĘTY JÓZEF:

Och! Jakie piękne!

PASTERZ II:

Teraz już więcej splywa aniołów...
Pasterze w krąg ukłękają,
Każdy podarek wyciąga z poly...
U złóбка dary składają.

WSZYSCY: Śpiewają "Przybieżeli
do Betlejem pasterze..."

KRAKOWIANKA:

O! Są nawet i królowie!
Dostojni goście!
Do twych stóp kłaniają się nisko,
Światło mądrości w ich oczach gości,
więc pokorniejsi nad wszystkich.

KRÓLOWIE:

I my trzech królowie z dalekiej krainy
Przybywamy złożyć pokłon i dary
dla małego Dzieciny.

ANIOŁ III:

Zaśnij Dzieciątko, zaśnij malenkie,
Przymknij zmęczone oczeta.
Czuwa przy Tobie serce Panienki
I ja pokornie ukłękam.

Anioły przyjdą, w skrzydła puszyste
Otulą całą szopinę.

Księżyc przez szpary wejdzie srebrzysty,
by cieszyć Bożą Dziecinę

Spocznij Panienko, Dzieciątko
święte

Będziemy Ci kołysali,
By Małego najśłodziej uspić,
Koledy będziemy śpiewali.

WSZYSCY:

Śpiewają koledę "Podnieś
rączkę, Boże dziecię..."

CHOINKOWA LEKCJA

KONSPEKT LEKCJI DLA KLASY II

Temat: Pisanie litery **ch**, **Ch**. Czytanie wyrazów z dwuznakiem **ch** z rozsypanki wyrazowej oraz czytanki pt. "Zabawki na choinkę".

Hasło programowe: Pisanie liter i wyrazów ze skierowaniem uwagi uczniów na poprawne odtwarzanie liter i ich połączenie. Ćwiczenia w analizie i syntezie. Wdrażanie do kulturalnego prowadzenia rozmowy na tematy z życia.

Cel dydaktyczny: Zwrócenie uwagi na kształtny zapis litery **ch**, **Ch**. Pobudzanie uczniów do indywidualnych wypowiedzi pełnymi zdaniami w związku z treścią wysłuchanego opowiadania "Choinka".

Cel wychowawczy: Kontynuowanie dawnych polskich zwyczajów przygotowania ozdób choinkowych.

Forma pracy: Praca indywidualna, rozsypanka wyrazowa, koperty, suwak do tworzenia sylab, kukielka, zajaczek.

Tok lekcji:

I. Przygotowanie – rozdanie uczniom środków dydaktycznych.

II. Uświadomienie uczniom zadań lekcji.

Podanie przez nauczyciela zagadki.

"Przynieśli ją z lasu, pięknie przystroili
Teraz będzie z nami, by święta umilić".

Odgadywanie zagadki przez dzieci (choinka). Rozmowa z dziećmi na temat zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, zwyczaju polskiego ubierania choinki, robienia ozdób choinkowych (zwrócenie uwagi na to, że obecnie kupuje się gotowe ozdoby choinkowe, a dawniej przechowywało się je z roku na rok).

Rozmowa w jaki sposób choinka dostanie się do naszego domu? (kupno choinki plastikowej, lub naturalnej w sklepie na stoisku).

Dbałość o poprawną budowę zdań. Próby wypowiedzi kilkoma zdaniami.

Słuchanie nagrania z taśmy magnetofonowej piosenki o choince.

*"W lesie wyrosła, w lesie szumiła
leśnych piosenek, w lesie słuchała
tuli, luli, la*

tuli, luli, la

*Choinka mała, w lesie zapachniała
srebrnym świecidelkiem do dzieci mrugata
tuli, luli, la*

tuli, luli, la"

Nauczyciel pyta uczniów jakie zabawki przygotowują na choinkę? (Uczniowie wymieniają ptaszki, aniołki, straszki itd.)

Wyeksponowanie wyrazu choinka i głoski **ch** na początku wyrazu.

Wyjaśnienie, że to jest głoska składająca się z literki **c** i **h**.

III. Analiza i synteza wyrazu "choinka".

Wyodrębnienie dwuznaku "ch" na tablicy (lub na suwaku jeśli nauczyciel posiada), wyraźne wymawianie tego dwuznaku.

IV. Nauka wiersza na pamięć.

"Wczoraj rostaś na polanie

Dzisiaj przyszedł do nas, jakie miłe to spotkanie
Choinko zielona, choinko pachnąca jak zielony las.
My ciebie lubimy, a ty lubisz nas."

V. Analiza wzrokowa

Pisanie dwuznaku **ch** palcem w powietrzu, po ławce. Wyszukiwanie przez dzieci wyrazów z literą **ch** w środku i na końcu wyrazu np. Zochna, chleby, gmach, Stach, grochówka, wichura.

VI. Czytanie indywidualne przez 2 lub 3 uczniów choinka. Jeden uczeń krótko analizuje treść przeczytanego tekstu.

*VII. Zapis dwuznaku **ch Ch** oraz wyrazu choinka w zeszytach.*

VIII. Objaśnienie pracy w grupach i rozdanie kopert. Wyszukiwanie w grupach wyrazów z literą "ch".

I grupa odczytuje wyrazy z **ch**

II grupa uzupełnia luki w wyrazach.

III grupa podkreśla literę **ch** w wyrazach

IX. Sprawdzian pracy i podsumowanie – ocena pracy aktywnych uczniów.

X. Praca w domu.

Dzieci otrzymują kontury choinki w domu mają ją pokolorować i pod nią napisać dwa zdania na jej temat.

Opracowała HELENA SULKA
nauczycielka ze szkoły
im. Marii Konopnickiej, Chicago, IL

Świąteczna łamigłówka

Y	G	O	B	M	E	F	D	P	Z	C	O	U	A	N	M
V	W	A	O	W	I	P	P	G	R	O	Y	K	C	K	I
P	P	K	Y	I	N	K	B	V	V	E	D	Y	K	W	P
K	E	N	G	G	E	X	O	X	B	Z	Z	J	K	A	C
E	I	I	O	I	Z	A	Y	L	A	O	M	E	Z	F	F
T	J	O	Z	L	D	S	J	I	Ę	S	F	M	N	Y	U
A	X	H	X	I	O	N	W	C	Z	D	X	O	U	T	L
Ł	Q	C	A	A	R	G	X	H	Y	C	Y	A	V	R	Y
P	Q	K	Z	T	A	C	L	W	G	D	C	D	B	Y	N
O	M	H	U	P	N	U	C	Q	S	Q	A	G	F	W	U
C	C	H	M	I	E	R	A	D	O	Ś	Ć	R	H	C	B
V	S	Q	M	A	Ż	E	N	N	C	L	K	B	T	C	S
T	M	K	G	Z	O	N	K	F	Q	G	L	V	C	I	A
T	J	O	J	U	B	E	Q	A	S	G	C	S	K	Y	T

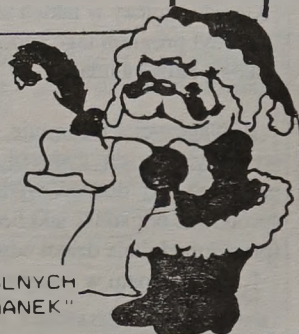
BOŻE NARODZENIE
CHOINKA
GWIAZDKA
— KOŁĘDY
OPŁATEK

PREZENTY
RADOŚĆ
TRADYCJA
WIGILIA

DLA:

OD:

"SZKOLNYCH
WYCINANEK"



"SZKOLNE WYCINANKI" są wydawane przez Polską
Szkołę im. Emilii Plater w Elk Grove Village, Ill.
Redaguje Wanda Mandecka.

Lekcja przykładowa z gramatyki i ortografii dla klasy IV

Temat lekcji: Uczymy się pisać wyrazy z h.

Cel dydaktyczny: pisanie poprawnie i ortograficznie wyrazów z **h** w wyrazach pokrewnych. Kształcenie umiejętności gromadzenia wyrazów pokrewnych.

Cel wychowawczy: poprawne i estetyczne prowadzenie własnych słowniczków. Zachęcenie dzieci do zapisywania się w szeregi harcerstwa.

Środki dydaktyczne: tekst na kartkach [maszynopis], "Słownik ortograficzny" St. Jodłowskiego i W. Taszyckiego.

I. TEKST: Na herbatce u harcerzy.

Na herbatce, którą urządził hufiec szkolny, harcerze i harcerki odtanńczyli krakowiaka przy dźwiękach harmonii. Hoże krakowiaki i rośli krakowiacy wywijali hołubce z takim hałasem, że aż szyby w oknach harcówki dzwięczały. Krakowiak i przyśpiewki pełne humoru wszystkim się bardzo podobały. Potem wszyscy śpiewali harcerskie piosenki, pili herbatę i zjadali smaczne herbatniki, które upiekły druheny.

Tok lekcji:

1. Czytanie tekstu przez nauczyciela oraz ciche a następnie głośne odczytanie tekstu przez dzieci.

2. Wyjaśnienie znaczenia wyrazów: hoże, hołubce, harcówka, hufiec, herbatka [tj. mała zabawa z podwieczorkiem].

3. Rozmowa na temat treści krótkiego opowiadania np.:

Z jakich okazji harcerze organizują zabawy w szkole?

Kto uczestniczy w takich zabawach?

Jaki był program tego spotkania?

Jak się zabawa udała?

II. Nauczyciel informuje, że podany tekst zostanie wykorzystany do ćwiczeń ortograficznych. Poleca przyrzeć się dobrze wydrukowanemu tekstowi i spróbować odgadnąć jaki będzie temat pracy na lekcji (prawdopodobnie dzieci odgadną).

1. Zapis tematu w zeszytach:

Temat: Uczymy się pisać wyrazy z **h**.

2. Wklejenie otrzymanych kartek z tekstem do zeszytów.

3. Samodzielne podkreślanie wyrazów z **h** w podanym tekście.

4. Wypisywanie pod tekstem wszystkich wszystkich wyszukanych wyrazów z **h**.

5. Czytanie tych wyrazów, wskazywanie jaka część to część mowy i jaka liczba.

6. Wypisywanie na tablicy (w słupku) wybranych 5 wyrazów z **h** oraz wspólne gromadzenie wyrazów pokrewnych.

herbata – herbatka - herbaciany - herbatnik

harcerz – harcerka - harcerski - harcerstwo - harcówka

harmonia – harmonijka - harmonijny,

hałas – hałaśliwy - hałaśliwość

humor – humorek - humorystyczny.

III. Podsumowanie i zebranie wiadomości zdobytych na lekcji.

1. Sprawdzian (ustny), ile wyrazów dzieci zapamiętały.

2. Wspólne ćwiczenie w formie zabawy z zastosowaniem poznanych wyrazów z **h**.
Oto przykład:

Wstaje tyle dzieci, ile poznaliśmy wyrazów z **h**.

Na sygnał kolejno wskazani uczniowie zaczynają wypowiadać nowe, poznane wyrazy z **h**. Które dziecko "po drodze" pomyli się, albo nic nie powie – siada. Powtarzamy zabawę dotąd, aż zostanie tylko jedno dziecko stojące (zwycięzca).

W miarę powtarzania zabawy zmieniamy trochę stopień trudności nadając szybsze tempo oraz zmiany zarówno w wypowiadaniu kolejności tych wyrazów, jak również przy wskazywaniu kolejności uczniów.

Zabawę powtarzamy z następną grupką dzieci.

IV. Zadanie domowe.

Ułóż zdania rozwinięte z wyrazami druh, druhna, harcerz, oraz zdania rozwinięte z wyrazami: hasać, huczy, hałasuje.

LUCYNA BIL

Nauczycielka Szkoły im.

Kościuszki, Chicago, Illinois

Ćwiczenia ortograficzne i gramatyczne dla klasy IV i V

Utrwalenie pisowni z rz po spółgłoskach

I. Ćwiczenie 1

Tekst "Wietrzyk" (napisać na tablic).

..... Ciepły wietrzyk wyskoczył rano spod krzaka. Okręcił się wesoło i rozejrzał dookoła. Słońce przyjemnie grzało. Była późna wiosna. Wietrzyk strząsał z brzozy i innych drzew poranne krople rosy.

Polecenie 1.

Wypisz w porządku alfabetycznym wyrazy z rz. Napisz rz kolorem czerwonym. Zaobserwuj po jakich literach pisze się rz.

Polecenie 2.

Podziel wypisane wyrazy na: rzeczowniki, czasowniki i przysłówki.

rzeczowniki	czasowniki	przysłówki
-------------	------------	------------

brzozy	grzało	przyjemnie
drzewa	rozejrzał	
krzak	strząsał	
wietrzyk		

Polecenie 3.

Dopisz do wybranych rzeczowników wyrazy pokrewne; (np. brzoza - brzózka - brzezina)

II. Ćwiczenie 2.

Polecenie 1.

Z podanych sylab ułóż rzeczowniki i napisz w zeszycie. Dopisz do nich dowolne czasowniki.

drze – za – brzo – wo – grzy – prze – wa – jazd – wrze – krzes – by – ło.

III. Ćwiczenie 3.

1. Rozsypanka wyrazowa z rzeczownikami i czasownikami.

dojrzewają, przygrzewa, zapasy, przechowują, grzyby, przygotowują, owoce, słońce, przetwory, kwitną, rosną, wrzose.

Te wyrazy otrzymują uczniowie w kopertach.

Polecenie 1.

Z otrzymanych wyrazów ułóż dowolnie na stoliku dwie kolumny. W jednej kolumnie rzeczowniki a w drugiej czasowniki.

Polecenie 2.

Połącz odpowiednie rzeczowniki z odpowiednimi czasownikami (np. wrzose – kwitną) -- przepis do zeszytów.

rzeczowniki	czasowniki
1. wrzose	5. przygrzewa
2. grzyby	4. dojrzewają
3. przetwory	1. kwitną
4. owoce	6. przechowują
5. słońce	2. rosną
6. zapasy	3. przygotowują

Polecenie 3.

Wypisz spółgłoski po których piszemy rz

IV Ćwiczenie 4.

Przepisz i dokończ zdania z zagadki:

..... (ma samolot)
.....nia (w tym się rzeczy chowa)
.....by (rosną po deszczu w lesie)
.....wę (koń dumnie na szyi niesie)

Rozwiązanie: skrzydła, skrzynia, grzyby, grzywa.

UTRWALENIE PISOWNI WYRAZÓW: PSZCZOŁA, PSZENICA, KSZTAŁT, KSZYK (ptak).

Ćwiczenie 1.

Do podanych wyrazów dopisz jak najwięcej wyrazów pokrewnych.

pszczoła -- (pszczołka, pszczeli, pszczelarz, pszczelarstwo)
pszenica -- (pszeniczka, pszenna, pszeniczny)
kształt -- (kształtny, ukształtowany, przekształcić).

Ćwiczenie 2.

Przepisz następujące zdania uzupełniając je wyrazami z rz lub sz po spółgłosce. Napisz te wyrazy kolorem czerwonym.

B..... mają biłą korę.
P..... mieszka w ulu.
Miód p..... jest smaczny.
Mąka p..... jest bielsza niż żytina.
W..... to dziesiąty miesiąc w roku.
Borowiki to smaczne

Ćwiczenie 3.

Rozsypanka wyrazowa. W każdej ramce są wyrazy do jednego zdania. Ułóż te zdania i podkreśl w nich poznane wyjątki z sz po spółgłosce.

pasieką nazywa się pszczoł miasteczko
się piecze pszennej bułeczki mąki z
miasto jest polskie Pszczyna to
ma flakonik na stole ładny kształt

LUCYNA BIL
nauczycielka szkoły im. Kościuszki, Chicago, Illinois



DOLARY DO POLSKI

PEKAO TRADING CORPORATION

PRZEKAZYWANIE PRZEZ PEKAO DOLARÓW DO POLSKI ZAPEWNIĄ



- ☆ WYELIMINOWANIE MOŻLIWOŚCI UTRATY PIENIĘDZY W CZASIE PODRÓŻY
- ☆ MOŻLIWOŚĆ LOKOWANIA PIENIĘDZY W POLSKICH BANKACH ZARÓWNO W DOLARACH USA JAK I W INNYCH WALUTACH ZAGRANICZNYCH, NP. WE FRANKACH SZWAJCARSKICH
- ☆ WYSOKIE I NIEOPODATKOWANE W POLSCE OPROCENTOWANIE LOKAT
- ☆ ŚCIŚLE PRZESTRZEGANĄ PRZEZ POLSKIE BANKI TAJEMNICĘ WKŁADÓW
- ☆ WYELIMINOWANIE POTRZEBY ZAŁATWIANIA W POLSCE FORMALNOŚCI ZWIĄZANYCH Z OTWARTCIEM RACHUNKU BANKOWEGO
- ☆ MOŻLIWOŚĆ WYDANIA DYSPOZYCJI DLA PEKAO W NOWYM JORKU LUB W CHICAGO, BY PIENIĄDZE UŁOKOWANE W BANKU PKO S.A. W POLSCE ZOSTAŁY PRZEKAZANE ICH WŁAŚCICIELOM PRZEBYWAJĄCYM W USA.

SKARB PAŃSTWA POLSKIEGO ODPOWIADA ZA WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE I DEPOZYTY OSÓB, KTÓRE UMIEŚCIŁY JE W POLSKICH BANKACH.

INFORMACJI UDZIELAJĄ I ZLECENIA PRZYJMUJĄ

AUTORYZOWANI PRZEDSTAWICIELE PEKAO

ORAZ

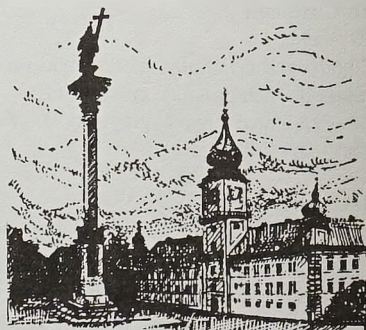
PEKAO TRADING CORPORATION

470 Park Ave. South, (róg 32 ulicy) New York, NY 10016 Tel.: (212) 684-5320

333 North Michigan Ave., Chicago, IL 60601

Tel.: (312) 782-3933

BIURA SĄ CZYNNE: od 9-ej rano do 6-ej po południu,
w sobotę od 9-ej do 1-ej po południu,
w niedzielę biura nieczynne.





POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.,
 6005 WEST IRVING PARK RD., CHICAGO, IL 60634; Tel. (312) 777-7150
ZRZESZENIE NAUCZYCIELI POLSKICH W AMERYCE

CENNIK
PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH I POMOCY NAUKOWYCH

ZAMÓWIENIA TELEFONICZNE I LISTOWNE NALEŻY
 KIEROWAĆ NA ADRES: MARIA ŻURCZAK, 4320 WEST
 IOWA STREET, CHICAGO, IL 60651. Tel. (312) 486-1299.

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
I	M. Falski	Elementarz	\$ 4.50
	M. Falski	Ćwiczenia elementarzowe, część I	1.25
	M. Falski	Ćwiczenia elementarzowe, Część II	1.25
	Zrzeszenie	Ćwiczenia elementarzowe, druk. i wycinanki-komplet	1.25
	Zrzeszenie	A B C — alfabet ruchomy	0.50
		Zeszyty do klasy I, II, III	0.55
II	Kowalska	Pierwsza Czytanka	4.50
	Kowalczevska	Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne, Kl. II	1.50
III	Kowalczevska	Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne, kl. III	1.50
IV	Otwinowska	Czytanka, kl. IV	4.00
	Kowalczevska	Język polski dla klasy IV i V — Ćwiczenia gramatyczne i stylistyczne	4.50
Lektury:	Duszyńska	Cudaczek wyśmiewaczek	2.00
	Tomaszevska	Porwanie	1.50
V	Zrzeszenie	Ukochany Kraj — Czytanka dla klasy V	4.00
	Kowalczevska	Język polski dla klasy IV i V - ćw. gram. i styl.	4.50
	Duszyńska	Historia Polski, część I	2.20
	Januszevska	Okaryna i inne opowiadania	1.50
	Zukrowski	Słoneczne lato	1.50
Lektury:	Otwinowska	W kręgu dzielności i pracy	4.00
	Jaworski	Język ojczysty dla klasy VI i VII - ćw. gram. i ort.	3.00
	Jodłowski	Mały słownik ortograficzny	2.00
	Duszyńska	Historia Polski, część II	1.55
	Kraszevski	Kwiat paproci	1.50
	Prus	Kamizelka, Katarynka	1.50
VII	Zrzeszenie	Ziemia od innych droższa-Czytanka - kl.VII i VIII	6.50
	Jaworski	Język ojczysty - kl.VI i VII - ćw. gram. i ort.	3.00
	Duszyńska	Historia Polski, część III	2.20
	Prus	Przygoda Stasia	1.50
	Sienkiewicz	Komedia pomyłek	1.50
Lektury:	Zeromski	Silaczka	1.50
VIII	Pęcherski	Nasz język ojczysty, klasa VII	3.50
	Duszyńska	Historia Polski, część IV	2.20
	Bobinska	Maria Curie-Skłodowska	1.50
	Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	2.50
	Mękarska	Wędrowka po wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej	3.50

GIMNAZJUM

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
I	M. Adamczyk	- Starożytność, Oświecenie	5.00
II	Jerschina Nanke	Literatura okresu romantyzmu Mały atlas historyczny	4.50 3.50
III	Nofer-Ładyga Jakubowski	Literatura okresu pozytywizmu Literatura Młodej Polski	3.00 3.00
IV	Matuszewski	Literatura 1918-1939	4.00
KLASY POLSKO — ANGIELSKIE			
Zrzeszenie		Mowa polska, część I 1 egz.	5.50
		Mowa polska, część I 10 egz. i więcej	5.00
		Mowa polska, część II 1 egz.	6.50
		Mowa polska, część II 10 egz. i więcej	5.50
		Mowa polska, część I, 6 kaset — komplet	30.00
		Wskazówki metodyczne do Mowy polskiej, część I	1.50
		Wskazówki metodyczne do Mowy polskiej, część II	1.50
		Legendy	1.00
		(komiksy-comics)	1.00
		O Popiele i myszach	1.00
		O Piaście Kołodzieju	1.00
Iwanicka	A thousand years of Polish heritage; a condensed history of Poland	2.00	
Ziółkowska - Łysakowski	Polish Saturday Schools in the Chicago area: their growth and development	1.50	
POMOCE NAUKOWE			
Macierz Szkolna Zrzeszenie		Mapa Polski - fizyczna, ścienna	6.00
		Mapa Polski — administracyjna, ścienna	6.00
		Mapa Polski — Story of Poland, ścienna	3.50
		Mapa Polski Administracyjna, składana	1.80
		Mapa Polski Fizyczna - składana	1.80
		Programy nauczania dla przedszkola, cz. I i II	3.00
		Programy nauczania dla polskich szkół sobotnich, kl. I-VIII	4.50
		Programy nauczania dla klas gimnazjalnych, kl. I-IV	1.50
		Dziennik lekcyjny	1.50
		Księga ocen	1.50
		Bajeczki i opowiadania dla grzecznych dzieci	5.00
		Bajki dla klasy III i IV	5.00
		KASETY — BAJKI	
PRZEŻROCZA GEOGRAFICZNE		Słowik	5.00
		Latający kufer	5.00
		Jaś i Małgosia	5.00
		Dziewczynka z zapalkami	5.00
		Legenda wiślana	5.00
		Bazyliśzek	5.00
		Złota kaczka	5.00
		Karpaty, część I — Tatry	7.50
		Karpaty, część II — Beskidy	7.50
		Wyżyna Lubelska i Lublin	15.00
		Wyżyna Krakowsko-Częstochowska, Kraków i Nowa Huta	15.00
		Nizina Śląska i Wrocław	15.00
		Wyżyna Śląska	7.50
		Wyżyna Kielecko-Sandomierska	7.50
		Nizina Wielkopolska, Poznań	15.00
Serafin, Halina		Nizina Mazowiecka, Warszawa	15.00
		Pojezierze Mazurskie	7.50
		Pojezierze Pomorskie	7.50
		Pobrzeże Bałtyckie	7.50
		Nasze porty	7.50
		Wycieczka po Polsce — opracowanie do przeźroczy geograficznych	2.50
		Macierz Szkolna - Geografia Ziemi Polskich	10.00
		Krajobrazy polskie - Atlas geograficzny	3.00
		Świadectwa szkolne	0.35
		Zaswiadczenia do przedszkoli	0.20